

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

TREŚĆ: Gospodarstwa małe wobec kryzysu, nap. Józef Zdzenicki. — Nawożenie roli w sadach, nap. inż. Wł. Pietrzak. — W sprawie torfowisk, nap. Andrzej Wodny. — Pierwsze kroki, nap. Al. Zacharski. — Jak uzyskać lepsze wypłaty, nap. G. J. Piętka. — O porządek w zagrodzie, nap. Z. J. — Słów kilka o C.T.O. i K.R., nap. inż. Wojciech Serczyk. — Gawędy sąsiedzkie, nap. Zbożeniak. — Z praktyki rolniczej. — Z różnych stron. — Wskazówki pod ręczne. — Porady gospodarskie. — Z żałobnej karty. — Z ruchu spółdzielczego. — Z okręg. tow. i kółek rolniczych. — Z towarzystw pokrewnych. — Książki i czasopisma. — Ze szkół. — Wieści rolnicze. — Komunikat radjowy. — Z kraju i ze świata. — Sprawozdanie targowe.

Gospodarstwa małe wobec kryzysu

Gospodarstwa nasze bez względu na gatunek posiadanej ziemi i położenie, swój byt starały się opierać głównie na dochodzie ze zboża, a ściślej biorąc żyta. Rzeczywiście przez bardzo długi przeciąg czasu zboże było tem stałym źródłem dochodu, na które rolnik mógł liczyć i według jego wydajności wydatki gospodarskie i osobiste dostosowywać. Najlepszym dowodem prawdziwości tego twierdzenia jest fakt, że miernikiem wartości ziemi przy zawieraniu umów dzierżawnych, a nawet spłat rodzinnych i innych zobowiązań prywatnych, było żyto.

Rozumie się, twierdzenie to nie odnosi się do gospodarstw, położonych w pobliżu wielkich miast i w okręgach przemysłowych, jak również do gospodarstw najmniejszych.

Gospodarstwa podmiejskie zawsze byt swój opierały na produkcji i sprzedaży świeżego mleka i warzyw i to jest ich głównym i stałym dochodem. A gospodarstwa najmniejsze, bardziej od ośrodków wielkomiejskich i przemysłowych oddalone mają na sprzedaż tylko wytwory hodowli zwierząt, jak nabiał, jaja, drób, świnię, tylko czasem warzywa, a poza tem właściciele ich zarobkują, jako najemnicy, w sąsiednich gospodarstwach większych.

Główną rolę zboże spełniało tak długo, póki inne źródła dochodów nie nabrały cech stałości i nie zyskały przez to większego znaczenia gospodarczego.

Nie zdołał tych cech stałości nabrać dochód ze świń, a przeszkodą ku temu są aż nazbyt częste pomory i wielkie, a częste wahania cen. Natomiast wielkie zwycięstwo pod tym względem odniosło mleczarstwo spółdzielcze i stało się wszędzie tam, gdzie zostało dobrze zorganizowane, stałym źródłem dochodów i zarazem ogniskiem kulturalnym o bardzo szerokim zakresie oddziaływania.

Nie posiada też cech stałości uprawa buraka cukrowego, czego dowodem, że z chwilą wybuchu ostrego kryzysu w cukrownictwie same cukrownie ograniczyły plantacje i w wielu wypadkach umów z plantatorami nie odnowiły.

A przedewszystkiem plantacje buraków nie stały się nigdy powszechne, bo stać się takimi nie mogły.

Na podstawie tych wywodów zgrubsza można podzielić nasze gospodarstwa samodzielne (pełnorolne) bez wielkiego błędu, na zbożowe i zbożowo-mleczarskie.

Określenie gospodarstwa wyrazem „zbożowe” jest dość dowolne, gdyż przy skrupulatnym rachunku mogłoby się nieraz w takim „zbożowym” gospodarstwie okazać, że dochód ze sprzedaży koni, bydła, świń, drobiu, nabiału, okopowych, jest nie mniejszy, niż ze sprzedaży zboża, ale ponieważ żadne z wymienionych źródeł nie posiada tych cech stałości, co zboże, więc też nazwa ta wydaje się słuszna. Do typu tego należy większość naszych gospodarstw, a główną ich produkcję zbożową stanowi żyto, siewane z przyzwyczajenia na wielkich powierzchniach zarówno na ziemiach żytnich, jak i typowo pszennych. Przyzwyczajenie to jest tak silne, że nie pomaga tu żaden rachunek, ani najoczywistszy dowód. Zawsze za główne zboże i za główną roślinę uważa się żyto, a dopiero ziemię zbywającą, gdzie żyta zasiać się nie dało, przeznaczają pod inne ziemiopłody. Bydło trzyma się w gospodarstwie tego typu dla gnoju, a nie dla dochodu. Świnie chowa się w tych gospodarstwach niewiele.

Odbiegały cokolwiek od tego typu gospodarstwa na dobrych ziemiach w okolicach cukrowni o tyle, że miały przed kryzysem trochę dochodu stałego z tej zwykle niewielkiej plantacji buraczanej i trochę wytlóków i liści na paszę, no i jakiś większy kawałek pszenicy.

Natomiast bardzo się różniły od pozostałych gospodarstwa, będące stałym członkiem dobrze zorganizowanej mleczarni spółdzielczej. Przedewszystkiem gospodarstwa tego typu miały stały dochód miesięczny z odstawy tłuszczu do mleczarni, nie stanowił więc dla nich dochód ze sprzedaży zboża takiej życiowej konieczności, jaką był dla gospodarstw zbożowych.

Następnie gospodarstwa te, uprawiając dla celów hodowlanych różnorodne rośliny pastewne zarówno okopowe, jak i motylkowe, musiały już przed kryzysem zmniejszyć powierzchnię pod uprawę zbóż, co tem bardziej uderzenie kryzysu osłabiło. A jednocześnie dzięki temu, że gospodarstwa „mleczarskie” siały zboże w warunkach (stanowiskach) lepszych, więc miały wyższe plony od „zbożowców”, co też w sumie znacznie wpłynęło na osłabienie kryzysu. Przytem gospodarstwo tego typu, siejąc w dobrych stanowiskach, może bez wielkich nakładów uzyskać wysokie plony, co powoduje tanią produkcję zboża.

Biorąc wywody te pod uwagę, nie należy się też dziwić, że gospodarstwa „zbożowe” ucierpiały wskutek kryzysu daleko silniej, niż gospodarstwa o produkcji bardziej wszechstronnej.

Dla gospodarstw zbożowych kryzys cen żyta stał się odrazu klęską, bo one żadnego innego stałego źródła dochodu nie miały. I jeśli nie było z inwentarza nic do wybrakowania, albo jeśli nie dopisały świni, to gospodarstwo takie znalazło się w tak ciężkim położeniu, że na opędzenie najpilniejszych potrzeb musiało się uciekać do wyzbycia się nieraz najlepszych sztuk inwentarza z uszczerbkiem dla całokształtu gospodarki.

Dziś takich okaleczających gospodarstw mamy bardzo dużo.

To, co działo się na początku kryzysu, dzieje się w dalszym ciągu. Gospodarstwa o hodowli nieprzebudowanej, ale dobrze postawionej, wytrzymują kryzys daleko łatwiej, niż o hodowli zaniedbanej.

Przykładów na potwierdzenie prawdziwości tych słów długo szukać nie potrzeba. Z tego wynika, że co było zdrowe przed kryzysem, to też i kryzys łatwiej przetrzymuje, a to w myśl przysłowia, że „nim tłusty schudnie, to chudego diabli wezmą”.

Nawet, gdy zaszła już podczas kryzysu konieczność zmniejszenia powierzchni zasiewów żyta, a powiększenia zasiewów pszenicy i wprowadzenia nieraz innych nowych ziemiopłodów, to i w tym wypadku łatwiej było zmiany tej dokonać w gospodarstwie, gdzie hodowla nie była zaniedbana i gdzie wskutek tego i więcej było dla pszenicy dobrych stanowisk i lepsze nawożenie.

Jeżeli chodzi o tę zawodną, a jednak dochodową produkcję, jaką jest chów świń, to, rzecz prosta, że i tę gałąź, czy przed kryzysem, czy zwłaszcza w dobie kryzysu, łatwiej może wyzyskać gospodarstwo, mające do rozporządzenia chude mleko i różnorodną roślinność pastewną, niż gospodarstwo zacofane, zbożowe, które tych pasz, a zwłaszcza mleka chudego, nie posiada.

Dziwna napozór rzecz dzieje się obecnie podczas kryzysu ze stosowaniem nawozów sztucznych, a mianowicie, że gospodarstwa mleczarskie stosunkowo nieznacznie ograniczyły ich stosowanie, gdy natomiast gospodarstwa zbożowe przeważnie całkiem ich stosowania zaniechały. A w każdym razie gospodarstwa zbożowe w stopniu daleko większym ograniczyły stosowanie tych nawozów, niż gospodarstwa mleczarskie.

Dziś sroży się kryzys na wszystkie strony, ale stała obserwacja gospodarstw wogóle, a szczegółowe badanie wielu gospodarstw potwierdza, że ogólnie gospodarstwa, które mają uporządkowane wszystkie działy produkcji, łatwiej ten kryzys przetrzymują, niż gospodarstwa o zaniedbanej hodowli. Co, ze względów przytoczonych, jest całkiem zrozumiałe i niewzbudzające wątpliwości.

Wszystkie uwagi te dotyczą gospodarstw nie obdłużonych, natomiast gospodarstwa obdłużone z chwilą wybuchu kryzysu rolniczego, znalazły się odrazu w położeniu stokroć gorszym.

Cokolwiek jeszcze lepiej radzą sobie gospodarstwa, mające jedynie zobowiązania długoterminowe wobec Państwowego Banku Rolnego, a wolne od długów prywatnych, choć i te są w położeniu bardzo ciężkim i z wielkim trudem zdobywają gotówkę na opłacenie rat dłużnych. Natomiast gospodarstwa ob-

dłużone u wierzycieli prywatnych, dosłownie ledwo dyszą. Zjadają je bowiem wysokie procenty przy jednoczesnym działaniu kryzysu.

Znane są fakty, gdzie dochód całego gospodarstwa ledwo starcza na pokrycie procentów i to wtedy położenie uważa się za dobre, bo spotyka się wypadki, gdzie dochód gospodarstwa nie starcza na opłacenie procentów.

Jedno wyjątkowo dzielne młode małżeństwo na opłacenie procentów od dwóch tysięcy złotych sprzedało w ciągu trzech lat swin zgorą za cztery tysiące złotych i wszystko to pochłonięto procenty, a sumy długu z miejsca ruszyć nie można. Niejeden z gospodarzy, pragnący powiększyć swoje gospodarstwo przez dokupno gruntu za pożyczane pieniądze przed kryzysem, podczas kryzysu znalazł się w takim położeniu, że dzisiaj całe gospodarstwo nie jest w możliwości zarobić na opłacenie procentów od nabytej części. To samo się tam dzieje, gdzie postawiono na kredyt drogie budynki.

Mając powyżej przytoczone przykłady w pamięci, należy dziś bardzo ostrożnie czynić wszelkie większe nakłady, aby przez nieostrożność nie pogłębić kryzysu we własnym gospodarstwie.

Józef Zdzienicki.

Nawożenie roli w sadzie

Drzewa owocowe czerpią pokarmy z gleby podglebia, a nawet i podłoża, korzenie ich sięgają znacznie głębiej w poszukiwaniu pokarmów, aniżeli roślin nie drzewiastych. Jeżeli podglebie i podłoże roli jest żyzne, to drzewa będą mniej wrażliwe na dodatek nawozów, ale zapasy pokarmów mogą się stopniowo zmniejszać w miarę rozwoju drzew, wobec czego nawożenie sadów w pełni owocowania, staje się koniecznością. Wielkość dawek obornika i nawozów sztucznych będzie zależeć od naturalnej żyzności roli, od rodzaju roślin uprawnych pomiędzy drzewami, od wieku drzew i siły owocowania, i rzecz prosta dawki te określić można tylko przez wieloletne doświadczenia, prowadzone z nawożeniem drzew na różnych typach gleb. Niestety jednak w kraju naszym dotychczas nie prowadzono tego rodzaju doświadczeń, nie doceniano ich ważności zmuszeni więc jesteśmy korzystać z doświadczeń przeprowadzonych w innych krajach.

Doświadczenia prowadzone na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wskazują, że sady owocujące jabłoniowe, gruszkowe, śliwkowe i brzoskwiniowe, posadzone i pielęgnowane racjonalnie w warunkach średniej żyzności gleby, wyciągały corocznie następujące ilości składników odżywczych z hektara w kilogramach.)

	azotu fosforu potasu ogółem			
Jabłonie	51,5	14	55	120,5
Grusze	29,5	7	33	69,5
Śliwy	29,5	8,5	28	76,0
Brzoskwinie	74,5	18	72	164,5

Z cyfr tych widzimy, że najwięcej wyczerpują glebę brzoskwinie, mniej zabierają sady jabłoniowe, a znacznie mniej potrzebują składników pokarmu-

*) Z artykułu „Nawożenie drzew” profesora F. Kotowskiego, rocznik 1928 „Gazety Gospodarskiej”.

wych śliwy i grusze. Natomiast stosunek pobieranych składników przez drzewa owocowe jest wśród wszystkich gatunków drzew mniej więcej jednaki. Mianowicie drzewa owocowe wyczerpują z ziemi przeciętnie na 1 kg fosforu, 4 kg azotu i 4 kg potasu. Dane te są bardzo ważne i posłużą nam radą przy nawożeniu drzew owocowych, wskazują one bowiem, że główny nacisk przy zasilaniu drzew owocowych należy położyć na nawozy azotowe i potasowe. Drzewa owocowe znacznie więcej zabierają składników odżywczych z gleby, aniżeli zboża i inne, podobne im rośliny uprawne. Gdy porównamy sad jabłoniowy, założony w warunkach normalnych, z uprawą pszenicy, to okaże się jak dalece bardziej ubożymy glebę przez sprzęt owoców i liści w porównaniu do sprzętu słomy i ziarna.

Uprawa w ciągu 20 lat jednego hektara pszenicy pozbawia rolę następujących składników w kg.:

azotu	fosforu	potasu
660	211	324

Uprawa w ciągu 20 lat jednego hektara sadu jabłoniowego pozbawia rolę:

azotu	fosforu	potasu
957 kg.	164 kg.	1170 kg.

Z tego zestawienia możemy wnioskować, jak duże zmiany powoduje w żyzności roli uprawa drzew owocowych i uprawa dość wymagającego zboża, jakim jest pszenica. W ciągu tego samego czasu na tej samej glebie plony sadu wyciągnęły z ziemi półtora raza więcej azotu i przeszło trzy razy więcej potasu, aniżeli plony pszenicy. Cyfry te świadczą, że chcąc utrzymać na jednakowym poziomie żyzność gleby pod sadem jabłoniowym i pod łanem pszenicy, trzeba odpowiednio więcej zasilać ziemię pod sadem, jak pod pszenicą.

Zasilanie drzew owocowych winno być wykonane umiejętnie i w miarę potrzeby, a staje się niezbędne, gdy stwierdzamy na zasadzie zewnętrznego wyglądu drzew objawy braku składników pokarmowych. Brak azotu wywołuje karłowacenie drzew, błądy kolor liści, masowe opadanie zawiązków. Brak fosforu nie daje charakterystycznych oznak zewnętrznych. Brak potasu uwidacznia się przez słaby rozwój młodych pędów, nieobfite kwitnienie, silne wahania w owocowaniu (wysokie zbiory co parę lat). Objawy te występują w sadach zapuszczonych, zadarnionych, przy małej pielęgnacji drzew. Pierwszym zatem warunkiem do zwiększenia wydajności sadów będzie dokładna i wzorowa uprawa gleby.

Chcąc jednak wiedzieć, jaki skutek wywrze nawożenie drzew owocowych, należy poznać sposoby przyswajania składników pokarmowych przez drzewa owocowe.

Zapotrzebowanie pokarmów mineralnych przez drzewa owocowe jest różne w czasie wzrostu drzew. Doświadczalnie przekonano się, że owocujące jabłonie pobierają najwięcej azotu od połowy kwietnia do połowy maja, w czasie letnich miesięcy niewiele, ale już we wrześniu i październiku więcej.

Najwięcej azotu gromadzi się wogóle przez cały okres wzrostu w liściach, nic więc dziwnego, że po okresie uformowania się ulistnienia, wymagania drzewa pod względem azotu stają się nieznaczne.

Inaczej rzecz się ma z fosforem. Fosfor gromadzi się w przyrostach rocznych, a więc młodych pędach. Jabłonie potrzebują fosforu najwięcej na jesieni, a rzecz ciekawa, że w maju prawie zupełnie fosforu nie pobierają.

W stosunku do potasu, drzewa jabłoniowe zachowują się podobnie jak przy pobieraniu azotu. Dużo potasu potrzebuje jabłoni w maju, — natomiast w ciągu lata i pod jesień znacznie mniej. Potas gromadzi się w przeciwieństwie do fosforu w tkankach starszych, głównie w drewnie pnia i konarów.

Jak widzimy, rozmaite są przeznaczenia składników pokarmowych i są one roślinie potrzebne nie wszystkie naraz. Dlatego też drzewa czerpią je w różnej porze i w rozmaitej ilości. Kombinując naszą znajomość wymagań pokarmowych jabłoni, przyjdziemy do wniosku, że zasadniczo powinniśmy dostarczać pokarmów azotowych i potasowych wcześnie wiosną, lub późną jesienią; natomiast zasilanie fosforem może być wykonane później w ciągu lata.

W każdym gospodarstwie rolnem mamy do rozporządzenia nawozy naturalne (obornik, komposty, nawozy kłoczące).

Obornik pod drzewa owocowe należy stosować co 3 — 4 lata, w jesieni przed orką zimową rozrzuć po całej powierzchni i płytko przyorać. Daje się go od 30 — 60 wozów na ha. W braku obornika można go częściowo zastąpić innymi nawozami, np. nawozem kłoczącym, lub kompostem.

Bardzo często spotyka się zwyczaj stosowania nawozów naturalnych tuż koło samego pnia drzewa, tam, gdzie zwykle jest splot grubych korzeni. Jest to zwyczaj błędny, gdyż pobieranie pokarmów przez rośliny odbywa się zapomocą najdrobniejszych korzonków, prawie niedostrzegalnych gołym okiem, to też w ogrodach owocowych, gdzie drzewa są już duże, drobne korzenie sięgają wszędzie i niema najmniejszego kawałeczka roli nieprzerośniętego korzonkami drzew. Dlatego też nawóz należy rozrzuć po całej powierzchni pomiędzy drzewami, a wyjątkowo drzewka młode nawozić poza obwodem korony. W braku nawozów naturalnych można je w sadach zastąpić uprawą roślin motylkowych na nawóz zielony. Dodadzą one glebie próchnicy i jednocześnie przysporzą azotu, tego najcenniejszego składnika pokarmowego roślin.

Nawożenie drzew owocowych nawozami naturalnymi nie pokrywa w zupełności zapotrzebowania składników pokarmowych, musimy przeto dodawać im nawozów mineralnych, przyczem wskazane będzie użycie nawozów tańszych. Z nawozów azotowych możemy stosować azotniak i siarczan amonu. Na jedno średnie drzewo w wieku 15 — 20 lat możemy dać 3 — 5 kg. tych nawozów. Nawozy fosforowe stosuje się w postaci superfosfatu lub tomasówki, na jedno średnie drzewo w ilości 2 — 3 kg.

Superfosfat należy wysiać na wiosnę, w czasie gdy rola posiada jeszcze dostateczną ilość wilgoci.

Nawozy potasowe stosuje się w postaci soli potasowych wysokoprocentowych, lub też kainitu. Dawki kainitu winny być 2 razy większe, niż soli potasowej 25%. Kainit lepiej będzie rozsiewać w jesieni, zaś sole potasowe w jesieni lub na wiosnę.

Na jedno średnie drzewo można użyć soli potasowej 25% od 3 — 5 kg, a kainitu od 6 — 12 kg.

Jeżeli w okresie jesiennym nawożymy drzewa azotniakiem, kainitem i tomasówką, to nawozy po-

wyższe można na krótko mieszać przed siewem, wysiać je razem i wymieszać z rolą przy pomocy bron sprężynowych, lub bron zwykłych. Można również przygotowywać mieszanki: z azotniaku, soli potasowych, tomasówki, lub też z siarczanu amonu, soli potasowych, superfosfatu, tę ostatnią mieszankę można stosować z dobrym skutkiem zarówno w jesieni, jak również na wiosnę.

Podane dawki nawozów sztucznych mogą tylko służyć, jako przykład orientacyjny, nie mogą być stosowane w całej rozciągłości, bo to uzależnione jest od całego szeregu warunków miejscowych.

Inż. Wł. Pietrzak.

W sprawie torfowisk

Obok wielu bogactw naturalnych, w jakie nasz kraj obfituje, mamy też poważne bogactwo w postaci rozległych torfowisk.

Prócz znanej ich wartości opałowej, mogą też być torfowiska użytkowane, jako rola, bądź też w innych warunkach stać się dobrymi łąkami. Wszystko to jednak po odpowiednich ulepszeniach, gdyż torfowiska, będące w pierwotnym stanie, bez melioracji, na ten cel zazwyczaj się nie nadają. Po zmeliorowaniu i wprowadzeniu odpowiednich urządzeń, co jednak należy powierzyć wytrawnemu specjalście, grunt torfowy staje się znakomitą łąką, albo rolą, przydatną do uprawy wszystkich roślin gospodarskich.

Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakiego doznałem, oglądając stację doświadczalną na torfach w Zalszy w Czechach, gdzie uprawiano wszelką roślinność począwszy od sosny i świerku poprzez wszystkie drzewa i krzewy owocowe, trawy, zboża, okopowe, rośliny oleiste, strączkowe, warzywa do różnorodnych kwiatów włącznie. Nie brakowało i karpi w stawie torfowym. Cała ta kultura powstała w ustroniu lasu na złożu torfu, przed tem w żadnym celu nieużytkowanego, bo w Czechach eksploatacja torfu na ogół nie opłacała się wcale. Mogliśmy takie kultury oglądać przed wojną na obczyźnie, dziś już od r. 1922 mamy podobną stację w Sarnach na Polesiu, a od roku 1928-go w Błoniu pod Łęczycą, gdzie każdy ciekaw może łatwo dojechać i poczytać się, do jakich to wyników z torfami się dochodzi.

I doprawdy, gdy się tam jest i patrzy na te cuda, to przychodzi chęć powiedzenia: aby Bóg dał najdłuższe życie tym, którzy się do powstania tych zakładów przyczynili!

W tym roku w Błoniu pierwszy pokos trawy na torfach meliorowanych był już w połowie maja tak obfity, że nawet nie wiem, jak zdołano go na siano wysuszyć, chyba na kozłach, bo na gruncie miejscaby brakło. Pokos ten bez żadnych wątpliwości był więcej wart, niż dwa — trzy pokosy na innych sąsiednich łąkach, zarówno pod względem masy, jak i wartości odżywczej tych słodkich traw i roślin motylkowych. Jakkolwiek drugi pokos, wskutek nadmiernej tegorocznej suszy był słaby, a odpowiednie go poziomu wody nie dało się tam w tym roku utrzy-

mać, to jednak pokos pierwszy zapłacił za oba, a trzeci jesieni też wypadł niezgorzej.

Łąki okoliczne, leżące w tej samej rozległej dolinie torfowej pomiędzy Bzurą i Nerem, wyglądają przy tych bogatych kulturach, jak nędzne nieużytki.

Oglądane w połowie lipca, więc podczas długotrwałej i największej jaką mieliśmy od r. 1922 suszy, kultury polowe na torfach w Błoniu miały wygląd wspaniały. Buraków nie było równych w całej okolicy, a rzadko się takie spotyka wogóle, nawet w lata najbardziej dla nich sprzyjające.

Przytem wszystkie zmeliorowane torfy są gruntami najtaniej produkującymi, bo nie wymagającymi znaczniejszych nakładów na nawożenie. Proszę sobie wyobrazić, taniej produkującą ziemię od torfów, które nie potrzebują ani nawożenia obornikiem, ani nawozami azotowymi sztucznymi, bo nawozy te żadnego pożytku tu dać roślinom nie mogą, a prędzej spowodować mogą szkodę. Jedynie pożytecznymi nawozami są tu nawozy fosforowe i potasowe oraz pewne inne nawożenia specjalne, jako dodatkowe, o czym tu nie pora mówić.

Szczególniej odpowiednie na te cele są właśnie nasze torfy, bo są to typowe torfy nizinne, zasobne w wapno, nie wymagające więc żadnego odwadniania. Typ ten jest zarówno w Sarnach, jak i w Błoniu i wogóle przeważa w całym kraju. Torfy czeskie w Zalszy, o których wspomniałem, stanowią typ wyżynny, bardzo kwaśny, wymagający wapnowania, co znów wywołuje silne rozproszkowanie gleby torfowej i utrudnia uprawę. Torfy nasze są więc bardzo dobrego pod względem rolniczym gatunku i przez to tem cenniejsze.

Ale i nasze torfowiska różnią się pomiędzy sobą pod względem zasobów naturalnych, a więc np. torfy błońskie — wymagają nawożenia fosforowego, a sarnieńskie — głównie potasowego.

W każdym razie, jeśli tylko znajdą się środki na przeprowadzenie potrzebnej melioracji, bardziej lub mniej kosztownej, to każde torfowisko z powodzeniem może być użytkowane, czy to na rolę, czy łąkę.

W możliwość tej akcji wątpić nie należy. Niedawno przecież nikt nie przypuszczał o możliwości drenowania gruntów drobnych rolników, a gdy zaczęło się o tem mówić, każdy z niedowierzaniem wzruszał ramionami, a dziś mamy podrenowane całe gminy i powiaty i nikt już się temu nie dziwi. To też jestem pewien, że skoro kryzys minie, to znajdzie się niejedna gromada, która założy spółkę wodną, aby swoje torfy zmeliorować i na odpowiednie kultury obrócić. Stare przysłowie mówi, że nie święci garnki lepią. Można też w sposób daleko racjonalniejszy i skuteczniejszy, niż to się dzieje obecnie, wykorzystać pokłady torfu nawet nieosuszone przez uprawę niektórych roślin, dla tych gruntów odpowiednich.

W niektórych krajach zachodniej Europy zaprowadza się nawet w tych warunkach specjalne uprawy roślin, sprzątanych na ściółkę, co w krajach hodowlanych dobrze się opłaca. Szczególniej dobrze udaje się na torfowiskach nizinnych trawa zwana mozgą trzcinową. Znaną dobrze u nas wysoko i bujnie rosnąca trawa na mokrych, a żyznych gruntach. Otóż trawa ta zasiana na odpowiednio uprawioną i nawożoną glebę torfową, o tyle suchą, aby można ją było płytko przeorać, daje dużą masę roślinności. Wcześniej skoszona przed zakwitnięciem

jest dobrem sianem, a może być koszona dwa, a nawet trzy razy przez lato.

Na mokrych torfowiskach, gdzie uprawa jest nie-
możliwa, opłaca się zaprowadzenie trzciny, która mo-
że służyć do trzcinowania pod wyprawę wapienną,
do krycia dachów, a wreszcie, skoszona wcześniej
i zakiszona, stanowi doskonałą paszę.

Wprawdzie wiadomości te zasięgnęliśmy od ob-
cych, ale są to sprawy dobrze znane. Warto też
podać je licznym próbom u nas w tych okolicach,
które w grunty tego rodzaju obfitują.

Mając na uwadze tę wielką wartość torfowiska,
należy urządzić, należy też więcej te obszary
szanować i nie niszczyć ich, jeśli nie zachodzi tego
ostateczna konieczność. Tymczasem widzimy w ca-
łym kraju traktowanie pokładów torfu, jako chwilo-
we źródło opału, które po wytraceniu materiału staje
się najczęściej nieużytkiem. Rozumie się, jeśli jest
to torf głęboki, dostarczający z małej powierzchni
gruntu dużą ilość opału, to traktowanie takie jest
słuszne, bo nie marnuje się tu dużego obszaru,
a otrzymuje się poważną ilość dobrego opału o znacz-
nej wartości pieniężnej. A w rezultacie pozostaje
głęboki zbiornik wody, znakomicie się nadający na
zarybienie linem, karasiem szczupakiem, okoniem
i innymi rybami, a niekiedy i rakami. Gdy natomiast
mamy do czynienia z płytkim pokładem torfu, gdzie
gospodarz zmuszony jest duży obszar gruntu popsuć,
aby furkę torfu zdobyć, tam eksploatacja torfu na
opał się nie opłaca i winna być zaniechana. A róż-
nice w grubości pokładu są tak znaczne, że z jedne-
go pokładu pret kwadratowy daje dwie fury torfu,
a z innego pokładu osiem i dziewięć fur wybrać moż-
na. Nie poruszam tu już wcale różnic, zachodzących
między różnymi gatunkami torfu i jego skutek tego
wartości opału.

Za wielkie niszczytelstwo własnego majątku po-
czytać też należy inną niewłaściwość w użytkowaniu
torfu, a mianowicie wybieranie jedynie wierzchnich
pokładów, co również często się zdarza. Gospo-
darze, którzy w ten sposób postępują, tłumaczą
że zdobywają darmo trochę opału, nie niszc-
ząc łąki, która w ten sposób zostaje tylko obniżona.
Całe to pojmowanie i wykonanie jest z gruntu niewła-
ściwe i błędne. Przedewszystkiem najlepszy opał
jest w spodnich warstwach torfu i staraniem kopać
być winno do ostatniej odrobiny właśnie spódne
warstwy wybrać, jako na opał najcenniejsze. A na-
stępnie w ten sposób obniżona łąka staje się jeszcze
gorszą, bo przez zwiększenie nadmiaru wilgoci otrzy-
muje się jeszcze gorszy i mniej żyzny porost roślin
łąkowych. W przyszłości w ten sposób obniżone
łąki będą jeszcze trudniejsze do zmeliorowania.

Są też amatorzy takiego przygodnego rycia, co
to nie lubią wybierać torfu kolejno, jak grunt idzie,
ale, poszukując lepszego pokładu torfu, co rok ryją
gdzie indziej i w ciągu krótkiego czasu zamieniają ca-
łe torfowisko na nieużytek.

Wprawdzie bieda zmusza niejednego do ratowa-
nia się wszelkimi sposobami, toteż z biedy psuje się
swoje dobro, aby opału nie kupić. Jednakże, ogólnie
biorąc, to marnowanie torfowisk jest u nas zbyt po-
wszechnie i stale tak się postępuje, gdy są pieniądze
na kupno innego opału i gdy ich się nie ma. Tak po-
stępuje biedny i bogaty, nie zastanawiając się nad

tem, że torfowisko jego po odpowiednim ulepszeniu
może się wkrótce stać prawdziwym bogactwem. Ko-
panie torfu na opał jest słuszne i celowe, ale robione
umiejętnie i w tym wypadku, gdy ma się do czynie-
nia z odpowiednim na ten cel pokładem.

Ale nawet i wtedy każdy winien sobie obliczyć,
czy użytkowanie się opłaca, czy też nie byłoby słusz-
niej nabyć opału gdzieindziej, a niezniszczone torfo-
wisko zachować na inne wydatki.

Andrzej Wodny.

Pierwsze kroki

Sprawa zbytu produktów rolnych przez rolni-
ków bez udziału pośredników wysuwa się na czoło
spraw gospodarczych.

Sprawie racjonalnej sprzedaży produktów rol-
nych istotnie poświęca się wiele uwagi, lecz niestety
jest cały szereg objawów, świadczących o tem, iż pra-
gnie się ulepszyć zbyt produktów rolnych bez wła-
ściwego udziału rolnika w tej pracy.

Od rolnika wymaga się, aby wytwarzał takie
produkty i w takich gatunkach, jak tego żądają spo-
żywczy, lecz zbyt ich ma pozostać w ręku handlu, któ-
ry dotychczas opanowany jest wszechwładnie przez
pośredników.

Takie pojmowanie sprawy racjonalnego zbytu
produktów jest błędne i do celu właściwego nie do-
prowadzi, bowiem pomiędzy wytwórcą, a handlem
istnieje przepaść, a jest nią sprzeczność interesów
obu stron.

Zorganizowania racjonalnego zbytu produktów
dokona się wówczas, gdy rolnik sam pójdzie na rynki
z produktami swego gospodarstwa, przy pomocy wła-
stnej organizacji handlowej.

Na poparcie tego twierdzenia, pozwolę sobie po-
wołać się na mleczarstwo.

Jeżeli dziś można mówić o racjonalnem zbycie
masła, to tylko dzięki temu, iż mamy dzisiaj dość już
silną spółdzielczość mleczarską, natomiast pośredni-
cy, którzy hamują rozwój każdej innej gałęzi rolnej,
w mleczarstwie zajmują dzisiaj miejsce drugorzędne,
a każdy rok przynosi im straty.

Trzydzieści lat temu wstecz, niewielu ludzi my-
ślało o tem, iż handel nabiałowy przeobrazi się
w ustrój spółdzielczy tak silny, jaki mamy dzisiaj.

Tak wysiłki pracy, jak i nakłady pieniężne sowi-
cie się opłaciły, przyczem mleczarstwo daje nam
przykład, iż do usprawnienia zbytu i innych gałęzi
produkcji należy przystępować drogą spółdzielczości.

Po handlu masłarskim, przychodzimy dzisiaj
i do ulepszenia handlu jajczarskiego.

Zbiórka i zbyt jaj oparta została na spółdzielczo-
ści mleczarskiej. Zapoczątkowaną w tym kierunku
pracę przed wojną, przed kilku laty wznowiono na
nowo.

Ze strony wielu działaczy społeczno-gospodar-
czych, powątpiewano, czy próby dadzą pomyślne wy-
niki, bowiem dziedzina handlu jajczarskiego opano-
wana jest przez handel prywatny, któremu nie ła-
twem jest przeciwstawianie się.

A jednak śmielsze jednostki nie uległy się trudności tak organizacyjno-technicznych jak i finansowych i przystąpiły do uruchamiania zbiornic jaj w spółdzielniach mleczarskich. Dzisiaj zbiornic jaj mamy zgórą sto pięćdziesiąt, a ilość ta stale będzie wzrastać.

Jeśli chodzi o dorobek zbiornic jaj spółdzielni mleczarskich w województwach centralnych, a częściowo i wschodnich, pracujących ze Związkiem spółdzielni mleczarskich i jajczarskich, to przedstawia się on za ostatnie trzechlecie jak następuje:

Zebrano jaj:		
w roku	kilogramów	sztuk
1928	110.941	2.113.884
1929	251.117	4.826.529
do I/IX		
1930	449.601	8.690.073

W roku bieżącym zbiórka jaj w spółdzielniach mleczarskich niewątpliwie przekroczy dziesięć milionów sztuk jaj.

W stosunku do ogólnej ilości jaj, jaka dostaje się do handlu, zbiórka spółdzielcza jest skromna, jednakże zdobyte doświadczenie organizacyjne i handlowe wykazało, iż oparcie zbytu jaj o spółdzielnie mleczarskie i ich Związek w zupełności odpowiada swemu zadaniu.

Wiedzą dziś spółdzielnie, jakie braki tkwią w dotychczasowej pracy zbiornic jaj; wiedzą wreszcie, co należy uczynić, aby organizację zbiornic jaj usprawnić i dostosować do wymagań życia. Dorobek spółdzielni mleczarskich jest dobrą zapowiedzią, że i w dziedzinie zbytu jaj spółdzielczość odegra rolę najważniejszą, i że cel swój — ograniczenia handlu prywatnego osiągnie, bez względu na to, czy się to handlarzom i ich poplecnikom podoba, lub nie.

Spółdzielcze jajczarstwo w Polsce, rozwija się w warunkach znacznie odmiennych od tych, jakie ta forma zbytu jaj ma w Danii, lub w Niemczech.

Spółdzielcze zbiornice jaj w Danii, rozwój swój zawdzięczają wysokiemu stopniowi uświadomienia mas rolniczych, które dostarczają jaja przeważnie do tych zbiornic.

W Niemczech, spółdzielnie jajczarskie korzystają z dużej pomocy materialnej ze strony rządu.

Jeśli zaś chodzi o nasze spółdzielcze jajczarstwo, to nie korzysta ono z żadnych specjalnych ulg, z żadnej pomocy, lecz rozwój swój zawdzięcza wyłącznie pracy coraz liczniejszych zwolenników tej formy zbytu jaj.

Spółdzielcze jajczarstwo w Polsce zdobywa sobie coraz trwalsze stanowisko na krajowych rynkach zbytu, przeprowadziło wreszcie udaną próbę wywozu jaj zagranicę i to jest jego dorobkiem najcenniejszym. W dziedzinie zwiększenia zbiórki jaj, a to tak przez usprawnienie działalności już istniejących zbiornic, jako też i przez tworzenie zbiornic nowych, jest bardzo wiele do zrobienia, to też nie wolno rolnikom w tej pracy spocząć ani jednego dnia, lecz organizację tę winni stale popierać.

Rezultaty zbiórki z każdym rokiem winny się nie tylko podwajać, lecz zwiększać dziesięciokrotnie.

W tym roku jaja ze zbiórki przez nasze spółdzielnie mleczarskie wystawiane były na światowej wystawie drobiu i produktów drobiowych w Londynie, gdzie podziwiano je, jako towar, pochodzący ze starannej zbiórki i wzorowo pogatunkowany i opakowany.

Al. Zacharski.

Jak uzyskać lepszą wypłatę w spółdzielni mleczarskiej

Prawdzie, nawet najgorszej, trzeba spojrzeć w oczy, nie wolno głowy, jak struś, chować w piasek. Taką właśnie prawdą przykrą i być może bolesną jest ciężkie bardzo położenie na rynkach mleczarskich — niskie ceny masła. Przyczyną tego jest nadprodukcja masła, przeważnie gatunkowo lepszego od naszego.

W tym zmaganiu się masłarstwa na rynkach zagranicznych, Polska dostaje cięgi bodaj największe, jako producentka kiepskiego masła.

Do obecnej chwili mleczarstwo spółdzielcze ratowało naszego rolnika, któremu zupełnie prawie opadły ręce z powodu niesłuchanie niskich cen pól rolnych i często niemożności ich zbycia. I tu trzeba sobie odrazu powiedzieć, że mleczarstwo musi w dalszym ciągu być podporą rolnictwa, że musimy dołożyć wszelkich starań, by ani na krok nie cofnąć się z zajętych stanowisk, a przeciwnie — posunąć się naprzód.

Ten nasz wypadek musi odbyć się możliwie szybko, tu tygodnie decydują prawie i dlatego nie rozdzierajmy szat nad brakiem standaryzacji masła wywozowego, czy ogromną ilością małych ręcznych mleczarni na terenie byłego zaboru rosyjskiego, a bierzmy się do roboty.

Myślę o poprawie gatunku masła nie przez kosztowne urządzenia mleczarni mechanicznie poruszanych, ale przez dostarczanie do istniejących warsztatów mleka czystego i świeżego. Nie będziemy więc od członków spółdzielni mleczarskich wymagali świadczeń natury materialnej, będziemy natomiast żądali tylko czystego mleka, a to nie wymaga nieraz żadnych prawie wydatków z ich strony.

Jeżeli napotkamy na opór, to trzeba będzie zmusić ich do dostawy takiego mleka, z którego wyrobi się masło pierwszego gatunku.

A ten przymus dopiero będzie skuteczny, gdy wyrazi się w biciu po kieszeni opornych i nie mądrych, gdyż przez paru brudasów cierpi cały ogół. Dziś wszystkie spółdzielcze mleczarnie uzależniają wypłatę od ilości dostawionego tłuszczu w mleku; należy obecnie poza miarą „jednostki tłuszczu” wprowadzić i drugą miarę „czystości mleka”.

Tak, jak w Polsce nie mamy jeszcze ustawy o wywozie masła, tak samo nie mamy miary czystości mleka. Mleko jest przyjmowane brudne, czyste, kwaśne, słodkie, a rezultat — kiepskie masło. Na całym świecie dzięki płaceniu za czystość mleka osiągnięto doskonałe wyniki, więc i my musimy iść tą drogą, bo to jest szybki i tani sposób poprawienia gatunku masła.

Brudne mleko w mleczarni, to to samo co perz i chwasty na polu. Dopóki nie wyniszczymy chwastów, nie doprowadzimy roli do należytej kultury, do tej pory nie dadzą pełnych rezultatów nawozy sztuczne. Najpierw musimy w mleczarni mieć naprawdę czyste i dobre mleko, a dopiero potem możemy myśleć o wprowadzeniu do mleczarni nowoczesnych wymagań w przeróbce mleka.

Zapewne, że tu i owdzie członkowie spółdzielni mleczarskich będą sarkać i narzekać, ale trudno, walczyć musimy o byt polskiego mleczarstwa i rolnictwa.

To, co powiedziałem, nie wyklucza jednak planowej pracy nad rozwojem i udoskonalaniem naszego mleczarstwa, raczej przeciwnie, musimy się skupić więcej, zakasać rękawy, bo nam bardzo daleko jeszcze do tego, co jest gdzieindziej i praca nas czeka ogromna.

Jeżeli jednak zaraz, natychmiast, weźmiemy się do walki o czyste mleko, mając na widoku uzyskanie na rynku w Berlinie czy Londynie, lepszych cen, jeżeli potrafimy temi małemi zabiegami uzyskać dobre masło, a tem samem lepsze wypłaty za jednostkę tłuszczu, to już odniesiemy zwycięstwo. Mimo ciężkiego położenia odbiorców-spożywców łatwiej zawsze jest zbyć towar dobry, niż zły. Kiepskie masło coraz trudniej sprzedać, a jeżeli nawet uda się spieniężyć, to cena będzie niesłychanie niska. Trochę dobrej woli i wysiłku, a rezultaty nie każą długo czekać na siebie.

G. J. Piętka.

O porządek w zagrodzie

Napozór sprawa to raczej wyglądu, a nie o znaczeniu gospodarczem. Takby się na pierwszy rzut oka zdawało i tak też sądzi o tem rolnik, który nie lubi zastanawiać się nad swoim otoczeniem i bez wysiłku myśli i woli tkwić w starych przyzwyczajeniach, jakimi nasiąknął od dzieciństwa.

Tymczasem jest to sprawa, którą interesować się trzeba z różnych względów, a mianowicie: estetycz-

nych, higienicznych i gospodarczych, przyczem, rzecz naturalna, wzgląd na higienę zwierząt jest równoznaczny, ze względami gospodarczemi. O wygląd obejścia gospodarskiego każdemu właścicielowi chodzić powinno bardzo i dbałość o ten wygląd winna być daleko większa niż jest dzisiaj. Należałoby więc włożyć trochę więcej pracy, aby siedliska nasze nabrały wyglądu miłego dla oka człowieka kulturalnego, a przynajmniej, aby nie raziły niechlujstwem i brudem, którym poprostu są oblepione. Jest rzeczą wiadomą, że człowiekowi najtrudniej dojrzeć wady u siebie, ale przecież w czasach dzisiejszych tyle ludzi podróżuje i tyle w tych podróżach widzą, że każdy mieć może porównanie porządku u siebie z porządkiem u innych, należy tylko zrozumieć, że niechlujstwo hańbi jednostkę i naród, a czystość i porządek, związane są z powagą i godnością ludzką. Rzecz zrozumiała, że jeżeli tak bardzo dbać należy o porządek w zagrodzie, to tem bardziej w mieszkaniu. Jeśli bowiem niemiłe jest zepsute powietrze w podwórzu, to tem bardziej wstrętny jest zapach w mieszkaniu. Niejeden z czytelników gotów powiedzieć, że są to jakieś pańskie wymagania, tymczasem wymagania takie ma u nas dzięki Bogu już wielu ludzi z pośród paromorgowych nawet gospodarzy, gdy z drugiej strony, z bólem serca stwierdzić należy, że wśród zamożniejszych spotyka się ludzi tak mało dbających o przyzwoitość i kulturalny wygląd mieszkań i zagród, że to aż przykrość sprawia ich częstym gościom. Tu nic nie znaczy bogactwo czy bieda — w najskromniejszej lepiance można utrzymać czystość i świeże powietrze, a w najdroższej kamienicy zaprowadzić brud i zaduch. Zagroda, mająca najskromniejsze budynki, może być ładnie otoczona krzewami i drzewami, mieć całe płoty (nawet z chróstu), obielone budynki i zamiecione podwórze, daleko w ukryciu schowany, dobrze urządzony ustęp, a wtedy zagroda taka całym swym wyglądem będzie

Gawędy sąsiedzkie

— Co panie Antoni, widzę po waszem polu, żeście sieli nie siewnikiem, lecz ręcznie; czemuż to tak, przecie wiem dobrze, że siewnik w kółku był dobry, czybyście go komu odprzedali?

— Et, panie Janie! Stoi pod szopą popsuty i niema takiego, kto zepsuł, reparować dla ogółu nikt nie chce... Stoi więc sobie w kącie i dobrze.

— Jak to dobrze, właśnie, że źle i to bardzo źle, bo raz, że dobre narzędzie stoi dla paru złotych popróznicy, a po drugie pokazuje ono, jak dużo jeszcze pracy potrzeba w waszej wiosce, żeby ogół zrozumiał gromadzką pracę. Jedności nam brak na każdym koku, robimy tak, jak wrogowie, a nie jak synowie jednej ziemi. Komu krzywda z tego? Komu korzyść? — proste pytanie, na które lada dzieciak odpowie, a starsi gospodarze na to sobie odpowiedzi znaleźć czy nie chcą, czy nie umieją.

— Tak, to tak, ale jak ja dam siewnik do reparacji, to każdy sobie przypomni, że siewnik kółkowy jest, i każdy będzie się czuł w prawie go zabrać, ale nikt nie da grosza na reparację. I znów będzie ta sama historia co dziś.

Ileż potrzeba na tę reparację? — pyta pan Jan.

— Ano pewno 10 — 15 złotych.

— Panie Antoni, a pamięta pan, jak to było na jarmarku w mieście?

— Kiedy?

— A wtedy coście to z Pawłem i Jakubem gościli tego z miasta, co to przyjechał i obiecywał waszemu szwaagrowi posadę dozorczy w Warszawie?

— No, pamiętam, więc co? — ano była kolejka za kolejką, ja już do domu jechałem, wstąpiłem na wszelki wypadek zobaczyć, czy Paweł przyjechał do domu z kim innym, bom go ze sobą przywiózł, tom go też chciał i zawieźć, a wyście jeszcze nie skończyli, tak szła kolejka za kolejką.

— Prawda, ale co to ma do siewnika? — pyta ciekawy, choć trochę już zły pan Antoni.

— Ano ma to do tego, mój panie Antoni, że gdybyście nawet zreparowali na swój rachunek siewnik, to mniej kosztowałoby, niż ta kolejka, a pożytek byłby większy, bo może ten siewnik jakosby kółkowiczów przy kółku zostawił, i byłaby praca społeczna, a tak siewnik stoi zepsuty, praca w kółku stoi też zepsuta, każdy sobie sieje ze szkoda, nikt pracy społecznej nie uznaje — i co komu z tego dobrego, a co złego wyjdzie?

Nie żal pieniędzy wydać, jak to się mówi na

budziła w człowieku przyjemne uczucie, gdy, naodwrot, inna zagroda bogato zabudowana, ale niechlujnie utrzymana, wywoła w zwiedzającym niesmak. Najpospolitszymi niedomaganiem, wywołującym przykre wrażenie swym wyglądem i wstrętną wonią, to gnojownie w podwórzu, zamieniające się często w bajoro, kałuże w niżej położonych miejscach, ścieki gnojówki, kupy popiołu i śmieci, które wiatr roznosi po okolicy, nieczystości pod ścianami, byle jak sklecony, niedbale utrzymany ustęp i wszędzie porzucane słomsko, które gnijąc do reszty zabagnia podwórze. Nie sprawiają również zaszczytu gospodarzowi i gospodarstwu połamane płoty, wywrócona brama, czy furtka i brak zieleni wokoło siedliska, lub też rolę zieleni spełniająca na nierównanych nigdy dołach poziomniaczanych dendera, inaczej zwana pinderyndą.

Zacznijmy od gnojowni. Przeciętny gospodarz przypuszcza, że bez gnojowni obyc się nie można. Tak się zżył z widokiem tego wstrętnego zbiornika, że poprostu nie wyobraża sobie bez niego podwórza, a nie zdaje sobie sprawy, że zbiornik ten nie tylko sprawia przykry widok i wydziela niemiłą woń, ale co gorsza jest siedliskiem zarazków wielu strasznych chorób ludzkich i zwierzęcych, które tyle nieszczęść i cierpień sprawiają, a kiedy indziej marnują nam dobytek i spodziewany z niego dochód. Ileż to drobiu i świń, a często i grubszych zwierząt, ginie co roku od zaraźliwych chorób, których wytepić nie można wskutek nieporządku w gospodarstwie. Gdyby to choć przez taki sposób przechowywania gnoju cokolwiek się zyskiwało na jego wartości, ale właśnie dzieje się naodwrot, bo z klęskami poprzednio omówionymi, łączy się jeszcze marnowanie tego najcenniejszego nawozu, jakim jest obornik. Dobry sposób przechowywania obornika jest tylko jeden: pod bydłem, w głębokiej z nieprzepuszczalnym dnem, oborze. Wszystkie inne sposoby są mniej, lub więcej złe,

a najgorszy to powszechnie u nas stosowany na tak zwanej gnojowni, która jest zazwyczaj pospolitem zagłębieniem obok obory w podwórzu. (Na południu Polski środek podwórza, stanowiący zwykle gnojownię, nazywa się właśnie „oborą”). Obornik wyrzucany na tę „gnojownię” czy „oborę” rozgrzebywany przez kury, ryty przez świnię, szybko się rozkłada, to też ubywa go gwałtownie na masie, a traci dużo i na wartości, zarówno wskutek ulatniania się cennych gazów, jak i przez wypłókiwanie wód deszczowych. A stan taki powoduje, że każde gospodarstwo traci w ten sposób wiele cennych składników odżywczych dla roślin, za które płaci gotówką, jeśli ich brak dopełnia, kupując potem w postaci nawozów sztucznych. Jeden z naszych uczonych obliczył, że ogólnie w kraju straty te wynoszą około miljarde złotych rocznie. Praktyczni Niemcy, chcąc te sprawy dokładnie zbadać, powołali specjalistów, którzy zajmują się doświadczeniami nad różnymi sposobami przechowywania obornika i jego rozmaitej wartości nawozowej i doszli do przekonania, że jedynie dobrym sposobem jest przechowywanie gnoju pod bydłem w głębokich nieprzepuszczalnych budynkach. I o dziwo, ci sami Niemcy, którzy budowali betonowe gnojownie, dziś je kasują, a pogłębiają obory na gwałt, aby cennego nawozu nie marnować. Wytlumaczenie tego zjawiska jest proste, gnoj w tedy przechowuje się dobrze, gdy stale jest przez bydło zwilżany i udeptywany, bo wtedy powoli się rozkłada, a produkty rozkładu w wilgotnej masie się zatrzymują. Inaczej się dzieje na szkodę rolnika w gnojowniach.

Najmniej złym sposobem będzie przechowywanie nadmiaru gnoju, nie mogącego znaleźć pomieszczenia w oborze, na dużych przyzmacz, mocno utłuczonych na wzór kiszonki i dobrze a szczelnie okrytych ziemią. Najlepiej to robić od razu w polu. Jeżeli już zachodzi gdzieś konieczność przechowywania obornika

darmo, ale to się tylko mówi, że to na darmo bo naprawdę to praca społeczna rośnie.

— Jakby to powiedzieć? Jak las kto zasadzi, to dla siebie ma tylko tę uciechę, że zasadził młodą roślinkę i zalesił nieużytki, ale korzyści on z tego nie doczeka, dopiero jego wnuki.

— Widzicie, panie Antoni, gdyby tak rozumowali nasi dziadowie, jak to często się widzi i słyszy dzisiaj, iż ludzie, co to jak złotówka nie zrobi drugiej, to mówią że szkoda czsu, to byśmy ani jednego kawałka drzewa nie mieli w Polsce.

Byli tacy co pracowali dla pokoleń przyszłych, i być muszą z każdego pokolenia, inaczej ziemy nie tylko to, co dano dla nas, ale i sami siebie, bo marnujemy przyszły dorobek. Praca społeczna, to święty obowiązek każdego obywatela kraju. My żyjemy pracą wielu pokoleń, bo dorabiamy się z pracy setek ludzi, którzy życie całe oddawali za zdobycie wiedzy. Żyjemy dorobkiem setek lat — mieszkamy w domach, stawianych nie naszymi rękoma, — pracujemy bezpieczni, bo czuwa nad naszym bezpieczeństwem rząd — wszystko jest pracą ogółu. Całe społeczeństwo, to maszynierja, złożona z drobniańczych kółeczek — i tylko wtedy pracować będzie dobrze, jak wszystko będzie dopa-

sowane i ściśle ze sobą złączone, a to robi tylko praca społeczna.

Na wsi najżywotniejsze pole do tej pracy, to kółko rolnicze — tam to sadzimy te lasy dorobku naszego dla naszych wnuków i prawnuków; jak będziemy tak pracować, jak ten siewnik zepsuty, a nie zreparujemy dla paru złotych, to i plony będą także, jak po tym siewie! Oj złe panie Antoni, jeśli każdy tylko swoją miedzę widzi i myśli, że na niej się cały świat kończy! Polska, to wielka rzecz, i praca dla niej musi też być wielką, a największa to zgoda i jedność w narodzie.

Radzę wam siewnik zreparować, nie patrzeć na koszty, przysługę sąsiedzka robić, kółko ożywić, a na przyszłość, żeby uniknąć takich przykrych wydatków, za wyporzczenie brać dniówki, te pieniądze wystarczą nie tylko na reparację, ale i na kupno nowego narzędzia, jak się stare popsuje.

— No jak panie Antoni?

— Et, kiedy, bo widzi pan Jan, boję się śmiechu i posadzenia, że mam jaki interes, że to ogółu siewnik swoimi pieniędzmi reparauję!

— A i racja — ma pan interes — pracuje pan dla gromady, panie Antoni, i tym zreparowaniem siewnika siał pan będzie zgodę w Polsce, czego z całego serca życzę.

Zbożniak.

na gnojowni, co zdarzyć się może, gdy obora jeszcze nie została ulepszona, a teren na wywózkę gnoju zimą nie pozwala, to wtedy należy tak gnojownię urządzić, by straty możliwie ograniczyć i zadość uczynić wymaganiom higieny i porządku. Nie może więc to być jakiś zabagniony dołek, ale gdzieś w cieniu za budynkami, poza podwórzem, wybrane miejsce o spodzie nieprzepuszczalnym, na którym gnój skrupulatnie będzie się ubijać i zabezpieczy się od rycia i rozgrzebywania, jak również od przepływu i odpływu wody, która na gnój spadnie z deszczem. Jest to nie najlepszy sposób przechowywania gnoju, ale wielokroć lepszy, niż dotychczas praktykowany.

Znam amatorów porządknej roboty, którzy nie mogą wskutek warunków terenowych wywozić gnoju na przemy w pole, ani trzymać pod bydłem, na co nie pozwala ciasnota obory, ubijają gnój na przemy na ogrodzie, dobrze ziemią okrywają i w ten sposób ratują gnój od zniszczenia, a siebie od upadku. Za te trochę trudu ma się sowitą nagrodę w postaci dobrego nawozu i porządku, to też trudu tego żałować nie należy.

Niedopuszczalnym też być winno zanieczyszczanie podwórza i dróg obok budynków gnojówką, bo jest to wstrętne i czyni z naszej wsi jedno wspólne gnojowisko, a jednocześnie powoduje duże straty, bo gnojówka zebrana i umiejętnie zużytkowana jest cennym nawozem. Z każdego budynku winien być odpływ ogólny na gnojówkę do studzienki i tam gnojówka winna być pod pływakiem i pokrywą przechowywana do chwili użycia. W dużym też stopniu zanieczyszczają siedliska odchody ludzkie, znajdujące się poza ścianami i w innych przygodnych miejscach. Niestety, wprowadzone przymusowo ustępy niewiele pomogły, bo jak wszystko przymuszone, tak i przymuszany ustęp został bylejak zbudowany, gdziekolwiek postawiony, a co się w nim dzieje, to już się nikt o to nie troszczy. W rezultacie ustęp, jeśli naturalnie jest używany, co nie zawsze się dzieje, stał się zbiornikiem najgorszych nieczystości, czego do niedawna jeszcze nie było i nowym źródłem wstrętnej woni i zaraży, to też najwyższy czas, aby przystąpić do uzdrowienia tego niezbędnego jednak urządzenia. A więc przedewszystkiem ustęp nie powinien być na widoku publicznym, ale gdzieś zdala od domu w kącie schroniony, najlepiej za budynkami obok kupy kompostowej. Niezbędnym dopełnieniem tego urządzenia na wsi jest wsuwanie od szczytu pudła na sankach, czy wózku, w którym regularnie codzień rano, czy na wieczór zasypuje się nieczystości ziemią kompostową czy miałem torfowym, co uchroni odchody od szybkiego rozkładu, zachowa je jako znakomity nawóz, a jednocześnie zapobiegnie wydzielaniu się wstrętnej woni. Rozumie się, szczyt musi być zabezpieczony kłapą na zawiasach, aby ani świnie, ani kury nie mogły się tam przedostać. Takie urządzenie w miejscu odosobnionem będzie wyrazem kultury i porządku, natomiast stawianie tych urządzeń na miejscu widocznym i utrzymywanie ich w dotychczasowym stanie, jest barbarzyństwem, wywołującym wstrząs wstrętu i obrzydzenia. A nie należy też zapominać o rozpowszechnianiu w ten sposób solitera, tyfusu i wielu innych niemocy. Natomiast ustęp urządzony w sposób kulturalny, przeciwdziała temu wszystkiemu i stanowi poważne źródło świetnego nawozu.

Nie służą też za upiększanie naszych podwórz

kupy śmieci i popiołu, które wiatr po okolicy roznosi, powodując jej zaśmiecenie, a jednocześnie uboży rolnika, zabierając mu materiał zdalny na kompost.

Aby podwórza nie zaśmiecać, a jednocześnie materiału tego nie niszczyć, należy zaprowadzić w naszych gospodarstwach niedaleko domu, na podwórzu pudła do śmieci, które po zapełnieniu wyrzucać należy na kupę kompostową. To samo dotyczy popiołu, z wyjątkiem popiołu drzewnego, który zasługuje na oddzielne przechowywanie pod szopą w pudłach czy beczkach, jako nawóz dobry na łąki.

Skrupulatnie też winien gospodarz usuwać z podwórza wszelkie zabagnienia. Gdziekolwiek stanie kałuża, choćby najmniejsza, tam winno się gruntu nawieźć żwirem, czy piaskiem, aby zabagnienie usunąć. Jeśli zabagnienie było znaczne, to nim się je żwirem nawiezie, należy przedtem czarną ziemię wyrzucić na kompost.

Należy też wielką uwagę poświęcić słomie. Przecież to niedopuszczalne, aby podwórza i zapłocie stale były wysłane słomą, bo to i marnotrawstwo i wygląd fatalny i do pożaru łatwiejsza okazja.

Wreszcie mimo utrzymywania porządku opisanymi sposobami, należy co jakiś czas, przynajmniej cztery razy do roku robić gruntowny w całym obejściu porządek, całe podwórze i zapłocie wyskrobać wyczyścić, a uzbierany tym sposobem materiał złożyć na kompost, który jest rezultatem gospodarczym, wyżej przedstawionych zabiegów. Kupa kompostowa winna się znajdować w każdym gospodarstwie, bo w żadnym materiale na kompost nie brakuje, a że jest to znakomity nawóz szczególnie na łąki i pastwiska, więc też „skórka warta wyprawy”.

Wszystkie więc śmieci, gorsze popioły, odchody ludzkie, poskropki, darń z rowów, padlina, gruz wapienny, mydliny, zepsute pomyje, sadze, lęty ziemniaczane i różne badyle — wszystko to jest materiałem na kompost.

Rozumie się kupa kompostowa powinna być założona gdzieś za budynkami w cieniu, zabezpieczona od rycia i rozgrzebywania, w miejscu ustronnem, a obok niej ustęp. Wtedy ziemia kompostowa służy do zasypywania nieczystości w ustępie, a uzbierany materiał w pudle co kilka czy kilkanaście dni wyrzuca się na kompost i w nim zagrzebuje. Wtedy jest i porządek i pożytek. Największą też dbałością winna być w każdym gospodarstwie otoczona studnia. Należy sobie zdać z tego sprawę, że zła studnia, to wieczne siedlisko zarazków szkodliwych dla ludzi i zwierząt. Znane są fakty z medycyny społecznej, że przez pobudowanie dobrych studzien, zabezpieczonych przed zarażeniem z wielu okolic wyrugowano tyfus brzuszny, który od niepamiętnych czasów stale tam grasował.

Studnia powinna być przedewszystkiem dostatecznie głęboka, aby nie czerpać wody zaskórnej, w której trzymają się wszystkie zarazki, a następnie powinna mieć szczelną cembrowinę i nakrycie, aby nie wnikały do studni ani ścieki, ani kurz, bo wszystko to wodę zanieczyszcza i zaraża.

Z. J.



Tępienie myszy

Z rozmaitych okolic Polski nadchodzą wiadomości o niezwyklej rozmnożeniu się myszy. Jest to kłeska, której trzeba przeciwdziałać i rozpocząć tępienie szkodnika bezzwłocznie. Pamiętać bowiem trzeba, że myszy są bardzo pełne i zależnie od obfitości pokarmu, oraz innych warunków sprzyjających, kilka pokoleń powstaje w ciągu jednego roku.

Wielką pomocą przy tępieniu myszy są ich naturalni wrogowie. W dzień polują na nie jastrzębie, myszylowy, sroki, łasice, wrony i lisy. W nocy urządzają na nie polowanie sowy, puhacze i jeże. Powinno się więc tych naszych sprzymierzeńców ochraniać, a nie tępić, jak to się często zdarza. Jednym ze sposobów tępienia myszy powszechniej stosowanych jest zastosowanie walca. Jeżeli bowiem pole, gdzie się myszy obficie rozmnożyły uważujemy gładkim walcem, to jamy i korytarze mysie zostaną przytłoczone, zasypane i myszy się poduszają. Zwłaszcza skutecznie działa wałowanie pól koniczyny. Praktycznym by tu było zastosowanie ciężkich wałów szosowych. Na większe obszary opłacałoby się takie walce wynajmować. Korzyść jest tu podwójna: tępi się myszy i równocześnie przyciska obnażone korzonki do ziemi, ochraniając koniczynę od wymarznienia. Najlepiej wałować ziemię suchą, lub nieco zmarzniętą z wierzchu, gdyż wilgotna przylepiałaby się do walca.

Oprócz takiego mechanicznego niszczenia można myszy truć, dusić, lub zarażać tyfusem. Najczęściej stosowaną u nas trucizną jest pszenica zatrutą strychniną, taką myszy najchętniej jedzą. Ze strychniną jednak, jako silną trucizną, trzeba bardzo ostrożnie się obchodzić. Truciznę tę rozpuszcza się we wrzącej wodzie w metalowym naczyniu, nie używanem do potraw i moczy się w niem posład pszenicy. Gdy pszenica napęcznieje, to ją się farbuje, ażeby odróżnić od zdrowej i suszy, przed użyciem do trucia. Najlepiej kupować gotową zatrutą pszenicę u rzetelnych kupców, albo sprowadzać w większych ilościach za pośrednictwem samorządów. Do każdej mysiej nory powinno się nasypać kilka, lub kilkanaście ziarn zatrutej pszenicy specjalnie na to przeznaczoną blaszaną łyżką, ażeby trucizny rękoma nie dotykać. Płytko zakładać trutek nie należy, bo by się ptactwo mogło potruć. Próby wykazały, że zdrowym odkarmionym myszom na jesieni potrzeba było do otrucia przeszło 40 ziarn zatrutej pszenicy, zaś na wiosnę dla wygłodzonych wystarczało tej samej pszenicy po 3 ziarna. Poza truciznami, zarażanie myszy „tyfusem mysim” okazało się b. skutecznym sposobem ich tępienia. Ów „tyfus” ma tę wielką zaletę, że szkodzi tylko myszom, a inne zwierzęta się nie zarażają. Zarazków „tyfusu” mysiego dostarcza instytut epidemiologiczny w Warszawie, przy ul. Chocimskiej, samorządy otrzymują go darmo. Szare myszy giną masowo, a rude nie wszystkie giną i gdy raz przechorują, to stają się odporne i drugi raz nie będą na te zarazki wrażliwe. Promienie słońca zabijają zarazki tyfusu, przeto przechowywać, zarażać i wykładać truciznę trzeba przy sztucznym świetle, albo wieczorem, wreszcie w czasie pochmurnym. Do naczyń z zarazkami tyfusu jest zawsze dołączony przepis, jak z nimi należy postępować.

Podajemy tu parę uwag z własnej praktyki, dotyczących obchodzenia się z tą szczepionką, bo niepowodzenie bywa najczęściej skutkiem niedokładności w jej stosowaniu. Zarazki rozpuszczać należy w chudym cieplem mleku, bo lepiej się rozmnażają, niż w zimnem, lub nieodtłuszczonem. W przyrządzonej zatrutej cieczy moczyć kostki czerstwego pyłowego chleba. Dlatego chleb pyłowy i czerstwy jest lepszy, niż świeży, lub razowy, gdyż w niego więcej cieczy wsiąka, a im chleb będzie zawierać w sobie więcej cieczy, tem zarazek będzie skuteczniej działał. Kostki chleba nie powinny być większe niż calowej średnicy, bo w mniejsze szybciej ciecz wsiąka, a przeto małe kawałki łatwiej się mieszczą w mysich norach. Gdy chleb zostanie całkowicie nasyczony zarażoną cieczą, to wyjmuję się go i układa w czystym metalowym naczyniu, żeby nadmiar cieczy wyciekł. Odsączoną ciecz znów wlewamy do zarażonej i tak długo moczymy w niej chleb, dopóki całej ilości się nie zużyje. Nie radzę zamiast chleba stosować ziarn zbożowych do zarażania, bo mało w nie wsiąka cieczy. Zarażone kawałki chleba przetrzymywać należy w chłodzie, zresztą jak najszybciej zastosować, bo jeśli chleb skwaśnieje, lub spleśnieje, to zarazki tyfusu tracą swoją moc zabójczą. Kostki zarażonego chleba kłaść jak najgłębiej do nor, nadziewając przy wkładaniu na drucik.

Bardzo ważne jest odpowiednie umieszczanie przynęty. Przekonałem się, że doskonale działają przynęty, założone pod snopki, lub do rurek drenowych. Trzeba tedy powiązać niewielkie snopeczki starannie omłóconej słomy, ażeby z niej ptaki nie wyjadały ziarn i nie rozciągały po polu. Snopki takie porozkładać na polu mniej więcej co 100 kroków jeden od drugiego. Pod snopki kładzie się arkusze papieru, a na ten papier po kilkadziesiąt kostek zatrutej tyfusem chleba, lub po sto kilkadziesiąt ziarn zatrutej pszenicy. Ażeby silny wiatr nie unosił snopków i nie odkrywał złożonej pod nie trucizny, przybić je należy do ziemi mocnymi kołeczkami. Takie przykrycie utrudnia ptactwu zjadanie trucizny, a zarazki tyfusu ochrania od światła słonecznego. Gdy mysz biegnie polem, stara się chować pod każdą spotkaną ochronę (bryłę ziemi, pęczek słomy i t. p.) i rozglądając się czy niema wrogów wybiega znów i chowa się pod następną ochroną. Jeżeli zobaczy snop, to zawsze skorzysta z takiej ochrony i schowa się pod nią. Znalazłszy tu przynętę napewno ją spożyje.

W podobny sposób, tylko w mniejszej ilości rozkłada się trucizny do małych rurek drenowych (sączków). Rurki kłaść należy mniej więcej co 50 kroków, w kierunku ze wschodu na zachód, żeby silne południowe promienie słoneczne nie oświeślały złożonej do nich trucizny. Do rurek drenowych również chętnie myszy się chronią.

Równocześnie z tępieniem trzeba przestrzegać niedopuszczenia myszy do kopców i do stert. W kopcach wokoło na powierzchni ziemi nasypać należy ości jęczmiennych, lub igliwia przed okrywaniem kopców ziemią. W stertach w poddenkach ułożyć wokoło wianek z gałązek jałowcu, świerków, ostatecznie z sosny. W tem miejscu najczęściej myszy przedostają się z pola do stert. Jeżeli spotkają kłujące igliwie, to uciekają, kłujące igliwie utrudnia im bowiem przejście. Również poleca się okopać kopce lub sterty prostopadłym rowkiem około 40 cm. głę-

bokim i tyleż szerokim u góry. Na dnie zakopywać albo polewane garnki, albo rurki drenowe, ale dno rowka musi być akurat tej szerokości, żeby obok rurki, lub garnka mysz nie mogła przebiec, lecz musiała w nie wpaść. W garnkach z wodą myszy się topią, a z rurek trzeba codziennie myszy wydobywać. Wystarczy 2 garnki, lub 2 rurki do każdego rowka.

Tępienie myszy może być skuteczne, jeżeli jest wykonane na dużych obszarach, nie tylko więc całe wsie, ale całe gminy, a jeszcze lepiej powiaty winny stosować jednocześnie tępienie. Starostwo nie tylko może dostarczyć bezpłatnie rolnikom zarazków tyfus mysiego, lub zatrutej pszenicy, ale może wyjednać i ulgi podatkowe dla miejscowości, dotkniętych klęską myszy. Jeżeli na małym obszarze będą tępić myszy, np. u kilku gospodarzy jednej wsi, to od sąsiadów będą myszy przybiegać i praca stanie się bezskuteczną. Nie tylko trzeba tępić myszy w uprawnych polach, ale na wszelkich granicznych miedzach, burtach i brzegach rowów, więc w miejscach nieuprawianych, gdyż wszystkie te kąty są rozsadnikami myszy. Myszy można zabijać podczas orki. Część tej roboty wykonywują wrony, które towarzyszą oraczowi, ale najlepiej, jeśli idzie za pługiem wyrostek ze starą miotłą i zabite myszy zbiera do woreczka. Starą miotłą łatwiej myszy zabijać, niż kijem, a gdy mysz słabo nawet uderzyć, to wskutek złamania kręgosłupa łatwo ginie.

Zabite myszy najlepiej ułożyć do kupy kompostowej. Pamiętajmy, że na szerści myszy znaleziono zarazki rozmaitych chorób, np. jaszczuru, kurzej choleury i t. p. więc nie powinny leżeć na śmietnikach.

Inż. Jan Lentz.

Słów kilka o C.T.O. i K.R.

Unifikacja organizacji rolniczych, dokonana w roku 1929, zespoliła w jedno, wielkie Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych wszystkie instytucje rolnicze, działające dotychczas odrębnie na ziemiach b. zaboru rosyjskiego. Miała ona na celu stworzenie zwartego frontu rolniczego dla obrony interesów wszystkich rolników, bez różnicy na stan posiadania i przynależność polityczną, co, mimo trudnych warunków, spowodowanych dzisiaj przesieleniem gospodarzem w znacznej mierze spełniła.

Patrząc bezstronnie na dotychczasową działalność C.T.O. i K.R. i jego ogniwa terenowe, należy stwierdzić, że rozwiązało ono cały szereg zagadnień organizacyjnych i fachowych, mimo piętrzących się trudności, mimo kłód, rzucanych pod nogi władzom Towarzystwa przez tych, których zadaniem, a nawet naczelnym przykazaniem winno było być udzielenie pomocy w dziele, mającym historyczne znaczenie w rozwoju polskiego rolnictwa.

Nie tu jest miejsce na wyliczanie tych przeszkód, z którymi C.T.O. i K.R. spotykało się i spotyka, a które mu utrudniają zespolenie i wytworzenie form organizacyjnych, zapewniających trwałość. Należy bowiem zdać sobie sprawę, że pierwsze kroki unifikacyjne nosiły charakter pewnego rodzaju mecha-

nicznego łączenia, które kazało zasiać przy wspólnym stole ludziom częstokroć o różnym światopoglądzie i o różnej linii myślenia. Tak w centrali, jak i w ogniwach wojewódzkich i powiatowych zsypano razem ludzi, wychowanych w odmiennych założeniach ideowych, którym kazano ruszyć z miejsca, w zgodnym wysiłku.

Krytycy, których nigdy i nigdzie nie brak, zapomnieli o tem, że nie można od razu z serc i mózgów wyrwać tego wszystkiego, z czem ludzie wzrastali, z czem się żyli, że trzeba pewnego czasu, ażeby wytworzyć nowe podstawy działania i współżycia.

Twórcy unifikacji zdawali sobie z tego należyte sprawę, dlatego też w założeniach swoich przewidzieli dwuletni okres przejściowy, któryby pozwolił nowej organizacji okrzepnąć i nabrać sił do rozwiązywania piętrzących się przed rolnictwem polskim zagadnień. Czas ten miał być wykorzystany na przeprowadzenie i załatwienie spraw natury organizacyjnej we wszystkich ogniwach, na przygotowanie i ułożenie programu działania instytucji, gdy ona mieć już będzie władze nowe z wyboru na jej czele postawione. Okres ten miał być również zużyty na nastawienie, wychowanie nowych zespołów pracowniczych, któreby w przyszłości potrafiły i umiały działać w myśl deklaracji Prezesów dwóch, naczelných związków organizacji rolniczych, na podstawie której unifikacja doszła do skutku.

I śmiało powiedzieć można, że zrobiono bardzo dużo, dokonano bowiem połączenia organizacji rolniczych we wszystkich ogniwach wojewódzkich i powiatowych, opracowano szereg statutów dla podstawowych jednostek organizacyjnych, jak kółko rolnicze, koło rolnicze, koła fachowe i związki celowe, przeprowadzono rejestrację C.T.O. i K.R., wszystkich towarzystw wojewódzkich i powiatowych, dokonano rejestracji większości kółek rolniczych na podstawie nowych statutów, a ta ostatnia czynność nie należy do rzeczy łatwych, wobec ścisłego trzymania się przepisów przez władze administracyjne.

Również i w dziedzinie prac fachowych działalność naszej organizacji posunęła się znacznie naprzód, ale trzeba chcieć, aby to widzieć.

Dość wspomnieć ogromny szmat dokonanej pracy i to pracy celowej na polu organizacji i prowadzenia konkursów rolniczych wśród gospodarzy samodzielnych, przysposobienia rolniczego wśród młodzieży wiejskiej, organizacji gospodarstw drobnych, setek kół kontroli mleczności, powstałych w ostatnich czasach na terenie naszej działalności, kół producentów trzody chlewnej, związków hodowlanych koni, owiec i drobiu, tysięcy wysadzonych drzew owocowych, nie licząc kursów dokształcających tak gospodarzy, na gospodarstwach swych bezpośrednio pracujących, jak i instruktorów.

Jeśli nawet były pewne wewnętrzne niedomaganie i błędy w działaniu, to zapisać je należy na karb niezestrojenia się jeszcze wszystkich ludzi w organizacji zrzeszonych, stosunkowo długich poszukiwań wspólnej platformy współżycia.

Ale prócz przyczyn natury wewnętrznej na C. T. O. i K. R. działało szereg sił natury zewnętrznej, które niejednokrotnie uderzając w organizację, nie przyczyniały się do jej zespolenia i wydajności pracy.

Gdyby nawet nie było tarć w organizacji na tle odmienionych światopoglądów, to jednak C.T.O. i K.R., wchłaniając w siebie dwie różne budowy organizacyjne — kresową, o rozbudowanym aparacie wojewódzkim i centralną o zaczątkach dopiero tej rozbudowy, musiało mieć i mieć musi pewien okres czasu na dokonanie przebudowy, na przeprowadzenie reorganizacji.

Systemów i metod pracy nie wytwarza się na zawołanie, na skinienie palcem, gdyż pomysły do wykonania muszą znaleźć podstawę w obserwacjach życia i w samym życiu.

Jak nie można starszego, dobrze zakorzenionego drzewa przesadzić na inne miejsce bez poczynienia odpowiednich przygotowań, tak samo nie można bez tych przygotowań robić nieprzemyślnych doświadczeń na organizmie, jakim jest organizacja rolnicza i jej cała budowa ustrojowa.

Gdyby ludzie, atakujący C.T.O. i K.R. dotknęli się tego zagadnienia, tego ogromu pracy, tych różnych zazeżeń i splotów życiowych organizacji, gdyby mieli wziąć odpowiedzialność za przyszłość pracy przez organizację prowadzonej, stanęliby zdumieni i przyznałby musieli, że zadanie, które rozwiązać mają, nie jest zadaniem łatwym, które jednym pociągnięciem pióra, czy jednym słowem można rozwiązać.

Nie znaczy to jednak, aby władze C.T.O. i K.R. nie chciały rozwiązać tego zagadnienia, owszem, wszystko się czyni, aby organizację uzdrowić i wprowadzić w nowe formy działania, podyktowane rozsądkiem, wypływającym z obserwacji życia i wzrastających potrzeb stowarzyszonych. Zaznaczyć tu należy, że C.T.O. i K.R. zostało zmuszone nowym sposobem subwencjonowania go przez Rząd do rozbudowania ogniw wojewódzkich, co dokonaniem zostało na terenie województw centralnych bez należytego przygotowania. Pomysł, narzucony zgóry, postawił organizację w położeniu przymusowym, co nie mogło obyć się bez pewnych wstrząśnień i to wstrząśnień dość poważnych. Jak już wspominałem, w chwili obecnej przeprowadza się reorganizację instytucji i należy mieć nadzieję, że instytucja ta, tak niezbędna dla polskiego rolnictwa, wypełni w całości swe zadania, których przeprowadzenia dobrowolnie się podjęła.

Inż. Wojciech Serczyk.

Z różnych stron

O POPRAWĘ NASZYCH DRÓG.

Jedną z największych bolączek naszej wsi są drogi zwłaszcza te, co się ciągną poprzez szeregi zabudowań. Kiedy przyjdzie okres jesienny, albo wiosenny roztopów, wszystkie drogi pokryte są nieprzeliczonymi kałużami; ludzie i zwierzęta grzęzną w błocie po kolana, a toczący się wóz zapada po osie. Jeżeli obliczymy, ile się marnuje pieniędzy na reparację sprzężaju, obuwia, ile się czasu traci na przebycie tych bajorów, to napewno nie pożałowalibyśmy niewielu groszy, ciulanych w ciągu 2—3 lat,

na najlepsze wybrukowanie takiej drogi. A przecież wybrukowana ulica trwałaby przez długi szereg lat. A ileż to mamy chorób na wsi, powstających wskutek zabagnionych dróg. Tysiące chorobotwórczych bakterii mieszka w tym błocie i zaraża zarówno ludzi jak i inwentarz.

Przechodząc przez taką wieś, gdy choć zlekka pociągniesz nosem, poczujesz odurzający zapach rozkładających się śmieci, różnych niedopałków i nieczystości, mieszczących się w błocie. To wszystko zawdzięcza się niechlujstwu i niezaradności. Mieszkańcy wioski wyobrażają sobie, że tak być powinno, że jak i dawniej nie było lepszej drogi, tak może być i teraz, że jak ojciec, dziadek łamał sobie koła u wozu, tak samo i dziś trzeba się godzić na to, że się coś zepsuje wskutek wyboi i kałuż. I w dalszym ciągu narażają się na szerzące się choroby, w dalszym ciągu obarczają szkapiny mordęgą, nawet przy pustym wozie, a siebie na wieczne babranie w błocie po kolana. Wieś, w której mieszkam, leży nad Narwią i znajduje się w opłakanym stanie, zwłaszcza jesienią, kiedy spadną większe deszcze. Pomimo starań mieszkańców, już od dwóch lat, o wybrukowanie drogi przez wieś, zawsze się kończy na niczem, gdyż mieszkańcy boją się rozpocząć roboty na własny koszt, a u władz samorządowych sprawa była zafatwiona odmownie. Dopiero na przyszły rok, wydział drogowy — przy starostwie obiecał wejrzeć w tę sprawę i dopomóc do wybrukowania drogi. Oczywiście nie obędzie się i bez udziałów mieszkańców, którzy mają dostarczyć kamienia i robotnika, jak również i gminy, wysyłającej na własny koszt brukarzy.

Dopiero teraz doczekaliśmy się nareszcie zrozumienia potrzeby wybrukowania drogi przez ogół rolników, jak i pomocy u władz samorządowych.

Wieś naszą będzie więc można pod tym względem zaliczyć do jednych z lepiej urządzonych. Przechodnie nie będą czepiać się płotów, sprzężaj będzie troszkę swobodniejszy, a zapach drogi ze wsi zniknie.

Nie zawsze jednak chodzi o tak dalece idące zmiany, jak brukowanie całej drogi wiejskiej, w wielu razach widzi się w niektórych wioskach jedną lub dwie kałuże, gdzieby wystarczyło kilka fur żwiru, lub kamieni, żeby się nie topić w dołach, a jednak o naprawie nikt nie myśli. Dzięki niedbalstwu, przechodnie wydeptują ścieżki, a wozy przejazdy przez ogrody i poza budynkami sąsiadów.

Czas jest naprawdę z tem skończyć, otrząsnąć się ze ślamazarności i niechże nasze polskie wsie przyjmą inny wygląd. Z budowaniem i reparowaniem dróg, rozwija się u nas piękno i kultura wsi, a co zatem idzie i kultura całego Państwa. Oświatę i postęp nietylko wprowadzamy przez czytanie książek, gazet, ucząc się o lepszej uprawie roli, karmieniu krów i t. d., lecz i przez porządek, do czego należą i dobre drogi przez wsie, jak również czystość i schludność wokół obejścia.

Henryk Tchórzewski
z Izbiszczy.

CZYTELNICY! Rozpowszechniajcie Przewodnik Gospodarski wśród swoich sąsiadów i znajomych, by i oni skorzysta mogli z podawanych wskazań i porad.

Wskazówki podręczne

WAŻNIEJSZE ROBOTY W OGRODZIE W LISTOPADZIE I GRUDNIU.

W ogrodzie owocowym.

W całym sadzie przeprowadzamy głęboką orkę na zimę między drzewkami, zwalając skiby na drzewka. Młode pnie drzewek zabezpieczamy od zający słomą, jałowcem lub smarowidłem gliny z krowieńcem z domieszką krwi i żółci bydlęcej, której zające nie znoszą.

Zakładamy na pniach drzew opaski z lepem w celu wyłowienia groźnego szkodnika przedzimka, zbieramy również gniazda gąsienic i jajka pierścienicy i innych szkodników.

Przeprowadzamy cięcie winorośli, którą nakrywamy i zabezpieczamy od myszy jałowcem.

Morele i brzoskwinie zabezpieczamy od mrozu przykryciem słomą. Robimy sadzonki z porzeczek i winorośli długości 30 cm. i przechowujemy w piasku w piwnicy. Zbieramy zrazy z drzew zdrowych do wiosennego szczepienia, przechowując je w ziemi od strony północnej jakiegoś budynku.

Pragnąc wyhodować dziczki na swój użytek w celu następnego uszlachetnienia, musimy nasiona (ziarenka) drzew owocowych stratyfikować w skrzynkach z piaskiem i załadować w ziemi tak głęboko, żeby mróz ich nie sięgnął.

O ile mamy ziemię dobrze przygotowaną i zabezpieczoną od myszy, to możemy ziarna drzew owocowych wysiać wprost na zagony do gruntu, przykrywając je jałowcem.

W ogrodzie warzywnym.

Kończymy zbiór kapusty w początkach listopada, ściślejsze głowy wybierając na przechowanie zimowe.

Zakopcowane warzywa w dołach, kopcach i piwnicach wietrzymy i sprawdzamy, czy się nie psują. Z nastaniem silniejszych mrozów kopce nakrywamy grubą warstwą ziemi. Przeprowadzamy zimową głęboką orkę na wszystkich polach warzywnych, dając przedtem pełny obornik. Wykopujemy i dołujemy chrzan i pietruszkę na zimowy użytek.

Ogólne gospodarstwo.

Cebulę na strychu przebieramy i nakrywamy od mrozu plewami i słomą. Zabezpieczamy kopce od mrozów, również okienka piwnic z warzywami i owocami. Naprawiamy ogrodzenie ogrodu. Porządkujemy wszelkie narzędzia ogrodnicze, wycierając szczotką z brudu i smarując tłuszczem w celu zabezpieczenia od rdzy.

Wyrwane korzenie kapust o ile nie zarażone kiłą wywozimy na kompost.

W przechowalni owoców utrzymujemy temperaturę $+4^{\circ}\text{C}$, owoce przebieramy, usuwając nadgnięte.

Wieczorami wypatamy kosze, robimy tabliczki do drzewek, paliki i t. p. Rośliny pokojowe mniej podlewamy. Drogi koło domu zachowujemy w czystości i wysypujemy piaskiem, żwirem, żeby nie wnosić błota do mieszkania.

Więcej czasu wieczorami poświęcamy na czytanie gazet, książek fachowych i rozmyślaniu całorocznej gospodarki, jakie błędy popełniliśmy i jak je uniknąć na przyszłość i w jakim kierunku dochodowym gospodarstwo nastawić.

Wiktor Wojciechowski.

WŁAŚCIWY SPOSÓB UŻYCIA SŁOMY.

Zakorzenionym zwyczajem u naszych gospodarzy jest cięcie słomy na sieczkę przy skarmianiu jej inwentarzem. Przytem bywa, że cały krótki dzień zimowy nie wystarcza na urznięcie sieczki, zwłaszcza przed świętem. A jednak ta cała robota nie tylko że jest niepotrzebna, ale nawet szkodliwa. Wzorowe gospodarstwa nie rzną sieczki ani dla bydła, ani dla owiec. Dlaczego? Otóż dlatego, że górny koniec słomy (pod kłosem) jest miękniejszy i bywa chętnie przez inwentarz zjadany, zaś na ściółkę jest mniej odpowiedni. Dolny koniec słomy jest twardy jak drut, inwentarz go bardzo niechętnie spożywa, ale za to jest on lepszy na ściółkę. Dopóki słoma nie jest pocięta, to nie wnikają w nią ciecze, lecz ściekają po niej, jak to widzimy gdy słoma leży na dachu. Do środka rurki słomianej może wnikać ciecz przez jej otwory, lub pęknięcia, jakie powstają podczas maszynowej młócki zboża. Słoma deptana w oborze nasiąka gnojówką, łatwiej w częściach rurkowych, dolnych, podczas gdy miękki górny koniec słomy, jako mniej sprężysty nie chwytą w siebie tej ilości cieczy. Prof. Berju przekonał się, że 100 części słomy żytniej, o zawartości 20% wilgoci zatrzymuje:

w dolnych końcach	255 części gnojówki
w górnych końcach	208 części gnojówki

Z tego względu powinno się skarmiać górne części słomy, a dolnymi słać. We wzorowych gospodarstwach nigdy się nie rzną sieczki ze słomy, lecz daje się ją w całości na noc na zakładkę, a po objedzeniu kłosek i czubków, reszta idzie na ściółkę. Natomiast w wypadkach, gdy się od razu używa słomę na ściółkę, ażeby ona lepiej zatrzymywała gnojówkę, tnie się na specjalnych sieczkarniach (ładach) na kawałki 20 — 30 cm. długie. Takie specjalne sieczkarnie opłaca się używać w większych gospodarstwach. Dla mniejszych wystarczy łada, w której zamiast koła z kosami (nożami) lub bębna jest przyczepiona stara kosa.

Inż. J. Lentz.

KIT DO PODŁÓG.

Wziąć trochę twarogu i po dokładnem wyciśnięciu z serwetki, jak najdokładniej go rozdrobnić i dodać proszku z dobrego palonu, mielonego, lecz niegaszonego wapna, w ilości na wagę dwa razy tyle, ile było twarogu. Może być zamiast proszku wapna użyta kreda szlamowana, lecz jest ona mniej na ten cel przydatna. O ile twaróg jest suchy, to dodać należy do niego tyle wody, żeby się utworzyła ciągnąca się masa. Po dokładnem zmieszaniu, drewnianą kopystką, otrzymamy doskonały kit do zaszmarowywania nim wszelkich szpar w drzewie, dziur w podłogach, zwłaszcza w śpichlerzach, by uchronić się od wołków. Kit ten jest giętki, lecz szybko twardnieje, nie pęka i nie kruszy się. Do każdorazowego zalepiania dziur trzeba kit ponownie przyrządzić, więc zapasu robić nie można. Kity z kredy i pokostu nie są tak dobre, bo szybciej się kruszą, zwłaszcza przy nie dość starannem przyrządzeniu.

J. L.

DOSADZANIE PLANTACJI WIKLINOWYCH.

Jedną z ważniejszych czynności pielęgnacyjnych w plantacjach wiklinowych jest ich dosadzanie, które jednak u nas na bardzo wielu plantacjach z różnych powodów bywa pomijane.

Czynność ta nie powinna być lekceważona, gdyż poczynione luki w rzędach obniżają plony i to niekiedy w znacznym stopniu. Obniżenie plonów przez brak kilku, lub więcej krzaków następuje nie tylko przez sam ich brak, ale i przez to, że na takich pustych miejscach występuje silniejsze zachwaszczenie, które w dużym stopniu osłabia wzrost plantacji. Dosadzanie plantacji winno nastąpić w pierwszym roku po założeniu plantacji, późniejsze dosadzanie nie daje zadowalniających rezultatów, gdyż silne już krzaki nie pozwolą rozwinąć się świeżo dosadzonej roślinie. Puste place, spowodowane brakiem pojedynczych sadzonek mogą być pominięte, lecz brak kilku kolejnych jest już szkodliwy.

Samo dosadzanie, zasadniczo odbywać się winno jesienią, gdy liście w większej części opadną, wyjątkowo gdy plantacje założone są na terenach mokrych i murszach, z obawy przed wysadzeniem sadzonek przez mróz, dosadzanie będzie właściwie na wiosnę. Jesienne dosadzanie ma tę zaletę, że widać dokładnie puste place (gdyż wiklina w tym czasie nie jest wycięta), czasu na dosadzanie mamy więcej, a sadzonki są w dowolnym wyborze i na miejscu.

Młode jednoroczne plantacje z powodzeniem dosadzać można sadzonkami, lecz w starszych plan-

tacjach sadzonki nie przyjmują się z łatwością, a choć przyjmą się, to rosną słabo, tutaj więc jeżeli przerwy nie są zbyt wielkie dosadzać należy przez tak zwane odkłady.

Ziemię w lukach przed dosadzaniem, gdy jest zachwaszczona i zaskorupiona należy dokładnie przekopać.

Do dosadzania należy wybierać pędy zdrowe i grubsze niż te, którymi obsadzona jest plantacja, tak aby dały możliwie najsilniejsze i nie pozwalające zagłuszyć się pędy. Poza tem sadzonki powinny być dłuższe, aby po posadzeniu wystawały na parę centymetrów (5 — 7) nad powierzchnię ziemi. Robimy to w tym celu, aby w czasie obróbki łatwo było uniknąć uszkodzenia tych sadzonek, lub głębszego ich przykrycia ziemią.

Dosadzanie przez tak zwane odkłady wykonywamy w ten sposób, że do zrobionego wpierw małego zagłębienia w ziemi przyginamy pęd z obok rosnącego krzaka, przytwierdzamy go zrobioną klamerką z witki i zasypujemy ziemią, kierując wierzchołek pędu ku górze. Przy tem sposobie dosadzania sadzonka, czerpiąc pokarmy z pnia macierzystego, rozwija się silniej i nie pozwala tak łatwo się zagłuszyć, jak przy dosadzaniu sadzonkami. Ten sposób więc może być stosowany i w starszych plantacjach.

Przycinanie pędów przyjętych sadzonek i odcinanie od pnia macierzystego wykonywamy jesienią, lub wczesną wiosną i tuż przy ziemi.

Jan Tylman.

Z PRAKTYKI ROLNICZEJ

JAK WYHODOWAŁEM PIECZARKI

W maju r. b. wywozłem niewielki wóz zimowego nawozu ze stajni i złożyłem go przy chacie pod daszkiem, by uchronić od deszczu. Klacz swoją i żrebię 2-letnie karmiłem w zimie sianem, słomą i w niewielkiej ilości owsem. Żadnych innych ziemiopłodów nie dawałem. W ten sposób otrzymany nawóz mogłem śmiało użyć pod pieczarki, jak o tem dowiedziałem się z listownych lekcji prof. p. Teodorowicza, nadsyłanych do naszej sekcji hodowli pieczarek przy kółku rol. „Opiekun” w Nowym Pohoście.

Po kilku dniach nawóz zaczął się mocno grzać, co odczułem ręką (termometru nie miałem). Nawóz rozrzuciłem, a gdy ochłódł zebrałem znowu do kupy.

W ciągu kilku następnych tygodni byłem bardzo zajęty na roli i o nawozie pod pieczarki jakoś zapomniałem. I dopiero gdy przyjechał kierownik naszej sekcji, aby wziąć próbkę przemacerowanego nawozu w celu wysłania go do zbadania zobaczyliśmy, że część nawozu była spopielała! Po odrzuceniu przepalonego nawozu, pozostały dobry nawóz umieściłem częściowo do skrzynki, częściowo zaś zostawiłem na dziedzińcu, robiąc grządki na tym samym miejscu, gdzie nawóz się macerował.

Po 10 dniach p. kierownik przywiózł grzybnię francuską i po zmierzeniu temperatury swoim termometrem powiedział, że można sadzić. (Tempera-

tura grządki była około 20° C.). Po zapikowaniu grzybni poleiliśmy ją zlekką wodą z dodatkiem saletry chilijskiej. (Rozwór 5%). Grządkę pokryłem matą słomianą, zaś skrzynkę przykryłem deską i postawiłem w „warowni” (tak się nazywa na Wileńszczyźnie ciemna połowa chaty, przeznaczona dla przechowywania okopowych, kiszzonej kapusty i ogórków oraz mleka po udoju).

W miesiąc później grzybnia dobrze się rozwinęła, co stwierdził również prof. Teodorowicz, do którego wysłana została druga próbka nawozu. Wtenczas nawóz w skrzynce i na grządce pokryłem na grubość 5 cm. warstwą zwykłej ziemi ogrodowej, którą wzięłem z pod kapusty. W niespełna 3 tygodnie po pokryciu ziemią ukazały się pierwsze pieczarki (dn. 18 sierpnia r. b.).

Prócz czynności opisanych żadnych innych zabiegów nie stosowałem i nie używałem żadnych środków dezynfekcyjnych. Dodać należy, że badania laboratoryjne próbek nawozu (które prof. Teodorowicz załatwia dla naszej sekcji początkowo bezpłatnie) wykazały, że w nawozie moim szkodników pieczarkowych nie było.

Hodowla moja na grządce nie bardzo się udała a to z powodu silnych upałów na początku oraz zimnych nocy przy końcu rozwoju pieczarek, tak że z grządki (około 1 metr kwadrat. powierzchni) zebrałem za cały czas owocowania od 18.VIII do 20.IX tylko 1/2 kg pieczarek.

CZYTELNICY!

Wpłacajcie prenumeratę za IV kwartał b. r.

W celu ułatwienia przesłania pieniędzy załączamy do Nr. 45-go „Przewodnika Gospodarskiego”

blankiety nadawcze P. K. O. Nr. 21165.

Przedpłatę najlepiej wpłacać tylko na konto czekowe

P. K. O. Nr. 21165

lub przekazem pocztowym wysłać pod adresem:

Administracja „Przewodnika Gospodarskiego”

Warszawa, ul. Kopernika 30, 1 p.

Natomiast ze skrzyni o powierzchni hodowlanej równej $\frac{1}{4}$ m² za czas od 18.VIII do 7.IX, a więc w ciągu 19 dni zebrałem około 1 kg pieczarek, czyli w przeliczeniu na 1 m² wypadnie po 200 gramów dziennie. Jest to bardzo dobry urodzaj, gdyż prof. Teodorowicz przyjmuje, że podczas normalnego owocowania zbiera się 100 gramów dziennie z 1 m² powierzchni hodowlanej.

Dn. 7.IX gdy powracałem ze skrzynką z zakładu fotograficznego, jadąc wozem, zbyt roztrząsałem nawóz co uszkodziło grzybnię. Z tego powodu dalszy zbiór był bardzo mały i zakończył się 21.IX przyczem zebrałem jeszcze tylko $\frac{1}{2}$ kg pieczarek. Pomimo to opłacalność hodowli jest dobra, co widać z następującego zestawienia (dla skrzynki):

Koszty.

Grzybnia 120 gramów	1 zł.
Robocizna ogółem 2 godz.	1 zł.
Nawóz około 20 kg.	30 gr.
Saletry za	20 gr.

Razem 2 zł. 50 gr.

Zebrałem zaś $1\frac{1}{2}$ kg. świeżych pieczarek o wartości 7 zł. 50 gr., licząc letnią cenę warszawską po 5 zł. za 1 kg. (W zimie cena dochodzi do 12 zł. kg.).

A więc czysty zysk (ze skrzynki) wyniósł:

7.50 — 2.50 = 5 złotych.

Jeśli zaś przyjąć cenę konserwów pieczarkowych w puszkach blaszanych, które będziemy produkowali w mającej u nas wkrótce powstać spółdzielni pieczarkarskiej, to dochód wzrośnie znacznie,

gdyż jak wiadomo jednokilogramowa puszka zakonserwowanych francuskich pieczarek kosztuje w Warszawie około 20 zł.

Na zakończenie zaznaczyć muszę, że z tej pierwszej próby pieczarkarskiej dochodu w gotówce nie miałem, gdyż pieczarki swe częściowo spożyłem w domu, częściowo zaś rozdałem znajomym gospodarzom dla zachęcenia ich do hodowli tych smacznych, pożywnych i dobrze opłacających się grzybów.

Antoni Kotowicz.

JUŻ SIĘ UKAZAŁA DAWNO OCZEKIWANA KSIĄŻKA

Marji Karczewskiej

GESI

chów — tuczenie — użytkowanie (stron 96)

Ta niezwykle pożyteczna, dla każdego hodowcy gęsi, książka posiada rozdziały następujące:

- 1) Przedmowa. 2) Pochodzenie gęsi. 3) Hodowla zarodkowych gęsi. 4) Warunki hodowli. 5) Hodowla. 6) Pierwszy okres hodowli. 7) Drugi okres hodowli. 8) Trzeci okres. 9) Nawóz gęsi. 10) Wyroby mięsne z gęsi. 11) Przewóz gęsi i sprzedaż. 12) Choroby i pasorzyty. 13) Drogi do podniesienia hodowli gęsi.

Książka ta kosztuje tylko zł. 2.80, a nabyć ją można w „Książnicy dla Rolników” C. T. O. i K. R. w Warszawie, Kopernika 30 (konto P. K. O. 21164).

PORADY GOSPODARSKIE

ALYCZA.

Pytanie Nr. 1340. Czy śliwa kaukaska alycza, posadzona na żywopłot, będzie rosła na wołyńskich loesach. W odpowiedzi Nr. 1175 powiedziano, że sadzić na 50 cali. Więc czy w rzędzie na 50 c. i między rzędami również 50 c. W tejże odpowiedzi powiedziano, że sadi się na przygotowanej regulówce. A artykuł w tymże Nr. Prz. Gospod. E. Błaszczyka, dowodzi, że dużych dołów pod drzewka kopać nie trzeba. Więc jakiej zasady się trzymać? Ja myślę spulchnić pogłębiaczem ziemię na 40 cali i sadzić żywopłot. Czy na śliwie kaukaskiej gnieźdzą się szkodniki tak samo jak i na głogu. Gdzie można nabyć śliwy kaukaskiej, grabiny i głogu i jaka cena?

Franciszek Janowski.

Odpowiedź Nr. 1340. Przy sadzeniu żywopłotu w tym wypadku można przygotować rolę — stosując regulówkę, bądź też orkę z pogłębiaczem. Jeżeli rola, gdzie ma być sadzony żywopłot jest zupełnie czysta, można tylko przekopać na normalną głębokość i przystąpić do sadzenia.

Alyczę i głóg w żywopłotach można sadzić jedną linią co 40 — 50 cm., lub też dwoma liniami w odstępie 30 — 40 cm. i w linii co 50 — 60 cm. Sadzenie jedną linią daje lepsze rezultaty. Alycza na glebach wołyńskich (leossy) rośnie doskonale. Na alyczy (śliwie kaukaskiej) występują te same szkodniki co i na śliwach, lecz walka z nimi jest łatwa. Sadzonki alyczy i głogu można nabyć za pośrednictwem wydziału ogrodniczego C.T.O. i K.R. Cena alyczy 150 zł. za 1000 szt., cena głogu 120 zł. za 1000 szt. Sadzonki dwuletnie.

Wł. P.

TERENY WYŁĄCZONE OD SCALANIA.

Pytanie Nr. 1341. Wioska nasza posiada grunty położone w szachownicy; natomiast ja mam kolonję 8 mg. w jednym kawałku w kształcie prostokąta. Mieszkanie mam murowane. Na mojej kolonji chcę założyć sad handlowy i prowadzić go wzorowo przy pomocy instruktora. Gdyby za kilka lat wioska się komasowała, czy mój sad zostawiłby dla mnie, czy też musiałbym go usunąć.

Franciszek Kacperski.

Odpowiedź Nr. 1341. W myśl art. 3 ustawy z dnia 31 lipca 1923 r. o scalaniu gruntów (Dz. Ust. Nr. 92 — 1927 r. poz. 833), wyłączeniu od scalenia ulegają również, o ile właściciel nie wyrazi swej zgody na scalenie między innymi: ziemie pod budynkami i podwórzami oraz ogrody i sady prowadzone zawodowo, tudzież grunty otoczone murem.

Wydział Regulacyj Rolnych.

ŻYWOKOST.

Pytanie Nr. 1342. Czy na Wołyniu będzie udawać się żywokost i gdzieby go można nabyć i po jakiej cenie. Również jakie odmiany winogron można plantować na loessie, gdzie i w jakiej cenie nabyć można sadzonki, i czy sadzonki można rozmnożyć u siebie.

Jaworski Franciszek.

Odpowiedź Nr. 1342. Żywokost na loessie wołyńskim doskonale się udaje. Wiadomość o nim

i źródło nabycia podaliśmy w poradzie Nr. 1294. Przy rozsadzaniu starych karp, korzenie zbyt grube na sadzonki, można zużytkować czy sprzedać do celów leczniczych, naturalnie przy odpowiedniem przygotowaniu. Sadzić trzeba na wiosnę. Wszelkie odmiany winorośli zalecane dla Polski i na loesach udaje się bardzo dobrze, krzewy sprzedawane są po 4 zł. sztuka i dostać można w wydziale ogrodniczym C. T. O. i K. R., Warszawa, Kopernika 30. Rozmnażać można i u siebie, o ile się posiada odpowiednie w tym kierunku wiadomości ogrodnicze.

Mr. J. B.

WORYWANIE SIĘ W CUDZY GRUNT.

Pytanie Nr. 1343. Sąsiad mój rok rocznie worywa się w moją ziemię, tak, że w jednym końcu worył mi aż pół pręta. Co należy czynić w tym wypadku?

Smoliński.

Odpowiedź Nr. 1343. Należy wystąpić na drogę sądową z powództwem o zakłócenie przez sąsiada spokojnego posiadania. O ile zakłócenie nastąpiło przed upływem roku, sprawę należy skierować do sądu powiatowego, w przeciwnym zaś razie — do sądu okręgowego.

Wydział Regulacyj Rolnych.

SADZONKI MORWY.

Pytanie Nr. 1344. Gdzie mógłbym nabyć sadzonki drzew morwowych i kiedy najlepiej je zasadzić?

Ks. W. Brzozowski.

Odpowiedź Nr. 1344. Drzewka morwowe można wysadzać w sezonie jesiennym i wiosennym. Termin sadzenia zależy w znacznej mierze od rodzaju gleby przeznaczonej pod morwę. Na ziemiach lekkich, przepuszczalnych najlepszym czasem do wysadzania jest jesień. Na glebach zimniejszych, cięższych wysadzenie lepiej jest raczej odłożyć do wiosny, aby nie narażać się na wymarznącie świeżo posadzonych morw. Sadzonki morwy nabywać można za pośrednictwem wydziału ogrodniczego C.T.O. i K.R. Cena za 100 szt. rocznych wynosi 5 zł., za 100 szt. dwuletnich — 12 zł.

W. W.

PRAWO WSPÓLNEJ WŁASNOŚCI PLACU.

Pytanie Nr. 1345. Na mocy aktu podziału, sporządzonego notarialnie, matka moja otrzymała od swych rodziców połowę placu określonej wielkości wraz ze znajdującymi się na tej połowie budynkami, drugą zaś połowę tego placu otrzymał brat matki. W akcie poczyniono zastrzeżenie, że plac ma być używany wspólnie, lub też rozdzielony za zgodą rodzeństwa. Po upływie pewnego czasu zabudowania znajdujące się na placu padły pastwą pożaru, poczem brat matki swoją połowę placu sprzedał obcej osobie. Obaj właściciele wybudowali oddzielnie budynki, a wolna przestrzeń między budynkami służyła za wspólny wjazd. Z wybuchem wojny europejskiej nabywca wraz z rodziną majątek swój opuścił i z nieświadomości mi racji prawnej zajął się nim nieproszony opiekun, który ten majątek wydzierżawił, a zrujno-

wane budynki rozsprzedał, pozwalając jednocześnie matce plac ogrodzić i używać go. Obecnie ów opiekun chce się sam wybudować na tym placu; czy można więc mu zaprzeczyć budowlę z powodu wąskości placu i czy matka moja ma pierwszeństwo do nabycia tego placu?

Pelagja Dederkowska.

Odpowiedź Nr. 1345. Nie możemy zrozumieć z jakiego tytułu trzecia osoba objęła zarząd nad majątkiem osób nieobecnych w kraju i rozporządza się nim jak swoją własnością. W każdym bądź razie, w myśl Rozp. Prezyd. Rzecz. z dnia 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli (Dz. Ust. Nr. 23 poz. 202) na wzniesienie budynków należy uzyskać uprzednio zezwolenie właściwej władzy administracyjnej i bez takiego zezwolenia ów zarządca postawić budowlę nie może. Pierwszeństwa do nabycia połowy placu określonej wielkości odstąpionego trzecim osobom przez brata matki — ta ostatnia nie ma. Może natomiast matka wystąpić o podział wspólnego placu do sądu, co ze względu na skomplikowaną sprawę należy skutecznie przy pomocy adwokata.

Wydział Regulacji Rolnych.

STRATYFIKACJA.

Pytanie Nr. 1346. Na czym polega zastratyfikowanie nasion drzew owocowych i innych, jak lipy, klonu jesionu i akacji? Kiedy, które gatunki nasion stratyfikuje się i jak to się robi? Jakie są najlepsze podręczniki traktujące o hodowli w szkółkach i dalsze prowadzenie drzewek, ile kosztują i gdzie można nabyć?

Kółko Rolnicze w Jurowcach.

Odpowiedź Nr. 1346. Wiele nasion drzew owocowych i ozdobnych, przechowywanych w stanie suchym do wiosny, po wysianiu do gruntu nie wschodzą. Z tego względu nasiona tych drzew wysiewa się do gruntu w jesieni, lub też się je stratyfikuje. Polega to na tem, że nasiona trzeba mieszać z piaskiem w stosunku na 1 część nasion 5—6 części piasku, nasypać do skrzynek, lub do koszyków i przetrzymać w zimnej piwnicy aż do wiosny. Piasek utrzymywać w stanie umiarkowanie wilgotnym. Jeżeli niema zimnej piwnicy, to można nasypać do piasku nasiona w paczkach lub koszykach zakopać do ziemi na 20 — 30 cm. i przykryć liśćmi, aby ziemia w tem miejscu nie zamarzła. Wcześniej na wiosnę wysiewa się nasiona na żąłki w linie co 15 — 20 cm. Nasiona jesionu, klonu wysiewa się wprost do gruntu w jesieni, — nasiona akacji zasypuje się do piasku na 2 — 3 tygodnie przed siewem, a następnie wysiewa się do gruntu. Nasiona lipy oraz drzew pestkowych wysiewa się z jesieni do gruntu, lub też zasypuje do piasku zaraz po zbiorze nasion. Nasiona drzew ziarnkowych zasypuje się do piasku w początku stycznia, lub też wysiewa się z jesieni bezpośrednio do gruntu. Radzimy kupić książkę prof. Józefa Brzezińskiego p. t. „Hodowla drzew i krzewów owocowych”. Cena 12 zł., do nabycia w Książnicy dla rolników, Warszawa, ul. Kopernika 30.

Wł. P.

WŁĄCZENIE PRZEGONU DO OBSZARU KOMASACYJNEGO.

Pytanie Nr. 1347. Jestem właścicielem działki wojskowej, położonej obok wsi Hołoszów, gdzie teraz

przeprowadzane są roboty przygotowawcze do komasacji. Między naszymi działkami, a lasem Liceum Krzemienieckiego leży przegon, potrzebny właścicielowi dla przepędu bydła o powierzchni przeszło 4 ha, a szerokości 30 metrów. Gospodarze pragną $\frac{2}{3}$ przegonu włączyć do swoich gruntów oraz wyrównać kosztem naszych działek swoje granice, z czego wynika, że działki będą przesunięte do lasu, gdzie ponadto ziemia jest o wiele gorsza i grozi nam ponadto zmniejszenie obszaru naszych działek i ogrodów owocowych. Czy może być ów przegon skasowany i co należy czynić, by zabezpieczyć się przed przywłaszczeniem przy komasacji?

Antoni Karoński.

Odpowiedź Nr. 1347. W myśl ustawy o scalaniu gruntów z dnia 31 lipca 1923 r. (Dz. Ust. Nr. 92 — 1927 r. poz. 833) wyłączeniu od scalania ulegają również, o ile właściciel nie wyrazi swej zgody na scalenie, pomiędzy innymi ogrody i sady prowadzone zawodowo. Obszar scalenia w zasadzie winien się mieścić w obrębie najniższej jednostki administracyjnej, obejmując bądź cały jej obszar, bądź też jego części. Każdy z uczestników scalenia otrzymuje z obszaru scalenia wzamian za dotychczas posiadane działki, odpowiadającą ich wartości nową działkę gruntu o typie zbliżonym w miarę możliwości do typu poprzednio posiadanego kompleksu działek. Służebności, które wobec scalenia gruntów stały się zbędne (służebności przejazdu, przechodu, spuszczenia i czerpania wody, przegonu i t. p.) zostają przy scalaniu zniesione. Wymienione zasady skutecznie mogą bronić od nieprawidłowości dopuszczanych przy scalaniu, należy jednak ściśle pilnować terminów, przewidzianych ustawą scaleniową do zaskarżenia i dlatego radzimy nabyć i przestudjować tę ustawę.

Wydział Regulacji Rolnych.

ZAPISY NA KURS ROLNICZY KORESPONDENCYJNY IM. STASZICA.

Pytanie Nr. 1348. W jakim terminie są przyjmowane zapisy na kursy rolnicze im. St. Staszica.

Kostanty Dołek.

Odpowiedź Nr. 1348. Kursy rolnicze im. Staszica przyjmują zapisy na prenumeratę kursów popularnych, wyższych, dla gospodyń wiejskich, pszczelarzów i od listopada wydawanych kursów ogrodniczych, w ciągu całego roku, z wyjątkiem miesiąca października. Zgłoszenia kierować pod adresem. Kursy Rolnicze im. St. Staszica w Warszawie, ul. Pankiewicza 3.

J. Ł.

MIARY DŁUGOŚCI.

Pytanie Nr. 1349. Chcę zrobić miarę pręta polskiego. Ile mieści się w pręcie polskim metrów i centymetrów.

Teofil Szwej.

Odpowiedź Nr. 1349. Pręt polski równa się 4 metrom i 32 centymetrom.

J. Ł.

STASOWANIE NAWOZÓW.

Pytanie Nr. 1350. Jakie ostrożności należy zachować przy stosowaniu nawozów sztucznych, kiedy należy je stosować, które przykrywać, a które nie, które z którymi można mieszać, oraz czy znamy najwyższe granice opłacalności i jaki stosunek

winien być zachowany między nawozami azotowymi, fosforowymi i potasowymi.

I. M. Sypniewski.

Odpowiedź Nr. 1350. O nawozach sztucznych jest tyle do powiedzenia, że na tak ogólnie postawione pytania można całą książkę napisać. „Ostrożności” co do nawozów sztucznych polegają na tem, żeby zdając sobie sprawę w jakiej mierze te, lub inne nawozy sztuczne mogą się opłacać w danych warunkach, nie stosować bez poczynienia próbnych doświadczeń. Trzeba zatem naprzód wyrobić sobie pojęcie o właściwościach nawozów, czyli wiedzieć w jakich warunkach możliwym jest skuteczne działanie, tych, czy owych. Innymi słowy trzeba przestudjować naukę o nawozach sztucznych. Mamy w polskim języku kilka popularnych podręczników w tej dziedzinie, więc radziłbym do którego z nich się zwrócić. Spis wydawnictw rolniczych był podany w „Przewodniku” przed miesiącem. Stosunek pomiędzy fosforo-potasowymi, a azotowymi nawozami, zachowywany bywa przy pełnem nawożeniu jak 2:3:1. Lecz jest to bardzo ogólnikowa wskazówka. Przykład: superfosfatu 16% 200 kg. kainitu 300 kg., saletry 15% — 100 kg. Co do mieszania nawozów — to zasadniczo nie miesza się wapiennych z kwaśnymi. Bez przykrycia można stosować łatwo rozpuszczalne w wodzie — a przykrywać należy trudniej rozpuszczalne i takie co ulegają w ziemi dalszemu rozkładowi. Granice opłacalności. Znow pytanie, na które odpowiedź bardzo względna. W pewnym wypadku może być norma 100 kg, jako średnia, kiedy indziej 300 a nawet 400 kg. jeszcze opłacalna. Oprócz teoretycznych wiadomości przede wszystkim doświadczenia czynione na miejscu dają decydującą odpowiedź.

F. St.

ODSZKODOWANIE ZA PODŁĘGO KONIA.

Pytanie Nr. 1351. Lekarz wojskowy kastrował mojego ogiera, który po 5-ciu dniach zdechł. Czy mogę upominać się o odszkodowanie i gdzie się zwrócić należy.

Konstanty Dołek.

Odpowiedź Nr. 1351. Jeśli lekarz przed kastracją ogiera nie podpisał deklaracji, że za operację całkowitą ponosi odpowiedzialność, to trudno jest udowodnić, że kastrowany ogier padł z winy lekarza, za co także powinien pieniężnie odpowiadać. Przy operacjach zdarza się z reguły pewien procent nieudanych operacji. Dla uniknięcia strat pieniężnych, niektóre wydziały powiatowe asekurują kastrowane zwierzęta na pewną opłatę tytułem składki asekuracyjnej, co bezwzględnie należy zalecić gospodarzom zainteresowanym. W tym wypadku, jeśli ogier kastrowany nie był zaasekurowany w wydziale powiatowym, to odszkodowanie pytającemu nie należy się. Ani władze państwowe, ani samorządowe na ten cel specjalnych funduszy nie posiadają.

J. Ł.

ODMIANY DRZEW OWOCOWYCH.

Pytanie Nr. 1352. Jakie są najlepsze odmiany jabłoni, późnych oraz gruszy wczesnych i późnych, odmian handlowych.

Podglebie glina z piaskiem, warstwa czarnoziem do 40 cm.

Antoni Daniluk.

Odpowiedź Nr. 1352. Polecamy odmiany jabłoni: wczesnych — oliwka żółta; wczesno-jesiennych —

oliwka Kronselska; jesiennych — Antonówka, Kosztela, Malinowe Oberlandzkie; zimowych Bojkona, — Piękna z Boskoop, Reneta Bauman, Reneta Landsbergska.

Grusze wczesne — Faworytka; jesienne — Bonkerta Wiljamsa, Bera Lyońska, Komisówka, Salisbury, Lukasówka.

Wł. P.

ZBYT NA ZIOŁA.

Pytanie Nr. 1353. Niektórzy kółkowicze posiadają w tym roku zasadzone zioła lekarskie walerjany, gdzie je zbyć i po jakiej cenie.

Kółko Roln. „Snop”.

Odpowiedź Nr. 1353. Karpki kozłka lekarskiego (walerjany) po wykopaniu należy dobrze obmyć z ziemi, główki, albo rzepki ponacinać na 4 — 6 części i tak przygotowaną wysuszyć. Najlepiej suszy się nawleczona na sznurki i pozawieszana w miejscu ciepłym, lecz z pewnym przewiewem.

Cena ściśle określić się nie da, zależy bowiem od gatunku towaru i waha się od 1.75 — 2.25 zł. za kg. suchego korzonka.

Jako źródła zbytu możemy wskazać warszawskie firmy: „Herbarjum”, ul. Krochmalna 62 i „Zioła Polskie” — Podwale 7.

Mg. J. B.

WARTOŚĆ SERADELI.

Pytanie Nr. 1354. Mam znaczną ilość suszonej na paszę dla krów seradeli, zebranej teraz w jesieni, sianej po sprzęcie żyta (jako wsiewka), lecz nie wiem, jakie ma znaczenie dla krów mlecznych. Sprzątnięta pogodnie.

Kowalczyk.

Odpowiedź Nr. 1354. Siano z seradeli jest bardzo dobrą paszą dla krów mlecznych, o ile została sprzątnięta w pełnym kwiecie i w formie niezbyt zdrzewniałej i została pogodnie sprzątnięta. 1 kg siana seradeli zawiera 92 gr. białka, czyli dwa razy więcej aniżeli dobre siano i na jednostkę idzie 2,1 kg, czyli nieco mniej, aniżeli siana, którego potrzeba na jednostkę 2,5 kg. Jest to pasza chętnie zjadana przez bydło i dobrze wpływająca na mleczność. Warunek, by została dobrze sprzątnięta, niezbyt długo pozostała na pokosie, o co na jesieni bardzo trudno.

M. Kw.

SIŁA ROJU PSZCZELEGO.

Pytanie Nr. 1355. Do jakiej największej siły może dojść dobrze przezimowany rój pszczeli przy pomyslnych warunkach rozwoju i na ilu ramkach w ulu rój taki należy trzymać?

Włodzimierz Witt.

Odpowiedź Nr. 1355. Siła roju, a zatem i wielkość odpowiedniego dlań gniazda nie są jednakowe w ciągu całego roku. I tak rojowi silnemu w zimie wystarczy w zupełności gniazdo, składające się z 8 — 9 ramek, na wiosnę, gdy zawsze sporo pszczół spadnie, nawet tylko 7 — 8 ramek. Temu samemu jednak rojowi — w miarę jego rozwoju — trzeba, począwszy od maja dodawać stale co parę dni plaster tak, że już w czerwcu gniazdo powiększy się nieraz do 12 — 14 ramek. Więcej ramek gniazdowych nie należy dawać, bo w ulu byłoby zaciśnięcie, co utrudniałoby następnie wszelką robotę; dla powiększenia zaś gniazda należy wówczas dać nadstawkę. Dostosowanie gniazda do siły pnia jest szczególnie ważne przy zimowym układaniu gniazda, wówczas też należy

Rolnicy!! Nabywajcie

KALENDARZ GOSPODARSKI

NA ROK 1931

CENA KALENDARZA WYNOSI ZŁ. 2.— (z przesyłką ZŁ. 2,70)
(wysłany za zaliczeniem pocztowym zł. 3.50)

Jeszcze raz przypominamy, że do Nr. 42 „Przewodnika” z dn. 19 października r. b. dołączyliśmy kartę zamówieniową na Kalendarz i czek na przesłanie należności na niego. Czekiem tym (Nr. 21164) bez względu nie wolno wpłacać prenumeraty „Przewodnika” tylko należność na Kalendarz i Książki.

Wszelkie zamówienia należy kierować pod następującym adresem:
„Książnica dla Rolników”

C.T.O. i K.R. w Warszawie, Kopernika 30 KONTO P.K.O. 21164.

zostawić tyle tylko plastrów, aby pszczoły wszystkie ramki dobrze obsiadały. W czasie pożytku lepiej zawsze dać pszczołom więcej ramek, gdyż ciasnota gniazda skłania je do rójki. **C. L.**

ZUŻYTKOWANIE BURAKÓW CUKROWYCH.

Pytanie Nr. 1356. Jak użytkować buraki cukrowe dla inwentarza? Jakie ilości zadawać i w jakim stanie (parowane czy surowe) dla krów i trzody? W b. roku cukrownie nie przyjmują wszystkich buraków, racjonalne użytkowanie ich stanowi więc ważną sprawę dla wielu gospodarstw. **B. K.**

Odpowiedź Nr. 1356. Buraki cukrowe zawierają dużo soli potasowych, które wpływają ujemnie osłabiająco, dlatego też należy powoli przyzwyczajać do nich zwierzęta. Zaczynać od małych dawek i stopniowo je zwiększać. Ujemnych skutków spasanania buraków cukrowych niema, o ile się je spasa w stanie parowanym. Parowanych buraków można krowom dawać nawet 15 kg dziennie na sztukę, a trzodzie chlewnej można dawać 6 — 8 kg, zależnie od wzrostu. Buraki cukrowe w 1 kg zawierają 3 gramy białka, a wystarczy 5 kg na 1-ną jednostkę. Przy odpowiednim utrzymaniu potrzebnej ilości białka, wartość ich odżywcza dwukrotnie przewyższa zwykłe buraki pastewne. **M. Kw.**

GRUBOŚĆ ŚCIANY.

Pytanie Nr. 1357. Czy grubość ściany po 1½ cegły zabezpieczy oborę od zimna, przy sklepieniu ogniotrwałem z cegły? **Jan Ciesielski.**

Odpowiedź Nr. 1357. Na budynek inwentarski grubość ściany 1½ cegły w zupełności wystarczy. Żeby strop nie był za zimny, a tem samem, żeby opary nie skraplały się na nim, należy na stropie położyć warstwę torfu, lekkiego gruzu lub żuźla. **Z. R.**

SZABROWANIE ŚCIAN.

Pytanie Nr. 1358. Postawiłem dom mieszkalny z bali i mam zamiar wyszabrować. W jaki sposób zastosować szaber, by uniknąć wilgoci? **Jan Kwiatkowski.**

Odpowiedź Nr. 1358. Należy obić ściany łatami na krzyż i w powstałe w ten sposób kwadraty układać szaber. Po ułożeniu szabru tynkować zaprawą wapienną. Łaty powinny mieć w przekroju formę trójkąta ze ściętym wierzchołkiem i przybijać je należy wierzchołkiem do ściany, a szerszą stroną na zewnątrz. Zamiast szabru kamiennego lepiej użyć gruzu ceglanego (będzie cieplej). **Z. R.**

ŻÓŁKNIĘCIE ŻYTA.

Pytanie Nr. 1359. Mam w jednym kawałku 15 morgów (magdeburskich), które leżały odłogiem, podorałem w maju, następnie w sierpniu zorałem na 8 cali, dałem 500 kg. tomasówki i 500 kg soli potasowej. Posiałem żyto, w pierwszej połowie września. Ziemia żytinio-ziemniaczana, podglebie żółty piach. Teraz żyto żółknie, przeważnie w brózdach. Uważam, że nawóz zaszkodził, ale nie wiem, który, bo dałem 2 naraz. Jakich nawozów dać na wiosnę, aże-

by było dobre żyto i żeby się seradela w niem udała. Czy kukurydza udaje się na ziemiach lepszych, czy też musi mieć ziemię mocną. **Fr. Rogulski.**

Odpowiedź Nr. 1359. Błąd popełniono przez złą mechaniczną uprawę, gdyż ziemia — odłóg została tu zagłęboko wyorana. Sześć cali przy orce siewnej byłoby w sam raz. To zbyt głębokie wywalenie skiby zaznaczyło się właśnie najbardziej przy brózdach, gdzie najwięcej jałowej calizny wydobyło. Więc nie nawozy sztuczne zaszkodziły. One tu tylko nie mogły nic pomóc, bo i działanie tych właśnie, które były użyte, nie zastąpi próchnicy, którą niepotrzebnie utopiono. Aby żyto uratować i żeby te nawozy, które zostały zastosowane, skutek swój wywarły, trzeba będzie na wiosnę, jak tylko żyto będzie się miało ruszać, posypać po niem saletry, zwykłej sodowej, albo wapniakowej (saletrzaku) w ilości 80 — 100 kg. na ha. Skoro żyto na grzbietach zagonów trzyma się lepiej niż nad brózdami, to możnaby ekonomiczniej wyzyskać saletrę w ten sposób, że mocniej sypnąć nad brózdami, a mniej na grzbietach zagonów. Wyszłoby wtedy może 60 — 80 kg. na ha. Możnaby jeszcze inaczej postąpić, a mianowicie raz posypać b. wcześniej mniejszą dawkę, tylko nad brózdami, a w dwa tygodnie później jak się żyto wyrówna w kolo-rze — sypnąć po całym polu drugą połowę dawki — w miarę jak się zauważył dobry skutek działania saletry. Seradela posiać w kilka dni po pierwszym saletrowaniu żyta i przejechać pole lekką ostrą broną, jeśli się nie sieje seradeli siewnikiem rzędowym. Pozostawienie seradeli bez przykrycia, to zawsze ryzyko, bo może nie powschodzić. Kukurydza udaje się i na ziemiach lepszych, byle dobrze wygono-jonych.

F. St.

SILOSY Z KRĘGÓW CEMENTOWYCH.

Pytanie Nr. 1360. Czy można z cementowych studziennych kręgów zbudować silos? Czy zagłęb-igo w ziemię, czy postawić na powierzchni?

F. Borzęcki.

Odpowiedź Nr. 1360. Silos może być zagłębiony w ziemi, lecz ściany jego i dno muszą być zabezpieczone przed dostępem wody. Silos naziemny nie wymaga tego zabezpieczenia. Z normalnych kręgów cementowych studziennych, może być silos tylko w ziemi, poza tem będzie on bardzo mały, gdyż średnica normalnego kręgu nie przekracza 1 metra. W razie budowy silosa o średnicy większej niż $1\frac{1}{2}$ metra i wysokości ponad 3 m., należy ściany betonowe uzbroić odpowiednio prętami żelaznymi. Grubość prętów i rozmieszczenie ich zależne będzie od średnicy silosu i jego wysokości.

Z. R.

WIELKOŚĆ PODWÓRZA.

Pytanie Nr. 1361. Jak duże powinno być podwórze?

Jan Ciesielski.

Odpowiedź Nr. 1361. Ściśle trudno odpowiedzieć na to pytanie. Wielkość podwórza jest zależna od wielkości poszczególnych budynków i rodzaju materiałów, z jakich są wznoszone. Przy budynkach nieogniotrwałych należy przewidzieć odległość między poszczególnymi budynkami 12 metrów i od granicy sąsiada 6 m.; przy budynkach ogniotrwałych 6 mtr. między budynkami i 3 mtr. od granicy sąsiada. Poza

tem przewidzieć należy zawczasu odpowiednie miejsce na wybiegi dla drobiu, okólniki dla źrebiąt, cieląt i świń. W każdym razie podwórze nie powinno posiadać mniejszego wymiaru w jakimkolwiek kierunku jak 40 mtr. Dopóki podwórze nie jest jeszcze zabudowane, radziłbym zwrócić się do wydziału budownictwa wiejskiego C. T. O. i K. R. z prośbą o wykonanie odpowiednich planów. W tym celu należy załączyć szkic sytuacji: w jakim jest stosunku projektowane podwórze do stron świata i drogi. **Z. R.**

TYNKOWANIE ŚCIANY Z KAMIENIA.

Pytanie Nr. 1362. Jak i czem otynkować mur z kamienia wapniaka?

Franciszek Wereski.

Odpowiedź Nr. 1362. Najlepiej otynkować zwykłą wapienną zaprawą o stosunku 1 cz. wapna na 3 części piasku. Przed tynkowaniem należy spoi-ny między kamieniami oczyścić, żeby zaprawa przeniknęła w głąb muru. Tynkować ścianę nie suchą lecz zwilżoną.

Z. R.

UMOWA PRZYRZECZENIA KUPNA — SPRZEDAŻY.

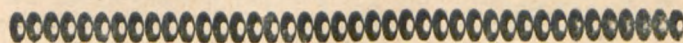
Pytanie Nr. 1363. Na mocy prywatnego aktu przyrzeczenia kupna sprzedaży nabyłem od kolonisty 2 ha ziemi za sumę 2250 zł., które miałem spłacać umówionymi ratami w oznaczonych wg. umowy terminach.

Na poczet tej należności wpłaciłem już 1750 zł. — pozostałe 500 zł. miałem dopłacić przy zawarciu formalnego aktu nabycia u notariusza. Obecnie ów kolonista żąda dopłaty 600 zł., grożąc w przeciwnym razie zerwaniem umowy i odebraniem sprzedanej ziemi, znajdującej się w moim posiadaniu. Czy może to uczynić?

Józef Dłubała.

Odpowiedź Nr. 1363. Odebrać sprzedaną ziemię sprzedawca może tylko na mocy wyroku sądowego, lub za zgodą pytającego pod warunkiem uiszczenia odszkodowania w wysokości przewidzianej w umowie, która ma moc prawną.

Wydział Regulacyj Rolnych.



Z ŻAŁOBNEJ KARTY

WŁADYSŁAW BOETLICHER (SENJOR)

(Wspomnienie pośmiertne.)

Odszedł w życie wieczne człowiek, który ozynami swojemi dobrze się zasłużył Ojczyźnie i ukochanej swej ziemi Łęczyckiej.

Będąc dużą częścią swego długiego życia na stanowisku prezesa i naczelnego dyrektora dóbr i cukrowni „Leśmierz” i biorąc niezmiernie czynny udział w życiu społecznym powiatu łęczyckiego, przyczynił się w wielkim stopniu do rozwoju kulturalnego swego powiatu. Śmiało rzec można, że wielką część zasługi w tem, że powiat łęczycki przoduje w kulturze rolniczej przed wieloma innemi powiatami woj. łódzkiego, przypisać należy niestrudzonej pracy Zmarłego. Będąc prezesem sp. akc. „Leśmierz”, był dobrym duchem każdej dobrej myśli, każdego szlachetnego czynu i grosza na różnorodne cele szlachetne, a owoce nigdy nie żałował. Był przez wiele lat tym niezawod-

nym skarbnikiem, który nigdy prawdziwej potrzeby pomocy materialnej nie odmawiał. Jako administrator „Leśmierz” był też Zmarły otuchą w każdym nieszczęściu i w każdej potrzebie dla drobnych rolników, którzy nieraz wiele lat korzystając z ulg najdogodniejszych, swe zobowiązania pieniężne wobec cukrowni spłacali. Całe rzesze drobnych rolników w powiecie łęczyckim dokupiły gruntów i wyposażyły dzieci dzięki tej pomocy.

Znany był Zmarły z tego, że żadnemu plantatorowi drobne mu kredytu majtańskiego, jaki sobie można wyobrazić, nie odmawiał. Ile pól tym sposobem wydrenowano, trudno obliczyć. Jako wieloletni prezes b. Okręgowego Towarzystwa Rolniczego był Zmarły ogniskiem inicjatywy i wiedzy rozległej, a tak tę pracę kochał, że duszę w nią wkładał. Był też inicjatorem pierwszej spółki rolniczo-handlowej w Łęczycy i rolniczej stodoła-działalnej.

Aż przyszła wojna, wtedy wielka szlachetność, wielka dusza tego człowieka zajaśniała całym blaskiem. Nie było żadnego poczynania, gdzie ręka i serce tego Człowieka nie były widoczne. Był też członkiem sejmiku powiatowego, powołanego do życia przez okupantów, a będąc najwybitniejszym w tym ciele zbiorowym, często głos tam zabierał. Trzeba było obserwować tego człowieka w tych okolicznościach, aby Go podziwiać. Gdy rozmawiał z Kreisschefem, przez tłumacza, choć znał gruntownie język niemiecki, bo kończył w Niemczech uniwersytet, o czym Kreisschef dobrze wiedział, gdy z tak wielką cywilną odwagą i tak pełen godności narodowej sprawy swych współobywateli załatwiał, to wtedy czuło się, że ma się przed oczyma bohatera. Widziało się, że w nim ten staruszek nie zmienił swego jestestwa duchowego od chwili, w której ujął w dłoni szablę, gdy w r. 1863 wyruszał w pole walczyć o wolność Ojczyzny. To też, gdy w dniu rozbrojenia okupantów niemieckich w Łęczycy, ci, którzy rozbrojenia dokonali, Jemu oddali w ręce władzę starosty nad powiatem, postąpili zgodnie z przekonaniem ogółu.

Ale przyszła starość, a wreszcie śmierć.

Pogrzeb, który odbył się przed dwoma tygodniami, był manifestacją wszystkich stanów i zawodów, bo każdy zawód ma coś Zmarłemu do zawdzięczenia.

Niech Mu ziemia łelską będzie i cześć Jego świetlanej pamięci.

Józef Zdzenicki.



Z ruchu spółdzielczego

OBCHÓD DNIA SPÓŁDZIELCZOŚCI W GRAJEWIE.

W powiecie szczuczynskim w Grajewie z inicjatywy miejscowej spółdzielni „Rolnik” został zorganizowany komitet obchodu „Dnia Spółdzielczości” złożony z 6 osób miejscowych działaczy spółdzielczych.

Komitet urządził „Dzień Spółdzielczy” 19 października b. r. w domu parafjalnym.

Dość obszerna sala nie mogła pomieścić wszystkich osób, pragnących usłyszeć o zadaniach i celach spółdzielczości tak, że wiele osób pozostało na dworze. Zebranie zagał kierownik „Rolnika” p. Busz i wypowiedział słów kilka o spółdzielczości, kończąc przemówienie okrzykiem niech żyje spółdzielczość. Orkiestra 9 p. strzelców konnych odegrała hymn spółdzielczy przy niemiłkających okrzykach niech żyje spółdzielczość.

Pan Metelski, dyrektor miejscowego gimnazjum, wygłosił odczyt o ideologii spółdzielczości, w bardzo pięknych słowach wyjaśnił cel i zadanie spółdzielczości, za co został nagrodzony rzeszami oklaskami. Chór gimnazjalny bardzo ładnie odśpiewał „Hej Koledzy” i hymn spółdzielczy „Społem”.

Następnie p. Franciszek Badura przedstawił obszernie rozwój miejscowej spółdzielni rolniczo-handlowej „Rolnik”, kasy spółdzielczej Stefczyka i spółdzielni mleczarskiej.

Sprawozdanie z rozwoju samopomocy uczniowskiej gimnazjum przedstawił w cyfrach uczeń gimnazjum p. Lisowski. Poza tem został wyświetlany film spółdzielczy pod tytułem: „Pod tęczyowym sztandarem”. Wychodząca ludność z sali dziękowała komitetowi za urządzenie dnia spółdzielczości i prosiła, aby pogadanki takie częściej urządzał.

Na tem miejscu składamy podziękowanie miejscowemu ks. prałatowi Józefowi Butanowiczowi za użyczenie bezpłatnie sali, oraz tym wszystkim, którzy się przyczynili do urządzenia po raz pierwszy w Grajewie święta spółdzielczości.

Komitet.

POŚWIĘCENIE BUDYNKU SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ W POSZEWCE POW. WĘGROWSKI.

Po sześciu latach istnienia mleczarni, w lokalu wydzierzawionym, lecz niezbyt odpowiednim, w skutek czego otrzymywanie pierwszorzędných gatunków masła było wielce utrudnione, członkowie spółdzielni postanowili przystąpić do budowy własnego domu.

W czasie powzięcia zamiaru, spółdzielnia posiadała własnych funduszy w gotówce, powstałej z zysków, 3.000 zł., a na budowę nie wystarczało nawet łącznie ze statutowo zatwierdzonym udziałem 25 zł. od każdego członka. Przy dobrej woli czego jednak nie można uczynić? tembardziej jeżeli jesteśmy, powodowani dobrą wolą dokonania rzeczy pięknej dla przyszłości! Oto na wniosek Zarządu spółdzielni podnoszą członkowie udział z 25 do 60 zł. i stąd za powstałą sumę budują dom mleczarski kosztem 15.000 zł., dając do tego darmową pracę fizyczną. Nie zapomniano o miejscu zebrania w tym budynku dla organizowania zabaw, gdyż nad mleczarnią urządzono piękną salę, oraz pokój gościnny dla przyjezdnych i podróżnych.

W dniu 28 września b. r. miejscowy proboszcz, ks. Rybka, przy udziale licznie zebranych mieszkańców Poszewki i okolicznych wsi, oraz zaproszonych przedstawicieli sąsiednich organizacji rolniczych, dokonał poświęcenia budynku. Na uroczystości przemawiali: ks. Rybka, wice-prezes O. T. O. i K. R. zastępca p. starosty i inni.

Z przemów podkreślenia godne jest zdanie ks. Rybki — „Przez mleczarnię przyczyniliście się moi parafianie do zadzierżgnięcia węzłów współżycia z ludami Europy, sprzedając masło przez Związek Mleczarski dla użytku tych ludów. I przez to samo przysparzacie sławy naszej Polski” —

Nie zapomniano o gościach. Do zastawionych stołów w mieszkaniu prezesa spółdzielni p. Walerego Bardadyna zasiadło około 50 osób. Miły był nastrój, przy dźwiękach orkiestry Liwskiej, miły tembardziej, że w bratniej serdeczności zasiadły obok siebie wszystkie warstwy i gospodarze i przedstawiciele władzy państwowej, samorządu, duchowieństwo, a uczucie ducha szeptało „Jakżeby się w Polsce dobrze działo, gdyby wszędzie wspólna praca szła rażno, nie mać ona swarami i jakże prędko odbudować by się dało to, co zostało zaniedbane w skutek stuletniej zależności od obcych!”

Mleczarni spółdzielczych mamy wiele. Jednak z braku własnych i dobrych pomieszczeń, wiemy, że źle pracują, nie mogą produkować pierwszorzędných gatunków masła, za któreby z zagarnicy, płynęły znacznie lepsze ceny niż obecnie. Wartoby skończyć z tym stanem rzeczy i budować dobre budynki, dostosowane do wymogów mleczarni.

Pamiętajmy jednak, że najcenniejszą częścią składową takiego przedsięwzięcia jest wola spółdzielców, a pieniądze na to znajdują się, gdyż te są przede wszystkim na usługach ludzi, a że tak jest, to doświadczenie z Poszewki potwierdza, skoro po wybudowaniu domu dla mleczarni Poszewiacy uboższymi się nie stali, a dumni są z dzieła wykonanego dla powszechnego dobra.

D. Oleszek.

WIELKA LICYTACJA BYDŁA ZARODOWEGO W GDANSKU

W środę dnia 3 i w czwartek dnia 4 grudnia będzie w Gdańsku do sprzedania: 95 stadników, 245 krów, 150 jałówek oraz 15 knurków rasy Yorkshire. Wszystkie zwierzęta są zdrowe i beznaganne. Z powodu wielkiego spędu ceny prawdopodobnie będą niskimi, tak, że ta licytacja jest najlepszą okazją do korzystnego nabycia pierwszorzędnego materiału hodowlanego. Złote polskie są przyjmowane według urzędowego kursu. Wysyłkę inwentarza załatwia biuro. Na życzenie dajemy tłumaczy oraz przewodników. Przy wwozie zarodowego bydła do Polski udziela się 50% zniżki frachtowej. Przy uprzednim przesłaniu pieniędzy związek przyjmuje zlecenie na zakup bydła. Katalogi wraz z drukami informacyjnymi co do pochodzenia i użyteczności bydła i t. d. przesyła bezpłatnie związek Danziger Herdbuchgesellschaft, Danzig, Sandgrube 21.

POLECAMY.....

OSTATNIO WYDANY

„Notatnik dla oborowego”

D-ra T. KONOPIŃSKIEGO

(rok 1930, stron 120, cena zł. 2.—)

Do nabycia

w „Książnicy dla Rolników”

C. T. O i K. R.

w Warszawie, ul. Kopernika 30.

(Konto P. K. O. 21164)

2801

Z Okr. Tow. i Kółek Rolniczych

ZE ZJAZDU ROLNICZEGO W OSTROWI MAZOWIECKIEJ.

Dnia 20 b. m. z inicjatywy działaczy samorządowych i Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych odbył się w sali straży ogniowej zjazd rolniczy, poświęcony sprawom hodowlanym.

Na zjazd przybyli zainteresowani hodowlą członkowie kółek rolniczych, mleczarń spółdzielczych, właściciele przykładowych gospodarstw, światlejsi gospodarze, oraz ziemiaństwo. Ogólna liczba obecnych wynosiła przeszło 180 osób.

Na przewodniczącego zebrania został wybrany jednogłośnie, przewodniczący wydziału powiatowego p. Lucjan Witkowski. Do stołu prezydjalnego zasiadli: przedstawiciele urzędu wojewódzkiego i naczelnik wydziału rolnictwa i weterynarii p. Włodzimierz Jastrzębski, prezes O. T. O. i K. R. p. Wnorowski, wice-prezes p. Wincenty Zawistowski, dyrektor spółdzielni rolniczo-handlowej, p. Ulanowski oraz p. Sierota.

Sprawę kredytów hodowlanych omówił krótko p. Mejer, dyrektor kasy komunalnej, informując zebranych, na jakie cele są udzielane pożyczki przez Państwowy Bank Rolny i w jaki sposób należy starać się o nie.

Drugim z kolei był referat inspektora trzody chlewnej Woj. Tow. Org. i Kółek Rolniczych, p. Kucharskiego, który wyjaśnił jak należy trzodę chlewną utrzymywać i żywić, aby korzyści osiągane z chowu trzody chlewnej były jak największe. Oczywiście nie pomijał referent i najważniejszej sprawy zbytu, mówiąc o organizacji kół producentów trzody

chlewną. Dyskusja, jaka po tym referacie miała miejsce wyjaśniła sprawę dostatecznie.

Następnym referatem był referat kierownika wydziału hodowlanego W. T. O. i K. R. p. inż. L. Majeranowskiego o najprostszych sposobach podniesienia hodowli kur i gęsi na wsi. Ożywiona dyskusja wywołana tym referatem była najlepszym dowodem zainteresowania tą dziedziną hodowli. Starzy kółkowicze jak p. Młynarczyk z Orła i p. Wójcik z Pólek, wywody referenta o opłacalności chowu drobiu poparli cyframi, otrzymanymi z własnych gospodarstw na zasadzie kilkuletniej praktyki.

P. naczelnik Jastrzębski poinformował obecnych o prowadzonych pracach nad zielonózkami w zakładzie zootechnicznym w Swisłoczy i gorąco zachęcał do zwiedzania zakładu.

Z kolei przewodniczący zebrania udzielił głosu p. St. Czyszkowskiemu, instruktorowi pszczelnictwa Woj. Tow. Org. i K. R., który przedstawiał groźny stan pszczelnictwa w powiecie z powodu grasujących chorób pszczoł jak zgnilec amerykański, europejski, no-sema i t. p., zarazem wskazał na sposoby walki z nimi i środki zapobiegawcze. Licznie zebrani pszczelarze wysłuchali referatu z dużym zainteresowaniem.

Ostatni fachowy referat wygłosił p. dr. Walter, miejscowy lekarz weterynarii, który wykazał zebranym konieczność utrzymywania w czystości pomieszczeń dla zwierząt, a to w celu uniknięcia chorób inwentarza, oraz zawiadomiania odpowiednich czynników w razie wybuchu choroby.

W ostatnim przemówieniu przewodniczący zjazdu zawiadomił zebranych, że z nowym rokiem budżetowym prace nad podniesieniem rolnictwa w pow. Ostrow Mazowiecka przekazane będą całkowicie Okręgowemu Towarzystwu Organizacji i Kółek Rolniczych.

POKAZ DROBIU W BIAŁYMSTOKU

W dniu 23 i 24 października odbył się w Białymstoku pokaz drobiu, urządzony przez Okręgowe T-wo Organizacji i Kółek Rolniczych. Jak na początek, pokaz udał się dobrze. Klatek z drobiem było 40, przeważały kury zielononóżki polskie, których było 16 klatek, w tem kilka bardzo ładnych gniazd z hodowli p. Antoniego Rutkowskiego, pp. Krasowskich z Białegostoczku i p. Jaroszewicza z Rafałówki, gęsi p. Chomicza z Zabłudowa. Z królików wybijały się na pierwsze miejsce króliki p. Piehlera. Jest to hodowla I-ej klasy. P. Piehler jest znany w całym kraju ze swojej działalności w zakresie hodowli królików gronostaj polskich i olbrzymów białych; także b. ładne były króliki szynszyle p. Kalinowej.

Nagrody otrzymali: za kury zielononóżki: p. Antoni Rutkowski — list pochwalny C. T. O. i K. R.; p. Malinowska — list pochwalny W. T. O. i K. R.; pp. Krasowskie — nagrodę pieniężną i list pochwalny C. T. O. i K. R.; p. H. Łosiowa — list pochwalny O. T. O. i K. R.; p. Michał Jaroszewicz — list pochwalny C. T. O. i K. R.; p. Józef Malinowski — nagrodę pieniężną; p. Ludwik Wysocki — list pochwalny C. T. O. i K. R.; p. Wanda Krzysztofik — nagrodę pieniężną. Za gęsi: p. Wacław Chomicz z Zabłudowa — I-sza nagroda. Za kaczki: p. Przewoński i p. Wieczorek — listy pochwalne. Za króliki: p. Piehler

— medal srebrny C. K. H. D.; p. Kalinowa — list pochwalny; p. Wacław Gierad - Grenda z Supraśla — nagroda pieniężna; p. Pacewicz Edward — nagroda pieniężna. **Za kury:** p. Wiszowaty Antoni — nagroda pieniężna, Kawelin Mikołaj — list pochwalny W. T. O. i K. R.; p. G. Myśliwiec — nagroda pieniężna.

W czasie pokazu można było zauważyć bardzo ożywiony ruch handlowy: bardzo dużo drobiu i królików sprzedano. Ważną bardzo sprawą jest obecnie zorganizowanie hodowców drobiu w Białymstoku. Wojewódzkie Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych w Białymstoku jest w możności dopomóc nie tylko w zorganizowaniu kół hodowców, ale także może udzielić wszelkich fachowych wskazówek, planów i t. d. Szczególnie bardzo ważną sprawą jest zorganizowanie się hodowców królików, gdyż tylko sprzedaż skórek w dużych jednolitych partjach, zapewnić może duży dochód.

POKAZY KONKURSOWE W POW. STOLIŃSKIM

Staraniem Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Stolinie w dniach 19 i 20 października 1930 roku odbyły się pokazy konkursów w Dawidgródku i Stolinie, na które konkursowicze w liczbie ponad sto dostarczyli wielką ilość eksponatów z zakresu konkursów roślinnych i hodowlanych.

Dorobek konkursowy przedstawiał się imponująco. Okazy dorodnych ziemniaków, buraków pastewnych, marchwi, kapusty, trzody chlewnej, kur zielonówek i innych wprawiały w podziw nie tylko zawodników, ale i miejscową ludność, która tłumnie zwiedzała pokazy szczególnie w Dawidgródku.

Kilkudziesięciu konkursowiczom za wspaniały dorobek przyznano nagrody rzeczowe z funduszu sejmiku powiatowego i Poleskiego Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych na sumę złotych 720.

Konkursy rolnicze, przeprowadzone w powiecie stolińskim wśród gospodarzy samodzielných, dowiodły, że mogą one być czynnikiem ożywienia pracy w kółkach rolniczych, oraz, że są jednym z najbardziej może skutecznych środków usprawnienia pracy w gospodarstwie małorolnym, rozwinięcia i wyrobienia wśród ogółu zrzeszonych rolników poczucia obywatelskiego i zdrowej ambicji zawodowej.

Żałować należy że w r. b. do konkursów poza gospodarzami samodzielnymi przystąpiło zaledwie jedno koło młodzieży wiejskiej z Olpienia, bo koła młodzieży są najodpowiedniejszym terenem dla prac przysposobienia rolniczego; spodziewamy się jednak, że ożywienie pracy w kółach młodzieży wkrótce już nastąpi i gromadnie przystąpią one do prac konkursowych.

Walny zjazd młodzieży pow. stopińskiego, który ma się odbyć w listopadzie b. r., poza sprawami natury organizacyjnej winien położyć duży nacisk na właściwe rozwiązywanie tak ważnego zagadnienia, a my starsi rolnicy, zrzeszeni w kółkach rolniczych, naszej młodszej braci przyjdziemy zawsze chętnie z daleko idącą pomocą w przeświadczeniu, że skoro wysiłki nasze zjednoczymy, tem szybciej wieś poleską wyrwiemy z martwoży i przygnębienia.

Rolnik ze Stolińskiego

Już wyszła z druku dawno oczekiwana książka M. Trybalskiego

„Dzikię zwierzęta futerkowe”

Cena książki wynosi Zł. 11. (stron 216).

Nabyć ją można w „Książnicy dla Rolników” C. T. O. i K. R. w Warszawie, Kopernika 30 (Konto P. K. O. 21164).

Z towarzystw pokrewnych

SPRAWOZDANIE Z PRZETARGU

W dniach 4 i 7 października r. b. w Mysławie i Kutnie odbyły się dwa przetargi na buhaje rozpłodowe, zorganizowane przez związek hodowców bydła nizinnego czarno-białego. Rokrocznie związek urządza kilka takich przetargów. Dotychczas odbywały się one w Warszawie. Z powodu jednak zarazy pyska i racic, władze weterynaryjne na przetarg w Warszawie nie zezwoliły, trzeba było urządzać na prowincji w Mysławie powiatu łukowskiego i w Kutnie. Na przetarg w Mysławie przyprowadzone zostały sztuki z Mysławia, Żelechowa, Rydek, Jeleńca. Ogółem przyprowadzono 15 buhai. Wszystkie były zupełnie dobrze odchowane i miały zadawalającą użytkowość w rodowodzie. Z powodu obecnego kryzysu bardzo mało zjechało się kupców na przetarg, tak że licytacja szła bardzo słabo. Najwyższą cenę osiągnął buhaj Mazur z Mysłowa ur. 4.VIII.29 r. po ojcu Heudrich 832I, importowany z Fryzji holenderskiej i po matce Luba XIII 3287I, która dała w roku 1929/30 4084 litrów o 3,35% tłuszczu. Zapłacono zaś 2250 złotych. Buhaj ten uprzedniego dnia otrzymał 2-gą nagrodę przy odbytem premjowaniu. I-ej nagrody żaden buhaj nie otrzymał, gdyż materiał przedstawiony nie zasługiwał na taką nagrodę. Za buhaja Lumpa z Jeleńca, który miał również 2-gą nagrodę zapłacono 2050 złotych. Sprzedanych zostało 9 buhai. Najniższa cena wyniosła 1000 złotych. Na przetarg do Mysłowa zjechali się również przedstawiciele sejmików i organizacji. Buhaj jednak nie kupili pomimo, iż można było nabyć w stosunkowo niskiej cenie, niemal po cenie kosztów: za 1200—1300—1500 złotych.

Na drugim przetargu w Kutnie przedstawiony materiał naogół był lepszy i pod względem pochodzenia, miejscowości, a nawet wyglądu zewnętrznego. Dlatego też przyznane zostały wyższe nagrody. Jeden z buhai Joost Ziutowicz z Pomorza, ur. 4.IX.29 roku po ojcu Joost 595I, import. z Fryzji hlenderskiej i po krowie Ziuta II 4280I, która dała jako pierwszą w 255 dni za rok 1929/30 3927 litrów o 4,15% tł., otrzymał puchar przechodni Związku. Drugi Ali Baba z Łęk, ur. 19.II 1929 r., po ojcu Nico Lodemjik 805I i po matce Alfa XXI — 1463I, która dała w 1929/30 r. 5685 litr. o 3,65%, otrzymał pierwszą nagrodę. Joost Ziutowicz sprzedany został za 4000 zł., Ali Baba również poszedł za 4000 zł. Poza tem ceny kształtowały się w granicach od 1000 zł. Sprzedano ogółem na 25 sztuk 16, pozostałych 9 wróciło do domu. Choć na obu wspomnianych przetargach przedstawiony materiał był lepszy, aniżeli dotychczas, to jednak dużo buhai poszło do domu. Fakt powyższy najlepiej charakteryzuje, jaki kryzys rolni-

ctwo nasze musi przeżywać, jeżeli tak dobre buhaje i w tak niewielkiej ilości wyhodowane, na dużym terenie byleby Kongresówki z Kresami nie mogły znaleźć zbytu. Wielu hodowców powinno zmienić buhaje, posługują się jednak słabymi, które już dawno powinny iść pod nóż, gdyż nie są w stanie sprostać najistotniejszym potrzebom swego gospodarstwa.

Inż. M. K.

ZAKOŃCZENIE PRACY KONKURSOWEJ POWIATU TOMASZEWSKIEGO

W dniu 9 października b. r. odbył się powiatowy pokaz pracy konkursowej młodzieży rolniczej w Tomaszowie Lubelskim.

Pokaz ten wykazał, iż młodzież rolnicza pow. tomaszowskiego, należąca do różnych organizacji młodzieży, zrozumiała konieczność uczenia się racjonalnej hodowli roślin i zwierząt i w tejże pracy zespoliła się. Młodzież pomimo ogólnego zniechęcenia do postępu, jakie zapanowało wśród starszych rolników, a spowodowanego przesileniem gospodarczym — nie załamała się w pracy, ale rozpoczętą pracę większą bardzo dobrze doprowadziła do końca. Tem bardziej należy z uznaniem ocenić zapal młodzieży i dobre chęci do pracy, że pracę konkursową przeprowadziła w r. b. poraz pierwszy w swoim powiecie za wyjątkiem tylko paru miejscowości, które pracę konkursową zapoczątkowały w roku ubiegłym. Na ogólną ilość 250 osób, które stanęły do konkursu, pracę tę doprowadziło do końca i wzięło udział w powiatowym pokazie 186 osób, a w tem najwięcej, bo 110 osób miało temat wychowu prosiąt, reszta zaś były to tematy roślinne, a więc uprawa buraków, kukurydzy, kapusty, pomidorów i ogródki kwiatowe. Jeśli chodzi o rezultat pracy konkursowej, to okazało się, że młodzież nauczyła się dużo i przy egzaminie w czasie pokazu odpowiedzi z każdego tematu i na wszystkie niemal pytania były bardzo dobre. Jednakże dokładnie prowadzone notatki wykazały, że nieodpowiedni materiał wzięty do hodowli, a także nieodpowiednie żywienie przyniosło niektórym konkursistom straty, które oprócz przyczyn podanych wyżej były spowodowane również dużym spadkiem cen od wiosny do jesieni.

Naogół konkursy rolnicze młodzieży w pow. Tomaszów Lub. udały się, co stwierdzili inspektorzy P. Hatszher z Urzędu Wojewódzkiego i P. Szydłowski z W. T. O. i K. R. Otrzymywany w ostatnich dekadach przyrost tuczników powyżej 10 kg. przez wielu konkursistów, a także plon 1555 q. buraków pastewnych z 1 ha. dobrze świadczą o umiejętności dobrego prowadzenia pracy konkursowej. I mimo, iż niektórzy ponieśli straty, to pewnością nie zrażeni przystąpią w przyszłym roku do pracy konkursowej i nauczani doświadczeniem unikną błędów popełnionych w tym roku.

W nagrodę za otrzymane lepsze rezultaty jak również za rozumne i chętne prowadzenie konkursu, a także przodownictwo w zespołach konkursowych zostali nagrodzeni: 1) nagrodą powiatową w postaci biblioteki rolniczej, wartości 100 zł. Antoni Raczkiwicz z Majdanu Górnego, 2) nagrodą pow. w postaci biblioteki rolniczej wartości 75 zł. Emilja Bochenkówna z Komarowa, i 3) nagrodą pow. w postaci biblioteki rolniczej wartości 50 zł. Karol Bartecki

z Krynic. Nagrodę pow. kołową otrzymało Koło Młodzieży Wiej. w Steniatynie za najlepsze rezultaty i najlepiej przeprowadzone konkursy w postaci biblioteki rolniczej wartości 150 zł

Zostali również nagrodzeni za lepsze wyniki i dobre prowadzenie konkursu inne jeszcze konkursistki i konkursiści różnymi nagrodami, a każdy zespół otrzymał cenne książki rolnicze i 4-ry zespoły prenumeratę kursu rolniczego im. Staszycza. Literaturę rolniczą młodzież otrzymała dlatego, ażeby miała możliwość zdobywania i pogłębiania wiadomości fachowych rolniczych, które praktycznie zdobywa, prowadząc konkursy rolnicze i pracując w swoich gospodarstwach. Do pomyślnego przeprowadzenia i zakończenia konkursów przyczynił się w pierwszym rzędzie prezes O.T.O. i K.R. w Tomaszowie Lub. p. Ligowski Kazimierz, który przez cały czas trwania konkursów żywo się nimi interesował, i za co zyskał sobie wdzięczność młodzieży.

Feliks Piłat

Z POMORSKIEJ IZBY ROLNICZEJ.

W lokalu Pomorskiej Izby Rolniczej odbyło się pierwsze posiedzenie komisji, wybranej przez członków konferencji w sprawie organizacji wywozu ziemniaków — w celu ustalenia ram i opracowania statutu przyszłego zrzeszenia eksporterów ziemniaków na Pomorzu.

Komisja oświadczyła się za założeniem stowarzyszenia: „Związku Eksporterów Ziemniaków”. Związek ten łączyłby równocześnie wszystkich przetwórców ziemniaków o ile ci wyraziliby zgodę na przystąpienie do tego stowarzyszenia. W tym celu postanowiono zwrócić się do wszystkich fabryk przetworów ziemniaczanych na Pomorzu o opinię w tej sprawie i w razie przychylnego stanowiska zaprosić do współpracy.

Przygotowany statut przyszłego związku będzie przedmiotem obrad następnego posiedzenia komisji.

KSIAŻKI I CZASOPISMA

W SPRAWIE ZAGOSPODAROWANIA PASTWISK GMINNYCH W WOJ. KRAKOWSKIM.

Jan Włodek.

prof. Uniwersytetu Krakowskiego.

W tegorocznym zeszycie wrześniowym miesięcznika „Rolnictwo” ukazał się ciekawy artykuł pod wyżej wymienionym tytułem. Ciekawy nie tylko dlatego, że mieszczą się w nim w swoisty sposób ujęte wywody, dotyczące użytkowania pastwisk gromadzkich woj. krakowskiego, bo te mogłyby interesować tylko tamtejszych rolników, ale dlatego, że samo ujęcie zagadnienia i podane projekty sposobów użytkowania wspólnoty, możnaby żywcem przenieść na tego rodzaju użytki całej Polski.

Wszędzie bowiem jest to samo, co autor z własnych obserwacji, oraz z ankiety, rozesłanej do zarządów gminnych nagromadził, jako materiał, charakteryzujący stan owych pastwisk woj. krakowskiego. Pastwiska te są w wysokim stopniu zaniedbane, każdy z nich korzysta, a nikt nic nie wkłada. Liczby przeciętne z 13-tu powiatów województwa wykazują, że na 1 ha. pasie się 3 krowy, 1 koń i 6 gęsi, co przy najlepszej wydajności pastwiska byłoby jeszcze o wiele za dużo. Pasie się bezładnie, wypęda się inwentarz, zanim jeszcze trawa zacznie rosnąć, a gęsi przedewszystkiem niszcza

pastewnik, zapaskudzając pomiotem użytki dla innego rodzaju inwentarzy. Próby przejścia do indywidualnego użytkowania, do podziału pastwiska, by można było lepiej wyzyskać jego wartości, przez zamianę na łąki, czy na pola, napotykają na stanowczy opór biedniejszych członków gromady, zwłaszcza tych, co nie mając gruntu, z jednej krowy, lub stadka gęsi, czerpią utrzymanie. Usiłowania władz kierowniczych, by coś jednak w tym stanie rzeczy zmienić, by już nie idąc na podział, któryby krzywdził ową wiejską biedotę, ale by dążyć do poprawy istniejącego stanu rzeczy, by pastwiska takie, jak są, umiejętniej wyzyskać, również nie dają pożądanego rezultatu.

W roku bowiem 1912, gdy Wydział Krajowy w b. Galicji zarządził wzorowe meljoracje gromadzkich pastwisk w kilku gminach, rezultat był ten, że ludność, nie rozumiejąca potrzeby i zalet tego rodzaju kulturalnej gospodarki pastwiskowej, zniszczyła i zmarnowała wszystko, co w tym zakresie było zrobione.

Otóż, mając na uwadze owe kulturalne niedomagania drobnych rolników, a dalej, biorąc w obronę biedotę, którą, stanowiąc duży zastęp w gromadzie wiejskiej, byłaby przy podziale gruntów pastwiskowych pozbawiona podstawy bytu, nie mogąc ani krowy, ani owego stadka gęsi gdzie podziąć, autor jest przeciwnikiem zbyt daleko idących zmian w formach użytkowania pastwisk gromadzkich. Uważa, że „podział jest niewskazany, ze względu na zastrzeżenie różnic społecznych we wsi i ze względu na obniżenie ilościowego stanu bydła”. Czy jednak pozostawić wszystko tak, jak jest bez zmiany? Bynajmniej. Tego autor nie twierdzi. Za rzecz bezsporną uważa np. potrzebę osuszenia pastwisk, przeważnie zabagnionych, lecz nie drogą kosztownych zabiegów meljoracyjnych, lecz sposobem domowym, przez wykopanie rowów. Natomiast poddaje krytyce tego rodzaju projekty, często wysuwane, jak grodzenie pastwisk, do stopniowego przepędu bydła, stosowanie nawozów sztucznych i zasiewy traw szlachetniejszych, bardziej wydajnych. O owem grodzeniu można mówić tam, gdzie jest już zrozumienie konieczności tego rodzaju zabiegu, lecz nie u nas przy nader słabo rozwiniętym zrozumieniu potrzeby tego rodzaju ograniczeń. Musiałby w każdej gromadzie wiejskiej być ktoś, coby miał bezwzględny posłuch i stale mógł prowadzić nadzór nad trwałością urzędzenia, bo ważnym względem przeciw wprowadzeniu tej nowości jest brak poczucia, wśród szerszych mas narodu, dbałość o wspólne dobro.

Projektowanie wprowadzenia zasiewu lepszych, czy bujniejszych traw ku wzmoczeniu wydajności pastwisk jest wedle autora artykułu wywodem, nie opartym na dość jasnym rozumieniu warunków rozwoju traw pastwiskowych; to co rośnie, jest wynikiem przyrodzonych warunków przy współudziale sposobu użytkowania, zaś sposób użytkowania, czyli ów stały ciągły wypas i deptanie pastwiska dopuszcza do rozwoju właśnie taką roślinność, jaka się ujawnia, a nie taką, jaką byśmy pragnęli mieć jako najlepszą. Rozumie się, że po osuszeniu jakiegoś bagnistawego pastwiska, jest możliwa, a nawet pewna. Co się tyczy nawozów sztucznych, to można by je stosować dopiero po dokonaniu ścisłych doświadczeń z ich opłacalnością.

Przechodząc do projektów zmian, jakie by należało wprowadzić, autor jest bardzo ostrożny w narzucaniu ich w formie ustawowej i wyraźnie zastrzega, że o ile są one pożądane, to na tle postanowień miejscowych samorządów i w ścisłym przystosowaniu do całego szeregu miejscowych warunków. Uznając szkody, jakie wynikają z samowolnego nieogłędnego wypasu, a jednak nie usuwając wspólnoty, Sz. profesor rzuca kilka projektów zmian w dotychczasowej praktyce użytkowania pastwisk gromadzkich. A więc byłoby dobrze użytkować pastwiska z przerwami, to znaczy, żeby np. wypas był ustalony do sianokosów. Potem przerwa i pasanie po rowach, miedzach, lub prywatnych działkach. Pastwisko przez ten czas odrośnie i znów będzie można na czas żniw coś z niego mieć korzyści. Potem znów przerwa — pasanie po rżyskach — aby pod jesień mieć na gromadzkim pastwisku większy przyrost trawy. Takie przerwy zmuszałyby poniekąd właścicieli gruntów, użytkujących z gromadzkiego pastwiska do zasiewów dodatkowych na polu, co idzie po linii ogólnie podawanych wskazówek, gdy jest mowa o lepszym wyzyskaniu mleczności krow.

Gdyby jednak niemożliwym było zastąpienie pastwiska paszą polową, to można by zaproponować gromadzie uregulowanie pasania w ten sposób, że mniejszą część obszaru przeznaczyłoby się na wiosenne użytkowanie, kiedy trawy szybciej rosną, a większą, gdy susza rozwój traw hamuje, na letni użytek.

W stosunku do owej biedoty wiejskiej autor proponuje wydzielenie dla niej osobnego kawałka pastwiska gromadzkiego na całoroczny użytek bez ograniczeń, a jako wynagrodzenie dla gromady dawaliby oni za to gnojówkę od swych krow, którą można by było zasilać gromadzkie pastwisko.

Jak widzimy z tych wskazań, opatrzonych jeszcze wskazówkami, dotyczącymi ustalenia opłat w naturze (pracy przy równaniu kęp, kretowin, rozrzucaniu gnojaków i t. d.), lub w gotówce od tych, którzyby chcieli mieć specjalne dogodności, autor zaleca bardzo ostrożny postęp w sprawie racjonalniejszego użytkowania pastwisk gromadzkich, licząc się przede wszystkim z obecnym stanem uświadczenia wsi polskiej. Jest to bardzo ważne zastrzeżenie, gdyż zbyt często radykalne projekty zmian, wzorowane na ustroniu państw zachodnich, nietylko, że nie dają pożądaných rezultatów, lecz poprostu odstręczają ludność od wszelkiego postępu.

F. St.

Pszczelarze!

Już wyszła z druku druga część książki
Ks. A. Margońskiego

Pszczelarstwo nowoczesne

Książka ta objętości 496 stron kosztuje zaledwie
Zł. 7.50.

Nabyć ją można w „Książnicy dla Rolników”
C. T. O. i K. R. w Warszawie, Kopernika 30
(Konto P. K. O. 21164).

WYDZIAŁY POWIATOWE**URZĘDY GMINNE****KÓŁKA ROLNICZE**

i t. p. kupują

BIBLIOTEKZKI rolnicze

tylko w „**KSIĄŻNICY DLA ROLNIKÓW**” C. T. O.
i K. R. w Warszawie, Kopernika Nr. 30. Prospekty bi-
blioteczek wysyła „**Książnica**” na żądanie — **bezpłatnie**.

ZE SZKÓŁ.**KURS DLA KIEROWNIKÓW DOMÓW LUDOWYCH.**

Rozwój działalności poszczególnych domów ludowych po-
stępuje szybko naprzód. Życie wysuwa coraz to nowe działy
pracy. Ze skromnej placówki, służącej za czasów panowania
zaborców jedynie dla celów kulturalno-oświatowych, dom
ludowy rozrasta się do ogniska, skupiającego wszelkie prze-
jawy zbiorowej samodzielnej twórczej działalności gromady
wiejskiej.

Mimo trudności gospodarczych, domów ludowych przy-
bywa coraz więcej. Wznoszenie — dla potrzeb instytucji
i organizacyj wiejskich — obszernego domu ludowego kosztem
kilkudziesięciu tysięcy złotych nie należy już dzisiaj do rzad-
kości.

Zjawiają się nowe pomysły i nowe sposoby prowadzenia
pracy zbiorowej. Potrzeby przerastają dotychczasowe wiado-
mości i umiejętności organizacyjne i wychowawcze inicjato-
rów — działaczy. Zachodzi więc potrzeba i konieczność ich
dokształcania, specjalnego szkolenia w tym kierunku.

Z wielu spostrzeżeń i zebranego materiału wynika, iż
wiele domów ludowych, posiadających doskonałe warunki roz-
woju, nie może warunków tych wykorzystać z pełni, z braku
fachowo przygotowanego w tej dziedzinie pracownika.

Pragnąc temu zaradzić i przyjść warunkom domom ludo-
wym w tym względzie z pomocą, przystąpiliśmy do zorganizo-
wania szeregu kursów dla kierowników domów ludowych.
Pierwszy z kolei kurs odbędzie się w czasie od dnia 24 listopada
do 23 grudnia r. b. w Warszawie.

Zadaniem kursu będzie pogłębienie i uzupełnienie umie-
jętności kierowania domem ludowym tak w dziedzinie admi-
nistracji nieruchomości, jak i organizacji życia wewnętrznego.

Kurs przeznaczony jest dla tych działaczy poszczególnych
domów ludowych, którzy wolni od pracy zawodowej
czas mogliby poświęcić na kierowanie domem ludowym,
a swoją dotychczasową pracę społeczno - oświatową, oraz za-
miłowaniem i uzdolnieniem w tym kierunku dawałoby pew-
ność, że po przesłuchaniu kursu będą nadal w domu ludo-
wym pracować.

Wszelkie informacje, dotyczące programu, warunków
przyjęcia na kurs i t. p. udziela komisja domów ludowych
Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, ul.
Kopernika 30 — tel. 210-15.

WIEŚCI ROLNICZE**Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.**

Na rynku duńskim tendencja spokoj-
na; obroty małe. Żyto polskie w poszu-
kiwaniu po cenach lekko zwyżkujących.
Żyto i pszenicę rosyjską chcą sprzeda-
wać po cenach bardzo niskich. Dla jęcz-
mienia pastewnego popyt osłabł z po-
wodu konkurencji kukurydzy.

Na rynku austriackim transakcje ter-
minowe, z powodu niepewności co do
podaży rosyjskiej, wywołującej zniżkę
cen, nie dochodzą wogóle do skutku.
Obroty na giełdzie wiedeńskiej ożywiły
się nieco, co znalazło wyraz w notowa-
niach. Specjalnym popytem cieszyła się
pszenica, której większe partie kupiły
młyny miejscowe. Transakcji tych do-
konano towarem krajowym, dla pszenicy

węgierskiej i jugosłowiańskiej brak za-
interesowania. Dla żyta tendencja słab-
ba, jedynie towar węgierski był chętnie
nabywany. Nieco mocniejszą tendencję
można było zaobserwować również dla
jęczmienia, ze względu na ograniczoną
podaż. Zwłaszcza dobrym popytem cie-
szył się czechosłowacki jęczmień bro-
wary.

Na rynku węgierskim w ustalaniu cen
poważną rolę odegrała interwencja
rządu, który zakupił 774 wagony pszeni-
cy oraz 75 wagonów żyta. Pewne zain-
teresowanie dla pszenicy istnieje ze stro-
ny Austrii i Czechosłowacji. Ceny żyta
utrzymują się na poziomie dotychcza-
sowym. Na wzmiankę zasługuje powzięta
ostatnio przez zarząd giełdy budapesz-
teńskiej uchwała, upoważniająca komisa-

rza rządowego do ścisłej kontroli tran-
zacji terminowych. Ceny kukurydzy
nieco zwyżkowały. Popyt na strączkowe
słaby. Ziemiaki utrzymują się w cenie
dotychczasowej.

Na rynku niemieckim tendencja dla
żyta i pszenicy słaba. Rząd przygoto-
wuje ustawę o przymusowym dodawaniu
do mąki pszennej około 15 — 20 proc.
mąki żytniej oraz o wypieku chleba z
mąki żytniej i ziemniaczanej. Ceny psze-
nicy utrzymują się na poziomie dotych-
czasowym dzięki dobremu gatunkowi, jaki
znajdują zwłaszcza gatunki lepsze. Mini-
ster skarbu Rzeszy udzielił pozwolenia
na sprowadzenie z Gdańska 20 tys. ton
pszenicy po niższym o 10 proc. cło o-
raz 1000 ton mąki. Sytuacja dla jęcz-
mienia bez zmian. Owies biały gatun-

KOMUNIKAT RADJOWY**NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE POLSKIEGO RADJA
W WARSZAWIE OD DNIA 9.XI DO 15.XI 30 R.****Niedziela, 9.XI 30 r.**

- 10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.
- 14.00 „Preliminarz prac na okres zimowy” — p. W. Chmielecki.
- 14.30 „Co zrobiono w zakresie scalania likwidacji serwitutów i melioracji” — p. Wiesław Domaniewski.
- 15.00 „Co słyszać, o czym wiedzieć trzeba” — dyr. Szczepan Mędrzecki.
- 20.00 Słuchowisko z Krakowa. „Anegdota myśliwskie” Dyr. K. Szczepańskiego.

Poniedziałek, 10.XI 30 r.

- 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza — Inż. Wacław Tar-
kowski.

Wtorek, 11.XI 30 r.

- 10.15. Transmisja mszy polowej z Pola Mokotowskiego, cele-
browanej przez Ks. Biskupa Galla, z kazaniem ks. Bi-
skupa Bandurskiego.

Środa, 12.XI 30 r.

- 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza — Inż. Wacław Tar-
kowski.

Czwartek, 13.XI 30 r.

- 12.10 „O czym wiedzieć powinna dobra gospodyni” p. t. —
„O przechowywaniu owoców i jarzyn w zimie” — p.
W. Dobrzańska.

Sobota, 15.XI 30 r.

- 19.10 Centr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych do swych człon-
ków i ogółu rolników.
Codziennie oprócz niedzieli i soboty o g. 19.10 Giełda
rolnicza.

OSTRZEŻENIE. Chcąc nabyć proszki od bólu głowy naszego
wyrobu należy przy kupnie akcentować i wyraźnie żądać ory-
ginalnych proszków z marką fabryczną „**Kogutek - Migreno -**
Nervosin” Gaseckiego, znanych od lat trzydziestu. Zwraca-
cie uwagę i odrzućcie uprzednio polecane naśladownictwa
w ładząco podobnym do naszego opakowaniu.

Najlepiej żądać „**Kogutek - Migreno - Nervosin**” w naszym
oryginalnym opakowaniu po pięć proszków w pudełku.
Cena 75 gr. Osoby, dla których przyjęcie proszku przedstawia
pewne trudności mogą proszek „**Kogutek-Migreno-Nervosin**”
przyjmować w formie tabletki. Przy żądaniu tabletek nasze-
go wyrobu należy wyraźnie żądać tabletek „**Kogutek-Migreno-**
Nervosin” Gaseckiego.

249.44

ku pierwszorzędnego cieszy się nadal popytem ze względu na ograniczoną podaż.

Z RYNKÓW TRZODY CHLEWNEJ.

W czwartym tygodniu października wywieziono z Polski do Wiednia i Czechosłowacji 19.671 szt. nierogacizny w stanie żywym i bitym. Sytuacja na rynku wiedeńskim doznała pewnej poprawy, co należy przypisać okoliczności, że wszystkie kraje, na skutek strat poniesionych w zeszłym tygodniu, znacznie zmniejszyły dowozy. Dowóz z Polski utrzymał się na poziomie poprzedniego tygodnia. W Pradze ceny zniżkowały w dalszym ciągu.

W Anglii sytuacja na rynku bekoniowym nie uległa zmianie i utrzymały się ceny z zeszłego tygodnia. Uboje duńskie zmniejszyły się w dalszym ciągu do 109.000 sztuk.

Wywóz bydła do Włoch, wynoszący około 600 szt. tygodniowo zapowiada się nieźle i zdobywa sobie coraz lepszą pozycję. Transporty kierowane są głównie do Mediolanu poza tem do Turynu i Modeny. Rynek włoski jest stosunkowo bardzo pojemny i jest on narazie najważniejszym punktem naszego wywozu, gdyż wywóz bydła rogatego do Czechosłowacji jest ograniczony, a do Wiednia wprost uniemożliwiony.

Sytuacja na rynkach krajowych nie doznała zasadniczych zmian. Tendencja na poszczególnych rynkach nie jest jednolita, w zasadzie jednak ceny zarówno bydła, jak i świń utrzymały się na poziomie poprzedniego tygodnia.

RYNKI MASŁA.

Krajowy rynek masła w ub. tygodniu kształtował się rozmaicie. Podczas gdy komisja nabiałowa w Warszawie obniżyła ceny o 20 gr. na 1 kg wszystkich gatunków, to w tym samym czasie notowania w Poznaniu zwykowały o 40 gr. na 1 kg. Pozostałe rynki krajowe, jak Katowice i Łódź obniżyły notowania o 20 gr. na 1 kg, natomiast masło wywozowe w Krakowie zyskało na notowaniach o 10 gr. na 1 kg.

Wpłynęło na to poprawienie się pogody i zwiększone dowozy masła na rynki krajowe. Z drugiej strony nastąpiła poprawa tendencji i zwykła cen na rynkach zagranicznych niemieckim i angielskim, to też na naszych rynkach wysuniętych bardziej na zachód, pod wpływem wiadomości z zagranicy ceny zwykowały.

W Berlinie notowania wzrosły o 9 fen. na 0.5 kg; notowano za 50 kg w mk niemieckich: I gat. 142, II gat. 130, III gat. 114.

Na rynku angielskim tendencja dużo mocniejsza, ceny wzrosły zwłaszcza dla gatunków wyższych. Masło duńskie o ustalonej marce zyskało 6 sh., holenderskie 8 sh. Gatunki mniej wprowadzone na rynek, jak masło litewskie, syberyjskie, polskie, jak również kolonialne straciły o kilka punktów. Spółdzielcze centrale polskie, wywożące masło na rynek angielski o tyle już potrafiły zyskać zaufanie odbiorców dla swego produktu, że ceny otrzymywane przez nie są wyższe o kilka punktów od oficjalnych notowań. Notowano w sh. za cwt (równa się 50.8 kg), duńskie 156 — 158, holenderskie 146 — 150, litewskie 103—

108, polskie 90 — 112 (centrale spółdzielcze uzyskiwały 110 — 116), syberyjskie 104 — 108.

ŚWIATOWY RYNEK MASŁARSKO-SEROWARSKI.

W porównaniu z okresem przedwojennym, obroty w światowym handlu nabiałowym wzrosły ostatnio jak następuje: masłem o 40 procent, serami zgórą o 33 procent.

Dane powyższe wymownie świadczą o tem, iż znacznie wzmożła się produkcja nabiału, co rzecz jasna poważnie odbija się na cenach tej produkcji.

Z RYNKÓW JAJCZARSKICH.

Na krajowym rynku jajczarskim tendencja mocna, która się utrzymała po świętach żydowskich, na skutek zmniejszonych dowozów, w początkach ub. tygodnia nieco osłabła, wobec zwiększonych dowozów i cieplej pogody. Jednakże już w końcu października nieco się poprawiła i może dojść do poziomu poprzedniego.

Rynki zagraniczne cechuje niejednolita tendencja. Na rynku niemieckim ceny na towar pierwszorzędny nieco zwykowały od 1 do 1,5 gr. na sztuce, notowania jaj polskich pozostały na niezmienionym poziomie. Na rynku angielskim notowania wykazały tendencję mocniejszą przy małych dowozach jaj z krajów Europy. Gorsze gatunki cieszą się małym zapotrzebowaniem ze względu na wysokie ceny. Jaja polskie są poszukiwane na rynku, ceny na nie nieco zwykowały.

ORGANIZACJA ZBYTU DROBIU.

Państwowy instytut eksportowy skierował do rady naczelnej organizacji ziemiańskich list, w którym zwraca uwagę, że byłoby rzeczą wielce pożądaną, aby organizacje ziemiańskie, zwłaszcza w ośrodkach, obfitujących w drób, przedsięwzięły odpowiednią działalność w kierunku zorganizowania zbytu drobiu. Idzie zwłaszcza o Wołyń (okolice Równego), grodzieńskie, suwalskie i łomżyńskie. Okolice te obfitują w pierwszorzędny gatunek gęsi, które następnie podtuczone, mogłyby znaleźć z powodzeniem zbytu na rynkach zagranicznych.

Badania na tem polu wykazały, że organizacja zbytu drobiu musi iść dwoma drogami: 1) winny powstać w kraju odpowiednie tuczarnie, a przy nich rzeźnie i zamrażalnie drobiu; 2) dla tych obiektów przemysłu drobiowego musi być zapewniona stała dostawa drobiu.

Rzeźnie wraz z tuczarniami drobiu muszą powstać bądź w ośrodkach produkcyjnych, bądź w Gdyni, woj. krakowskim, względnie w takich miejscowościach, z których byłoby łatwe rozdzielanie transportów stosownie do powstających koniunktur zagranicą.

Dotychczas powstała właściwie jedna tylko rzeźnia i tuczarnia drobiu wraz z zamrażalnią w Opatówku pod Kaliszem. Zakład ten zapewnił sobie dostawę drobiu z Pomorza, Poznańskiego, woj. łuckiego i warszawskiego. W najbliższej przyszłości utworzony będzie podobny obiekt przy chłodni gdyńskiej.

Już dzisiaj dają się słyszeć głosy, że dostawa drobiu dla tuczarni w Opatówku napotyka na poważne trudności.

Organizacje rolnicze, zwłaszcza w wymienionych ośrodkach chowu drobiu, mogłyby wykonać wielkie zadanie bądź na razie przez zorganizowanie stałych dostaw drobiu dla już istniejących tuczarni, względnie mających powstać w przyszłości, bądź też nawet założyć odpowiednie tuczarnie wraz z rzeźniami i zamrażalniami w tych ośrodkach, a więc w Równem, Grodnie, czy Łomży.

W pracy tej należy zwrócić uwagę na ośrodki hodowli innego drobiu, jak indyków, kur i kurcząt, których stałe i racjonalne zorganizowanie dostawy będzie w b. wielu przypadkach warunkiem powodzenia wywozu zagranicę.

ROZWÓJ POLSKIEGO WYWOZU DO WŁOCH.

Zawarty przed niedawnym czasem układ weterynaryjny polsko - włoski umożliwił wreszcie wywóz produktów hodowlanych do Włoch.

Chodzi przedewszystkiem o wywóz bydła rogatego, na co we Włoszech panuje poważny popyt. Wywóz trzody chlewnej narazie niema szczególnych szans powodzenia ze względu na to, iż Włosi żądają towaru ciężkiego, a koniunktura obecna nie jest zadawalająca.

Wywóz bydła rogatego rozwija się stale i regularnie. Dowozy z Polski wynoszą tygodniowo 600 do 800 szt. Celem usprawnienia wywozu i dokładnego zbadania sytuacji targowej bawiła przed niedawnym czasem delegacja sekcji dla wywozu bydła, mięsa i owiec przy syndykacie polskich eksporterów trzody i bydła. Delegacja zbadała przedewszystkiem stosunki w północnych Włoszech i zapoznała się dokładnie z zapotrzebowaniem i wymaganiami włoskich rynków zbytu.

Stwierdzono przedewszystkiem, że towar polski cieszy się dobrym popytem, gdyż wydajność mięsa polskiego jest większa w porównaniu z bydlęciem innego pochodzenia. Poza tem rzeźnicy włoscy chwala, iż bydło polskie jest zdrowe, gdyż wykazuje małą ilość konfiskat wewnętrzności, co np. przy bydle węgierskim, jugosłowiańskim i rumuńskim znacznie częściej się zdarza. O ile chodzi o współzawodnictwo innych krajów wwozących, to Polska ma dość trudne stanowisko ze względu na to, że inne kraje, a specjalnie Węgry, popierają swój wywóz wysokimi premjami wywozowymi i zwrotem kosztów przewozu. Obecnie rozgrywa się poważna walka, gdyż konkurenci nasi rzucają dzięki premjom wywozowym znaczniejsze ilości towaru, chcąc wyprzeć bydlę polskie, starają się również wpływać odpowiednio na włoskich importerów.

Celem utrzymania dobrze zapoczątkowanego zbytu, jak również rozszerzenia możliwości wywozowych, należałoby koniecznie bez względu na koniunkturę dążyć do stałego obsyłania rynków włoskich, gdyż nie ulega wątpliwości, że towar polski przystosuje się do wymogów rynków włoskich i zdobędzie sobie na stałe ten rynek zbytu.

Włochy, jako kraj mięsnego niedoboru, potrzebujące stale znaczniejszej ilości z przywozu, powinny być przedmiotem szczególniejszej uwagi dla polskiego wywozu hodowlanego, tem bardziej, że inne możliwości zbytu w dziedzinie bydła rogatego są bardzo ograniczone.

WYNIKI UBIEGŁEJ KAMPANII CUKROWNICZEJ.

Zakończony w dniu 30 września r. b. okres kampanii 1929/30 w przemyśle cukrowniczym dał następujące wyniki: z 242.014 ha obszaru plantacji buraczanych uzyskano do przeróbki 5.053.053 ton cukru białego. Na rynek krajowy od 1 października 1929 roku do 30 września 1930 roku sprzedano 346.540 t. cukru, wobec 369.488 t. kampanji poprzedniej. W porównaniu do kampanii ubiegłej spożycie cukru w naszym kraju obniżyło się o 22.948 t., czyli o 6,21 proc. Jeżeli uwzględni się wyjątkowo duże wysyłki we wrześniu r. ub., spowodowane zapowiedzią podwyżki taryfy kolejowej, oraz ponadto zmniejszenie się zapasów cukru w składnicach Banku Cukrownictwa, to zniżka spożycia będzie się wyrażała cyfrą 2,5 proc. Wywieziono ogółem 400.099 ton cukru białego, wobec 284.458 w r. ubiegłym.

Temu znacznemu zwiększeniu wywozu towarzyszyło jednak duże pogorszenie rezultatów finansowych, a to w związku z zniżką ceny cukru na rynkach światowych. W przeciągu jednego roku ceny cukru na rynkach światowych spadły o 35 proc.

Od połowy października roku bieżącego ceny po dojściu do najniższego poziomu wykazują pewną, aczkolwiek naderazie nieznaczną tendencję zwyżkową.

SPRZEDAŻ NAWOZÓW SZTUCZNYCH.

W roku bieżącym zapotrzebowanie na nawozy sztuczne było na wiosnę większe, niż w sezonie jesiennym. Państwowy Bank Rolny podczas sezonu wiosennego rozprowadził 114.277 ton nawozów sztucznych.

Największą ilość nawozów rozprowadzono na terenie województwa warszawskiego, następnie miejsce zajęło województwo poznańskie, najmniej sprzedano w woj. pomorskiem.

KREDYT ZASTAWOWY.

Bank Polski z powodu powolnego tempa wykorzystywania przez rolników kredytu rejestrowego na zastaw zboża, preliminowanego w swoim czasie przez Bank do wysokości 100 milj. zł, uznał za wskazane zmniejszyć kredyt tymczasowo do 70 milj. zł.

Stan wykorzystanych kredytów rejestrowych na zastaw zboża wyniósł na dzień 1 października r. b. około 54 milj. zł.

PODWYŻKA CŁA NA ZBOŻE WWOZOWE W NIEMCZECH.

W dniu 25 października niemieckie ministerstwo skarbu i ministerstwo żywienia ogłosiło, iż cło na pszenicę podwyższone zostaje z 18.50 na 25 mk. i dla jęczmienia browarnego z 15 na 20 mk. niem. Otręby pszenne są wolne od cła.

CZECHOSŁOWACJA.

Ministerjum finansów, przygotowało rozporządzenie, na którego mocy ustania się aż do odwołania podwyżkę celną w wysokości 200 koron cz. za 100 kg. żywej wagi trzody chlewnej. Jednocześnie będzie zniesione rozporządzenie z dnia 5 września r. b. Nowe cło obowiązuje od 10 października. Powodem tego rozporządzenia jest — jak wykamień kasy — iż przeciętna cena kg. zało sprawdzenie notowań „bydłęcej i żywej wagi trzody wynosiła we wrześniu

8.60 koron cz., a zatem spadła ona niżej poziomu 9.80 koron cz., oznaczonego przez ustawę taryfową.

Ministerjum finansów w porozumieniu z min. rolnictwa i handlu, projektuje utworzenie nowej instytucji rzeczoznawców, która zajęłaby się sprawami, związanymi z wywozem zboża i świadectwami przywozowymi.

ESTONJA.

Według spisu, przeprowadzonego w 1929 r., w Estonii istniało 133.357 gospodarstw wiejskich, których wzajemny stosunek liczebny, pod względem obszaru, przedstawiał się, jak następuje: ilość gospodarstw od 1 — 5 hektarów, od 5 — 10 ha, od 10 — 20 ha, od 20 — 30 ha i od 30 — 50 ha, wahała się dla każdej grupy między 22.000 a 35.000, przyczem największa ilość (34.977) przypadała na gospodarstwa o obszarze od 10 — 20 ha. Co się tyczy gospodarstw o powierzchni od 50 — 100 ha, liczba ich wynosiła 6.433; gospodarstw zaś o obszarze, przekraczającym 100 ha, istniało wszystkich 471.

Jak wykazują cyfry, Estonja jest krajem drobnych i średnich gospodarstw wiejskich. Przeciętny obszar, przypadający w Estonii na 1 gospodarstwo, wynosi 23,2 ha.

We wspomnianych 133.357 gospodarstw wiejskich było zatrudnionych 641.168 osób, to znaczy mniej więcej połowa całej ludności kraju. Poza tem z pośród osób powyższych 558.964 osoby były właścicielami gruntu lub członkami ich rodziny i jedynie 82.204 osoby — najemnikami. Pod względem płci wśród ludności, zatrudnionej w rolnictwie, liczyło się 305.487 mężczyzn i 335.681 kobiet.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

JAKIE STANOWISKO ZAJMIE AMERYKA WOBEC SWYCH EUROPEJSKICH DŁUŻNIKÓW.

B. prezes Banku Rzeszy, dr. Schacht (czyt. Szacht), nie ustaje w swych usiłowaniach osobistego przekonania amerykańskich sfer finansowych o konieczności rewizji planu Younga (czyt. Janga). Od wykonania tymczasem tego planu przez Niemcy zależy w dużej mierze spłata długów amerykańskich przez sojuszników wojennych. Plan Younga bowiem przewiduje dla Niemiec dwojakiego rodzaju spłaty, t. zw. spłaty bezwarunkowe w wysokości 660 milionów marek rocznie, które nie mogą ulegać zwłoce, a które mają iść przede wszystkim na odbudowę zniszczonych przez wojnę europejskich państw zwyciężkich, oraz spłaty warunkowe, których wysokość odpowiada całkowicie spłatom aliantów europejskich wobec Ameryki. Spłaty więc tylko mają przepływać niejako przez kasy francuskie, angielskie i t. d., aby ostatecznie dostać się do kieszeni potężnego wierzyciela amerykańskiego. Niemcy zobowiązały się do spłat odszkodowawczych aż po rok 1988, co odpowiada znowu ściśle okresowi długów międzysojuszniczych wobec Ameryki.

Plan Younga przewiduje również, że w razie, gdyby te warunkowe spłaty miały przekroczyć zdolność płatniczą

Niemiec i zagrozić ich gospodarstwu państwowemu, to mają one prawo do 3-letniej zwłoki, czyli moratorium w spłacie odnośnych rat. Wstrzymanie jednak przez Niemcy spłat odszkodowawczych musiałoby pociągnąć za sobą równoczesne wstrzymanie spłat długów międzysojuszniczych, uzależnione jest więc w znacznym stopniu od Ameryki. Niemcy zaś nie chcą samowolnie ogłosić 3-letniego moratorium, gdyż utrudniałoby im to bezwzględnie uzyskanie dalszych pożyczek zagranicznych, bez których nie mogłyby jeszcze sobie poradzić. Dlatego też wola zabiegać na wszystkie strony i utyskując na swoje oplakane położenie gospodarcze, otrzymać zgodę na rewizję planu Younga.

Nie wiadomo jednak, czy — nawet w wypadku, gdyby Ameryka zgodziła się na pewne ulgi dla Europy — Francja przystałaby na rewizję planu Younga. Na podobnej zamianie ona sama nicby nie zarobiła, a nie wierzy bynajmniej, aby Niemcy darowane im spłaty zużyły dla wzmocnienia swej siły płatniczej; obawia się przytem, że pieniądze te poszłyby na nowe zbrojenia. Tak więc słusznie powiada, że skreślenie długów sojuszniczych przez Amerykę, a następnie skreślenie odpowiedniej sumy z planu Younga byłoby jedynie wygraną Niemiec.

Być może jednak, że mimo wyraźne-

go sprzeciwu ze strony Francji Niemcy wywalczą sobie ostatecznie rewizję planu Younga, bo z jednej strony umieją one chodzić koło swoich interesów, a z drugiej strony za pewnemi ulgami dla Europy są nawet sfery przemysłowe Ameryki, które uważają to za najlepszy sposób wzmocnienia siły nabywczej Europy, a wzmocnienie tej siły jest konieczne dla Ameryki, która dusi się we własnej produkcji i przeżywa w związku z tem poważne przesilenie gospodarcze.

WZAJEMNE USTĘPSTWA RZĄDU BRÜNNINGA I NIEMIECKICH SOCJALISTÓW.

Gdy przed dwoma miesiącami rząd Brünnunga (czyt. Briuninga) zdecydował się na rozwiązanie parlamentu, to głównym tego powodem było stanowisko socjalistów, którzy za ofiarowane poparcie żądali pozostawienia bez zmian dotychczasowego ustawodawstwa społecznego. Rząd Brünnunga ofertę tę odrzucił i poszedł do wyborów pod hasłem usunięcia socjalistów od wszelkich wpływów na rządy tak w Rzeszy, jak i w Prusach.

Tymczasem obecnie na posiedzeniu Reichstagu (czyt. Rajchstagu), w dn. 18 października jedynie dzięki głosom socjalistów przeszedł wniosek centrum, aby przejść do porządku dziennego nad

wszystkimi wnioskami o votum nieufności dla rządu i poszczególnych ministrów. Dzięki też temu rząd Brüninga ma zapewniony żywot przynajmniej na 2 miesiące, to jest do chwili ponownego zebrań się parlamentu w grudniu r. b.

To poparcie socjalistów nie było oczywiście bezinteresowne. Za poparcie to otrzymali socjaliści zapewnienie, że w sejmie pruskim będzie utrzymana koalicja stronnictw centrum, demokratów i socjalistów, na której opiera się właśnie pruski rząd socjalistyczny.

Tak więc kosztem wzajemnych ustępstw zanosi się chwilowo na utwardzenie rządu socjalistycznego w Prusach i równocześnie pewne uzależnienie gabinetu Brüninga od poparcia socjalistów w Reichstagu. Rząd niemiecki będzie też musiał narazie wyrzec się przeprowadzenia jakichś zmian w ustawodawstwie społeczne mimo, że zapomogli na bezrobocie, przybierające coraz większe rozmiary, podważają silnie już i tak mocno deficytowy budżet Rzeszy. A przecież zatarg o to ustawodawstwo społeczne doprowadził właśnie do ostatnich wyborów w Niemczech.

MAŁA ENTENTA WOBEC POWROTU HABSBUROW NA WĘGRY.

W miarę zbliżania się dnia, w którym w związku z dojściem do pełnoletności Ottona Habsburga, mają odbyć się na Węgrzech i w Austrii manifestacje monarchiczne i, co więcej zapowiadana jest próba przywrócenia w tych krajach, a w szczególności na Węgrzech monarchii Habsburgów, rośnie podniecenie wśród najbliższych sąsiadów tych państw, dla których powrót Habsburgów na tron węgierski, a zatem do pewnego stopnia powrót do przedwojennej tradycji, nie jest oczywiście bez znaczenia.

Nie też dziwnego, że na ostatnim zjeździe ministrów spraw zagranicznych 3-ch państw Małej Ententy, sprawa ta była żywo omawiana. Ostatecznie ministrowie ci uchwalili rezolucję, że w razie przywrócenia monarchii Habsburgów na Węgrzech państwa Małej Ententy zamkną swe granice z Węgrami, a ponadto zażądają zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów, uzasadniając swoje żądanie tem, że został pogwałcony pakt międzynarodowy.

Przewidując dalej, że posiedzenie Rady Ligi Narodów może nie dać pozytywnej uchwały ze względu na brak koniecznej jednomyślności, Mała Ententa zapowiada, że w takim razie będzie musiała dalsze swe poczynania oprzeć na tym punkcie Ligi Narodów, który głosi, że „jeżeli członkowie Rady nie mogą zdobyć się na jednomyślność, wówczas mogą zainteresowane państwa podjąć kroki, które uważają za konieczne dla prawa i sprawiedliwości”.

To zdecydowane stanowisko ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy świadczy, że państwa te nie tak łatwo zgodzą się na powrót Ottona na Węgry i że gotowe są nawet w ostateczności do zbrojnej interwencji. Tak więc najbliższe tygodnie na Węgrzech mogą przynieść nowe powikłania międzynarodowe. Zdaje się jednak, że legitymisi węgierscy, widząc tak zastrzoną sytuację, będą woleli poczekać na przychylniejszą dla siebie chwilę, kiedy będą mogli podnieść sprawę powrotu Habsburgów z lepszym dla niej skutkiem.

WYKRYCIE SOWIECKIEJ SIECI SZPIEGOWSKIEJ W RUMUNJI.

Opinia publiczna w Rumunii została silnie poruszona wiadomością o wykryciu potężnej organizacji szpiegowskiej, działającej na rzecz Sowietów. Policja rumuńska od dłuższego już czasu wpadła na ślady tej organizacji i od kilku tygodni zwracała baczną uwagę na działalność szeregu osób, podejrzanych o współudział. Obecnie w ręce policji dostały się ważne dokumenty, będące niezbitym dowodem, że podejrzenia jej były całkowicie słuszne. W związku z tem na terenie Rumunii dokonano licznych aresztowań. Dotychczas zatrzymano około 150 osób.

Dalsze śledztwo ujawniło, że organizacja szpiegowska w Rumunii była wyposażona w najnowsze środki techniczne. Posługiwano się przytem na bardzo szeroką skalę fotografacją: wszystkie dokumenty i plany były fotografowane przy pomocy doskonałych aparatów. W ten sposób udawało się organizacji szpiegowskiej nabyte dokumenty zdejmować w ciągu paru godzin, a następnie oryginały oddawać zpowrotem do archiwów, z których były kradzione. Otrzymane klisze wkładano we wstęgi filmowe i w ten sposób przemycano przez granicę.

Dotychczasowe dochodzenia wskazują, że ognisko sowieckiej sieci szpiegowskiej znajduje się w Wiedniu, skąd wychodziły wszelkie wskazówki dla organizacji, działających na terytorjach krajów Europy Środkowej, między innymi i na Polskę. Wobec tego też Rumunja wywiera nacisk na policję wiedeńską, aby jak najenergiczniej przystąpiła do zlikwidowania tego ośrodka sowieckiej akcji szpiegowskiej.

DWUDZIESTOPIĘCIOLETNIA ROCZNICA WALKI O SZKOŁĘ POLSKĄ W B. ZABORZE ROSYJSKIM.

W roku bieżącym mija 25 lat od owego pamiętnego dnia, kiedy rozpoczął się strajk, a następnie bojkot szkoły rosyjskiej, kiedy młodzież szkolna stanęła zwartym szeregiem do walki z zaborcą, do walki, która ostatecznie przyniosła tej słabszej, zdawało się, stronie zwycięstwo, bo dała nam prawo do szkoły polskiej.

W dniu 26 października Warszawa obchodziła uroczystie tę wielką rocznicę moralnego zwycięstwa młodzieży polskiej nad przemocą potężnego zaborcy. W obchodzie tym poza młodzieżą szkolną wzięli udział liczni przedstawiciele starszego pokolenia, którzy przed 25-ciu laty, nosząc rosyjskie mundury szkolne, śmiało i otwarcie stanęli do walki o prawo do języka polskiego, do walki o duszę młodzieży polskiej.

Przebieg obchodu miał charakter bardzo podniosły, a głównymi jego momentami było uroczyste nabożeństwo w katedrze Św. Jana, złożenie przez młodzież szkolną wieńców u stóp pomnika Adama Mickiewicza i szereg akademii, które odbyły się w tym dniu w stolicy.

Włosoś wypadanie, łupież, łysienie u s u w a „ESENCAJ CHINOWO-CHMIELOWA” i „MYDŁO CHINOWO-CHMIELOWE” (z kożutkiem). sprzedają apteki i sklepy aptecz.

ZWYCIĘSTWO REWOLUCJI W BRAZYLII.

Zupełnie niespodziewanie dla ogółu polityków, którzy przewidywali, że ruchy w Brazylii potrwać czas dłuższy, ostatnie telegramy doniosły, że rewolucja w Brazylii odniosła ostateczne zwycięstwo i że tem samem wojna domowa zakończyła się.

Szał zwycięstwa przechyliła ludność stolicy, która pociągnięta przykładem wojsk lądowych i marynarki, przeszła na stronę rewolucji. To zdecydowanie wrogie stanowisko ludności stolicy wobec dotychczasowego rządu rozstrzygnęło o dalszym przebiegu wypadków: prezydent został uwięziony, a rządy objęła t. zw. Junta 3-ch rewolucyjnych generałów.

Czy jednak rzeczywiście wojna domowa w Brazylii jest już zakończona? Tak szybkie wyjaśnienie sytuacji wydaje się o tyle mało prawdopodobne, że główną przyczyną ostatniej rewolucji było niezadowolenie 17-tu stanów brazylijskich z przewagi pozostałych trzech stanów, które od szeregu lat w ręku swoim dzierżyły całkowicie władzę nad krajem, kierując jego polityką oczywiście przedewszystkiem w myśl swoich interesów. Dzięki tym przemożnym wpływom 3 uprzywilejowane stany ze stanem San Paulo na czele wspaniale się rozwinęły, ale to ich ogromne bogactwo kłuło oczy pozostałych stanów, wywoływało tam niezadowolenie i doprowadziło do rewolucji. Trudno zatem jest przypuszczać, aby te 3 bogate nadzwyczajnie stany, których ludność wynosi 1/10 ludności całego obszaru Brazylii, a produkcja kawy — ta podstawa gospodarki krajowej — stanowi 70% wartości całkowitego wywozu, tak szybko zrezygnowały z dotychczasowych wpływów, oddając je pochopnie w ręce rewolucjonistów.

Trzeba przytem uprzytomnić sobie, że stolica której ludność dała zwycięstwo rewolucji, znajduje się o wiele tysięcy kilometrów od dotychczasowego ośrodka ruchów — od stanów południowych. Ostateczne zwycięstwo rewolucji może być zatem o tyle tylko osiągnięte, o ile zyska ona zwolenników wśród ludności 3-ch władnych dotąd stanów, a jest to o tyle możliwe, że w stanach tych, obok potężnych miliardów, wiedziedzi nędzny żywot wielotysięczna rzesza robotników, którzy w zwycięstwie rewolucji mogą widzieć poprawę swego losu.

Tak więc przyszłość Brazylii jest jeszcze w dalszym ciągu niepewna tem bardziej, że na terenie jej ścierają się nadal wpływy przepięknych rywali — Stanów Zjednoczonych i Anglii.

NOWA WIELKA KATASTROFA GÓRNICZA W NIEMCZECH.

W sam dzień pogrzebu ofiar katastrofy w Alsdorfu, kiedy to długi korowód samochodów ciężarowych wiozł trumny 262 górników, którzy znaleźli straszliwą śmierć pod ziemią, w niedalekiej miejscowości Saarbrücken (czyt. Saarbrücken) wydarzyła się nowa katastrofa górnicza. Wskutek wybuchu podziemnego zostało zasypanych w sztolni przeszło 100 górników, którzy właśnie zjechali w głąb kopalni na robotę. Pomoc, z jaką pospieszono nieszczęsnym, napotkała na wielkie trudności, że zaledwie część górników zdołano uratować, innych wydo-

było już nieżywych, część zaś jeszcze nie wydobyto, gdyż znajdują się na niższych piętrach. Co do tych ostatnich zachodzi obawa, że przestaną żyć, zanim pomoc do nich dotrze.

OTWARCIE PARLAMENTU ANGIELSKIEGO.

W dniu 27 października nastąpiło uroczyste otwarcie sesji parlamentu angielskiego. Mowa królewska, którą sesja ta została otwarta podniosła przede wszystkim dwie sprawy, a mianowicie zapowiedź wycofania ustawy, przeforsowanej swego czasu przez konserwatystów, a zwracających się przeciwko samodzielnosci politycznej związków zawodowych. Ustawa ta uniemożliwia związkom zawodowym przeprowadzenie strajków generalnych i finansowanie partii politycznych. Zapowiedź wycofania tej ustawy jest pewnego rodzaju ustępstwem politycznym, jakie rząd angielski chce zrobić dla radykałów i partii pracy.

Drugim punktem mowy królewskiej była zapowiedź reformy prawa wyborczego. Zapowiedziane zmiany idą znowu po linii życzeń partii pracy i liberalów, gdyż w znacznym stopniu wyrównują szanse tych partii w stosunku do konserwatystów, którzy dotychczas byli o tyle uprzywilejowani, że, jako partja stosunkowo najzamożniejsza, mogli za dość uczynić dość wysokim wymaganiom pod względem wymaganych opłat i kaucyj wyborczych, jak również zjednywać sobie licznych wyborców np. przez dowożenie ich własnymi samochodami do lokali wyborczych. Dowożenie to według zapowiedzi ma być zabronione.

Należy przewidywać, że wycofanie ustawy przeciwzwiązkowej wywoła sprzeciw zarówno konserwatystów, jak i liberalów, zaś wprowadzenie reformy wyborczej spotka się z oporem konserwatystów i kategorycznym sprzeciwem Izby Lordów, co nawet w razie przychylnego załatwienia sprawy przez Izbę Gmin przeciągnie wprowadzenie w życie reformy do 2-ich lat.

Z WIELKIEJ RADY FASZYSTOWSKIEJ.

Ostatnio odbyła się sesja Wielkiej Rady Faszystowskiej, która załatwiła szereg bardzo ważnych spraw.

Bardzo ciekawa była dyskusja na temat polityki zagranicznej. Dyskusja ta wykazała przedewszystkiem, że polityka włoska obstała niewzruszenie przy swych żądaniach równouprawnienia z Francją pod względem sił morskich. Postulat ten jest tak silny, że Włochy bezwzględnie nie zechcą od niego odstąpić i tylko na tej podstawie będą zapewne prowadziły dalsze rozmowy z Francją.

Charakterystyczną również była uchwała Wielkiej Rady, wprowadzająca karę śmierci do nowego kodeksu włoskiego. Do niedawna kara śmierci we Włoszech wogóle nie istniała. Przed kilku laty wprowadzono ją wyłącznie za przestępstwa przeciw państwu, a przede wszystkim za zamachy na głowę państwa i szefa rządu. Obecnie kara śmierci rozciągnięta będzie i na przestępstwa kryminalne.

Poza tem Wielka Rada Faszystowska zajmowała się m. i. organizacją młodzieży faszystowskiej. Dotychczas mło-

dzież ta, doszedłszy do lat 18 była zrównana w prawach z dorosłymi członkami partii i otrzymywała całkowite uzbrojenie. Obecnie jednak, zrozumiawszy niebezpieczeństwo takiego przedwczesnego „wyzwalania” młodzieży, wiek, w którym młodzież faszystowska uzyskuje całkowite prawa, przesunięto na lat 21, uznając, że te dodatkowe trzy lata wpłyną na większe wzmocnienie zasad w młodzieży i pozwolą na wprowadzenie do partji żywiołów bardziej już zrównoważonych.

ŚLUB KRÓLA BULGARSKIEGO BORYSA Z KRÓLEWNĄ WŁOSKĄ JOANNĄ.

W dniu 25 października odbył się ślub królowny włoskiej Joanny z królem bułgarskim Borysem. Jak było to zapowiedziane, uroczystość ślubna miała miejsce w Assyżu, mieście św. Franciszka, którego królowna Joanna otacza specjalną czcią.

Mimo, że ślub odbył się według tradycji włoskiej rodziny królewskiej, na prośbę królowny Joanny ceremonii odjęto wszelki przepych i blask i cała uroczystość miała charakter całkiem rodzinny. Znamienne jest przytem, że żadna z pań orszaku ślubnego nie miała na sobie drogich kamieni, a wszystkie stroje były nadzwyczaj skromne i proste.

Wzdłuż drogi z dworca do klasztoru stanęły zwartym szeregiem tłumy publiczności, która zgutowała przejeżdżającemu orszakowi bardzo gorącą owację, dając tem wyraz swej sympatii dla młodej królowny. Sympatja ta jest zresztą całkiem usprawiedliwiona, gdyż królowna znana jest ze swej wielkiej prostoty i nadzwyczaj dobrego serca. Najlepszym tego dowodem jest to, że w dzień ślubu nie zapomniła o najuboższych i poleciła w Assyżu wydać obiad dla wszystkich ubogich tego miasta.

CZĘŚCIOWE URUCHOMIENIE WIELKIEJ MAGISTRALI WĘGŁOWEJ.

Po ostatniej inspekcji nowo budującej się linii kolejowej G. Śląsk — Gdynia, którą przeprowadził minister komunikacji Kühn (czyt. Kiun), zostały ustalone terminy otwarcia tymczasowego ruchu na poszczególnych odcinkach tej magistrali, a mianowicie na odcinku Herby Nowe — Zduńska Wola ustalono termin 8 listopada, na odcinku Bydgoszcz — Gdynia termin 9 listopada.

Dnia 7 listopada min. Kühn (czyt. Kiun) w towarzystwie zaproszonych gości i przedstawicieli prasy wyjeżdża specjalnym pociągami na uroczystości, związane z otwarciem tymczasowego ruchu na tych odcinkach.

WZROST OBIEGU PIENIĘŻNEGO.

Na dzień 1 października cyfra obiegu pieniężnego w Polsce wyniosła 1.600.000.000 zł, z czego 1.370.000.000 zł przypada na bilety Banku Polskiego, a 230 milionów na bilon srebrny, nikłowy i brązowy. Odnośne cyfry na 1 stycznia 1930 r. wynosiły 1.484.000.000 złotych, z czego 1.246.000.000 zł przypada na banknoty, zaś 238.000.000 zł na bilon i bilety zdawkowe. Wzrost obiegu pieniężnego o 120 milionów zł w ciągu 8 miesięcy b. r. tłumaczy się zwiększeniem zapotrzebowania kredytu, pokrywającego przez Bank Polski.

BURZE I ZAWIEJE ŚNIEŻNE W EUROPIE ŚRODKOWEJ.

W ubiegłym tygodniu nad krajami Europy Środkowej przeszły straszliwe w swej żywiołowej sile burze i zawieje śnieżne. W szczególnie groźnych rozmiarach wystąpiły one w Czechosłowacji i na Śląsku Niemieckim, gdzie długotrwałe ulewne deszcze i zawieje śnieżne w górach spowodowały gwałtowny przyrób wody w rzekach tak, iż niejednokrotnie niewielkie potoki, silnie wezbrawszy, zamieniały się w szumiące rzeki, które zagroziły życiu i mieniu ludzkiemu.

Przyrób wody na Śląsku Niemieckim jest tak wielki, że podobnego poziomu rzek nie notowano od 1905 roku. Rwące fale zabierają wszystko, co spotkają na swej drodze; mosty, wznoszące się o 3 m. nad wodą, zostały całkowicie zalane. Woda zalała również niższe położone pola, tak, iż zamieniły się w olbrzymie jeziora, na których, jak wyspy, wznoszą się gdzieś niedziedzie osady ludzkie. Z wielu zagród ludność musiała ratować się ucieczką, zabierając z sobą cały swój dobytek.

O straszliwych w swych rozmiarach burzach i zawiejach śnieżnych donoszą również z Jugosławii, Austrii, Saksonji i Berlina, gdzie wyrządziły one niejednokrotnie bardzo poważne szkody.

CZYŻBY NOWY WOJENNY WYNALEZEK „POKOJOWO” NASTROJONYCH NIEMIEC?

Od dość już dawna w prasie europejskiej pojawiały się wiadomości o doświadczeniach, czynionych przez armję niemiecką, a mających na celu zużycie wynalezionych jakoby przez Niemcy specjalnych fal dla zatrzymywania na odległość mechanicznych pojazdów, jak okręty, samochody i t. p.

Ostatnio właśnie zdarzył się na jednej z szos w Saksonji wypadek nowoczesnego zatrzymania na pewien okres wszystkich samochodów, znajdujących się na niej. Przybyły na miejsce żandarm uspokoił zaskoczonych szoferów, wyjaśniając im, że to tylko doświadczenia armji niemieckiej.

Opis tego wypadku wywołał wielkie poruszenie opinii publicznej i choć Niemcy starają się usilnie zbagatelizować całe zajście, to jednak zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że rzeczywiście mamy tu do czynienia z jakimś doświadczeniem. Wynalazek podobny miałby ogromną doniosłość w czasie wojny, gdyż mógłby wpływać decydująco na działanie przeciwnika.

Swędzenie ciała oraz wszelkiego rodzaju wyrzuty skórne
usuwa

KREM LAIN - AGE
(z Kogutkiem)

Jest to idealny, nieszkodliwy kosmetyk, usuwający wady naskórka tak u dorosłych, jak i u dzieci. R. M. Spr. Wewn. Nr. 5334. 492

Sprawozdanie targowe

Notowania oficjalne Giełdy Zbożowej w Warszawie.
(Ceny przec. za 100 kg. w złotych, parytet wagon Warszawa)

	27.X 30 r.	28.X 30 r.	30.X 30 r.	31.X 30 r.
Pszenica	27.50	27.00	27.00	26.50
Żyto	18.87 $\frac{1}{2}$	18.87 $\frac{1}{2}$	18.87 $\frac{1}{2}$	18.87 $\frac{1}{2}$
Jęczmień browar.	25.75	24.50	24.50	24.50
" " wyżej standart	—	—	26.50	26.75
" na kaszę	19.75	19.50	19.50	19.50
Owies jednol.	21.50	21.50	21.50	21.50
Mąka pszenna luksus.	65.00	65.00	65.00	65.00
" " 4/0	55.00	55.00	55.00	55.00
" żytnia p/g typu	—	—	—	—
przepisowego	35.50	35.50	35.50	35.50
Otręby pszenne szale	14.50	14.50	14.50	14.50
" pszenne średnie	12.50	12.50	12.50	12.50
" żytnie	10.12 $\frac{1}{2}$	10.25	10.12 $\frac{1}{2}$	10.12 $\frac{1}{2}$
Kuchy lniane	29.50	29.50	29.50	29.50
" rzepakowe	20.50	20.50	20.21	20.50

Ceny przeciętne zbóż za 100 kg. w złotych.

	Poznań		Lwów		Lublin
	27.X	31.X	27.X	31.X	28.X
Pszenica	24.12 $\frac{1}{2}$	24.12 $\frac{1}{2}$	23.75 $\frac{1}{2}$ 26.00 $\frac{1}{2}$	23.75 $\frac{1}{2}$ 26.00 $\frac{1}{2}$	24.25 $\frac{1}{2}$ 25.25 $\frac{1}{2}$
Żyto	17.75	17.75	18.62 $\frac{1}{2}$	18.62 $\frac{1}{2}$	17.25
Jęczmień browarny	26.00	26.00	—	—	21.50
" przemiał	20.25	20.25	17.50	17.25	17.50
Owies	18.00	18.00	18.25	18.00	17.25
Mąka pszenna 65%	44.00	43.00	44.50	44.50	44.00
" żytnia typ.	28.50	28.50	—	—	—
Otręby pszenne	12.50	12.50	10.00	10.25	11.50
" " grube	14.50	14.50	—	—	13.25
" żytnie	11.00	11.00	8.50	8.50	9.00
Rzepak	46.00	46.00	—	—	57.00
Groch Wiktorja	30.50	30.50	—	—	—
Ziemniaki jadalne	2.15	2.15	—	—	—

Zbiorowa. ²⁾ Dworska.

CENY NABIAŁU.

Spółdzielnia członków Zrzeszenia producentów mleka w Warszawie, Kopernika 30, podaje ceny za 1 kg obowiązujące

w hurcie od dnia 27.X. do 30.X.30.

Masło wyb. luks. I gat.	5.00—5.20
" mlecz. deserowe II gat.	4.30—4.30
" solone.	4.60—4.60
" oselkowe.	3.80—3.80

Do cen hurtowych można doliczyć 15% zysku, jako ceny detaliczne.

od 27-X-30.

Śmietana za 1 kg. homogenizowana	3.60
Śmietana zwykła	3.20
" w opakowaniu ca 200 gr.	0.85
Ser biały twarogowy za 1 kg.	1.30
Ser śmietankowy pełny	3.80
Ser śmietankowy II gat.	—
Ser szwajcarski krajowy	4.20
Ser litewski	4.20
Mleko surowe pełne za 1 litr	0.40
Jaja świeże za sztukę	0.22
Jaja wapnowane	0.18

Mleko 1 litr loco st. nadawcza w hurcie	od dnia 16-X-30.
" 1 litr. loco Warszawa odbiorcza w hurcie.	0.29
" 1 litr z dostawą do sklepu	0.31
	0.35

TARG NA BYDŁO I TRZODĘ.

Ceny oznaczone w złotych za 1 kg żywej wagi:
w Poznaniu.

	28-X-30
Woly pełnomięsiste	1.26—1.36
" młode do 3 lat	—
" mięsiste starsze	—
" miernie odżywiane	—
Buhaje wytuczone pełnomięsiste	1.14—1.20
" tuczone mięsiste	1.02—1.10
" nietuczone dobrze odżyw.	0.90—1.00
" miernie odżywiane.	0.80—0.90
Krowy wytuczone pełnomięsiste.	1.36—1.50
" tuczone mięsiste	1.24—1.32
" nietuczone dobrze odżyw.	1.00—1.06
" miernie odżywiane	0.70—0.80
Jałowki wytucz. pełnomięsiste	1.32—1.40
" tuczone mięsiste	1.12—1.24
" nietuczone dobrze odżywiane	0.94—1.10
" miernie odżywiane	0.88—0.92
Młodzież dobrze odżywiana	0.80—0.90
" miernie odżywiana.	0.76—0.80
Cielęta najprzedsze wytuczone.	1.60—1.70
" tuczone	1.40—1.50
" dobrze odżywiane	1.30—1.36
" miernie odżywiane	1.00—1.20
Owce i skopy wytucz. pełnom.	1.40—1.48
" starsze maciory i skopy.	1.14—1.22
" dobrze odżywiane	—0.90
Trzoda chlewna od 120 do 150 kg ż. w.	1.64—1.70
" " od 100 do 120 kg ż. w.	1.54—1.60
" " od 80 do 100 kg ż. w.	1.46—1.50

W Warszawie.

Trzoda chlewna na targu	29-X-30.
	1.75—2.05

Notowania rzeźni za 1 kg żywca:

	od 19 — 25-X-30.
Bydło rogate pełnomięsiste	1.40
" " wytuczone	1.20
" " chude	1.00
Jałowizna	0.90
Cielęta	1.70
Trzoda chlewna słoninowa	1.70—1.90
" " mięsna.	1.50—1.70

CENY NASION ZA 100 KG W ZŁOTYCH W TORUNIU.

	od dnia 27-X-30
Koniczyna czerwona	130—170
" biała	2.50—3.70
" szwedzka	170—200
" żółta	90—100
" żółta w łuskach	40—50
Inkarnatka	—
Przelot	110—125
Rajgras krajowy	80—100
Tymotka	40—50
Seradela	30—33
Wyka letnia	20—22
" zimowa	50—60
Peluszka	20—22
Groch Wiktorja	30—35
" polny	20—25
" zielony	—
Bobik	20—25
Gorczyca	48—52
Rzepak	44—45
Rzepak	55—60
Łubin żółty	—
Siemię lniane	65—75

" konopne	60—70
Mak niebieski	75—80
" biały	80—100
Proso	40—50
Tatarka	20—25

NAWOZY SZTUCZNE.

W Spółdzielni Roln. Handl. Warszawskiej ceny za 100 kg
w ładunkach wagonowych W LISTOPADZIE 1930 R.

Żużle Thomasa zagraniczne 17%	14.20
Sól potasowa 25%	13.75
Azotniak mielony 16% w workach	28.00
Azotniak granulowany 23% przy zapł. gotówk.	43.00
Azotnia 22% sproszkowany przy zapł. gotówk.	36.74
Saletra chorzowska Nitrofos przy zapł. gotów.	36.00
Saletra chilijska oryginalna	—
Kainit stebnicki zwykły	4.90
" pylasty	6.40
Siarczan amonu (luzem)	36.00
" (w worku)	38.00
Superfosfat 16% z workiem	15.24
Wapno kieleckie za 1000 kg.	46.50
" piechcińskie	46.00
" częstochowskie	38.50
" nawozowe (luzem)	42.00

CENY WIKLINY

na okres jesienny i zimowy podany przez Syndykat Koszy-
karski w Krakowie za 100 kg. w zł. loco stacja załadowania.

Wiklina świeża nieokorowana szlachetna	
średnio i wysoko-pienna	6.50—7.00
nieokorowana nieszlachetna	4.00—4.50
" sucha	—
" okorowana szlachetna bez braków	—75.50
" " braki	—39.50
" nieszlachetna bez braków	44.00—57.50
" " braki	30.00—37.00

Przewidywany jest większy popyt na wiklinę średnio
i wysokopienną, mały na niskopienną ze względu na zapasy
z roku ubiegłego i że w roku obecnym z powodu posuchy
wiosennej jest niewyrośnięta.

CENY RÓŻNYCH MATERJAŁÓW W LISTOPADZIE 1930 R.
Notowania za 1 kg.

Zelazo bednarskie	0.57
" handlowe	0.49
Hufnale	2.30
Gwoździe budowlane	0.76
Lemiesze fabryczne	1.05
Odkładnice	1.05
Smar do maszyn	0.73
" do wozów	0.42
Worki do zboża o pojemn. 100 kg. za sztukę	2.70—3.15

" jutowe najlepsze gat.	3.80
" czysto lniane	7.40
Węgiel dąbrowski najdroższy za 100 kg.	3.96
" nawozowy (luzem)	42.00
" ślaski gruby za 100 kg.	4.05
" kostka	4.20
" najtańszy za 100 kg.	3.20
loco wagon stacja załadowania	

Ceny pieniędzy obcych na giełdzie Warszawskiej, dn. 31.X.30.
w złotych za:

Dolar	8.91
Funt szterling	43.33
100 franków szwajcarskich	173.13
100 franków francuskich	35.00
100 koron czeskich	26.44½
100 marek niemieckich	212.46

Każdy doświadczony hodowca używa dziś

„PROVENDEINE“

do szybkiego tuczenia świń

„Provendeine“ zawiera fermenty, powiększające chęć
żarcia i ułatwiające trawienie. „Provendeine“ jest je-
dyną odżywką, zawierającą witaminy, skoncentrowane
przez działanie promieni ultra - fioletowych. Te wita-
miny zapobiegają chorobom kości, wzmacniają kościec
i powodują szybszy rozrost i tuczenie świń, przez co
zyskuje się

2 MIESIĄCE OSZCZĘDNOŚCI NA HODOWLI

„Provendeine“ można kupić w każdym składzie aptecz-
nym, spółdzielni rolniczej, sklepie nasion, aptece i t. p.
w pudełkach po Zł. 4.75 i Zł. 9.50.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ NA WOJEWÓDZTWA
WARSZAWSKIE I ŁÓDZKIE:

„LAMBRO“

Sp. z o. o.

Niecała 8/74

Warszawa

TOWARZYSTWO

Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza

Spółka Akcyjna

ZARZĄD I BIURO SPRZEDAŻY

Warszawa, Moniuszki 10, tel. 651-61 i 667-27.

Zakłady w Sosnowcu i Zawierciu wytwarzają:

Lemiesze, odkładnice i płozy ze specjalnej i chromo-niklowej stali do pługów różnych systemów.

Lemiesze i odkładnice do traktorów, Rury

cienkościenne do wyrobów aparatów Cukrowniczych, Rowerów, Aeroplanów i t. p.

Wężownice z rur bez szwu. Odlewy stalowe ze stali specjalnej z pieców elektrycznych.

Na P. W. K. nagrodzeni zostaliśmy:

za rury precyzyjne, części pługów | z odznaczeń rządowych — złotym medalem,
i wężownice, oraz rury profilowe: | z odznaczeń P. W. K. — wielkim złotym medalem.